ID 47848

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XL nr 206 (12140) | Gdańsk, piątek 31 sierpnia 1984 r. | PL ISSN 0137-9062 Nr indeksu 35002 | Cena 5 zł

Dzisiaj odbudowany wysiłkiem całego społeczeństwa Zamek Królewski zostanie otwarty. Uroczystości będą transmitowane przez TVP dziś o godz. 11.10. Fot. J. Stasiak

Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego – zakończył działalność

W Warszawie zebrał się wczoraj na plenarnym posiedzeniu Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego. Przez ponad 13 lat czuwał on nad restytucją tego wielkiego pomnika polskiej państwowości i kultury – propagował ideę odbudowy, gromadził środki pieniężne, dary rzeczowe, dbał o dobrą jakość robót.

Zadania postawione w 1971 r. przed komitetem zostały wykonane. Zamek jest już niemal w całości odbudowany. Dziś w przeddzień rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę – otwiera swe podwoje przed społeczeństwem. Zamek będzie nie tylko pełnił funkcję muzealną, ale także państwowo-

● Dokończenie na str. 2

W rocznicę wybuchu II wojny światowej

1 września br. — w 45 rocznicę napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę — po sygnale czasu nadanym o godzinie 12 zostaną włączone w całym kraju na jedną minutę systemy alarmowe, również we wszystkich miejscowościach województw gdańskiego i elbląskiego. W tym czasie zatrzymany będzie również ruch kołowy na ulicach miast i osiedli.

Komunikat TVP

1 września, w 45 rocznicę wybuchu II wojny światowej Telewizja Polska w programie I przeprowadzi specjalną transmisję z Warszawy, Katowic i Gdańska. Początek programu o godzinie 5.40 rano (w 1939 roku o tej porze zegary w Polsce wskazywały godzinę 4.40.

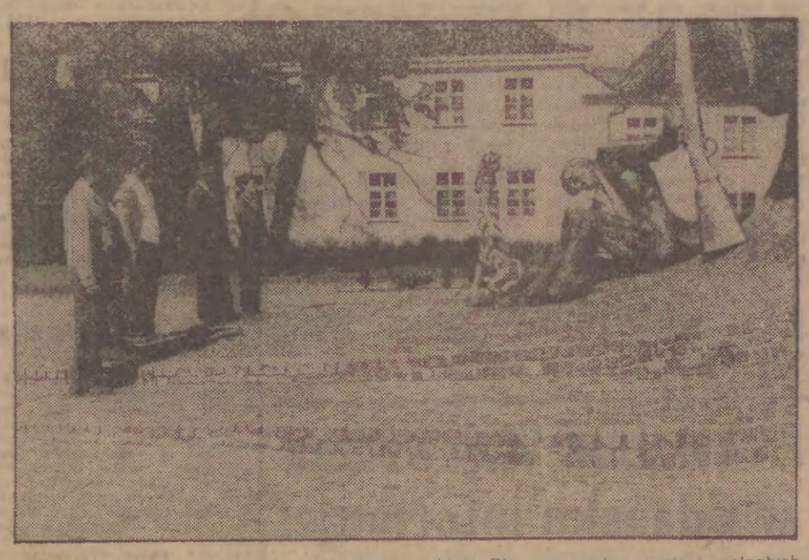

Fragment pomnika Obrońców Poczty Gdańskiej. Dla uczczenia pamięci poległych w obronie Ojczyzny w tragicznym wrześniu 1939 zostaną złożone dziś i jutro kwiaty oraz wieńce pod pomnikami pamięci narodowej. Fot. Z. Trybek

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMiGW w Gdyni, dziś będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Temperatura rano od +12 do +14 st. C., w ciągu dnia od +19 do +21 st. C. Wiatr południowo-zachodni do zachodniego, umiarkowany, okresami dość silny. (S)

Przez dialog do pokoju
Oświadczenie ŚRP z okazji Dnia Pokoju

Światowa Rada Pokoju ogłosiła 30 sierpnia oświadczenie, w którym czytamy m.in.:

1 września br. obchodzić będziemy 45 rocznicę wybuchu II wojny światowej, rozpoczętej atakiem Niemiec hitlerowskich na Polskę, a zakończonej w 1945 r. wybuchem amerykańskich bomb atomowych nad Hiroszimą i Nagasaki.

Podczas tej wojny zginęło ponad 50 milionów ludzi, z tego w samym Związku Radzieckim 20 milionów. Tysiące miast zostało zniszczonych, pomniki historii i cywilizacji zrównano z ziemią.

Wspominając te dni wielkiego nieszczęścia i rozpaczy powinniśmy czynić wszystko aby zatrzymać szalony wyścig zbrojeń, prowadzący do następnej konfrontacji, którą byłaby bezwątpienia niszczycielska wojna jądrowa.

Dziś kiedy w wyniku imperialistycznej polityki z pozycji siły, do której uciekają się kraje NATO, stoimy w obliczu drastycznego pogorszenia się stosunków międzynarodowych, wzrastającego napięcia i światowej wrogości, gdy wyścig zbrojeń wzrasta w nie notowanym dotychczas tempie, a rakiety pierwszego uderzenia rozmieszczane są w Wielkiej Brytanii i Włoszech oraz są już wycelowane w stronę ZSRR i w inne kraje socjalistyczne.

— Gdy USA lansuje program opracowania i rozwo-

● Dokończenie na str. 2

W. Jaruzelski przyjął J. Kuberskiego i amb. W. Natorfa

Prezes Rady Ministrów gen. armii **Wojciech Jaruzelski** przyjął **Jerzego Kuberskiego** — szefa Zespołu do Spraw Stałych Kontaktów Roboczych ze Stolicą Apostolską.

• • •

Prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął stałego przedstawiciela PRL przy Organizacji Narodów Zjednoczonych ambasadora **Włodzimierza Natorfa.** (PAP)

Przed XXXIX sesją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych

Na zaproszenie MSZ NRD odbyły się w Berlinie w dniach 28—30 sierpnia br. konsultacje wiceministrów spraw zagranicznych państw socjalistycznych poświęcone problematyce zbliżającej się XXXIX sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

W konsultacjach udział wzięły delegacje Białorusi, Bułgarii, Czechosłowacji, KRLD, Kuby, Laosu, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Ukrainy, Węgier, Wietnamu, Związku Radzieckiego, a także delegacja RWPG.

Dokonano owocnej wymiany poglądów, która przebiegała w rzeczowej atmosferze współpracy i wzajemnego zrozumienia.

Z przewodniczącymi delegacji spotkał się i przeprowadził przyjacielską rozmowę minister spraw zagranicznych NRD, **Oskar Fischer.**

Delegacji polskiej przewodniczył wiceminister spraw zagranicznych **Henryk Jaroszek.** (PAP)

Szanse i zagrożenia przyszłorocznego rynku
Handlowcy o CPR-85

Wczoraj obradowało w Warszawie rozszerzone Kolegium Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług z udziałem przedstawicieli wszystkich organizacji handlowych i spółdzielczych a także reprezentantów związków zawodowych działających w handlu. Tematem obrad były założenia CPR na 1985 r.

Umacniające się pozytywne tendencje na rynku budzą nadzieje na szybką jego stabilizację. Jest ona również przewidywana w założeniach CPR na rok przyszły. Przypomnijmy, że w tzw. pierwszym wariancie, zakłada się, iż przy niezwiększaniu dochodów realnych ponad poziom tego roku uda się w przyszłym w większym stopniu zapełnić sklepowe półki, kierując nań cały przyrost dostaw towarów i usług. Również handlowcy zgadzają się z tym postulatem, co nie oznacza iż nie dostrzegają trudności w jego realizacji. Obawy wyrażane w toku dyskusji wynikają przede wszystkim z widocznych już obecnie różnic pomiędzy założeniami CPR a wstępnie formułowanymi planami przedsiębiorstw i proponowaną ofertą dla handlu. Sprawia to, iż w porównaniu z wyszacowanymi przez resort potrzebami — często wyższymi od założeń CPR — zmniejszająca

● Dokończenie na str. 2

Eksplozja w bazie amerykańskiej

W amerykańskiej bazie wojskowej w japońskim mieście Sasebo eksplodowały składy amunicji. Ogłuszający huk stumetrowy słup ognia i kłęby czarnego dymu unoszącego się nad bazą spowodowały panikę wśród mieszkańców położonych w pobliżu dzielnic tego miasta. Ogień rozprzestrzenił się na sąsiadujące z terenem Sasebo lasy. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy zawdzięczyć brak ofiar w ludziach.

Wypadek zwrócił uwagę na ogromne zagrożenie, w jakim żyją ludzie Sasebo. (PAP)

Żołnierz uratował tonącą dziewczynkę

Podczas zabawy nad Wisłą nurt rzeki porwał materac, na którym pływała 5-letnia Ewa S. zam. w Ząbkach k. Warszawy. Dziecko wpadło do wody.

Z ratunkiem pospieszył szer. **Sławomir Chrzanowski,** pełniący służbę w jednostce Warszawskiego Okręgu Wojskowego, który skoczył do wody i wyratował dziewczynkę. Wody Wisły nie pochłonęły kolejnej ofiary. (PAP)

Montana w ogniu

Gwałtowne pożary lasów, wybuchłych od uderzenia piorunu w minioną sobotę, praktycznie sparaliżowały życie w jednym z największych stanów USA, położonym na północnym zachodzie — Montanie. Mimo że do walki z żywiołem przystąpiło prawie 5 tys. osób, ognia nie udało się opanować. Na front batalii z ogniem ma przybyć dalsze 1000 osób. Wobec bezsilności strażaków, całą uwagę obecnie poświęcono próbie uratowania przed spaleniem budynków i ewakuacji mieszkańców najbardziej zagrożonych gmin. Nie ustalono nawet dokładnej liczby pożarów, wiadomo że jest ich ok. 20. Dwa największe fronty przemieszczania się ognia powstały między miejscowościami Roundup i Billings, a w północno-zachodnich okręgach wybuchły dwa nowe pożary, które wypłoszyły z domów ok. 800 osób.

Pastwą ognia padło dotąd 40 tys. hektarów masywów leśnych i gruntów ornych, całkowicie spłonęło także 100 budynków. Akcję gaszenia ognia utrudnia porywisty wiatr, susza i duże upały.

Według gubernatora Montany, Teda Schwindena, jest to największy w tym stanie pożar od 10 lat.

Przebieg amnestii w województwie gdańskim

W związku z zakończeniem prac związanych z realizacją ustawy o amnestii — w **Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku** odbyła się wczoraj konferencja prasowa, w trakcie której zapoznano dziennikarzy z wykonaniem tej ustawy na terenie woj. gdańskiego.

Prezes Sądu Wojewódzkiego **Krzysztof Zieniuk** poinformował, że do 23 bm. wszystkie osoby skazane prawomocnymi wyrokami i objęte amnestią opuściły zakłady karne. **Sądy woj. gdańskiego zastosowały przepisy o amnestii w stosunku do 6100 osób w tym wobec 17, które dopuściły się przestępstw z pobudek politycznych.**

Niezależnie od tego sądy rejonowe i Sąd Wojewódzki umorzyły sprawy 3904 osób, w tym przeciwko 12 oskarżonym o przestępstwa dokonane na tle politycznym. Ogółem z aresztów śledczych i zakładów karnych zwolniono 399 osób odbywających karę po wyroku, w tej liczbie znalazło się 5 osób skazanych za przestępstwa polityczne. Ponadto sądy uchyliły areszt wobec 435 podejrzanych, w tym 2 o przestępstwa polityczne.

Prezes Sądu Wojewódzkiego podkreślił, iż korzystającym z dobrodziejstwa amnestii udzielono szerokiej pomocy materialnej. W zakładach karnych objęto nią 700 osób, wypłacając im łącznie 826 283 zł. Wydział Penitencjarny SW udzielił natomiast pomocy w wysokości 32 900 zł, ponadto 79 osób zaopatrzono w niezbędną odzież wartości 135 333 zł. Szereg zwolnionych skierowano także do specjalistycznych poradni lekarskich, a jedną umieszczono w szpitalu. Warto zaznaczyć, iż 439 osób spośród amnestionowa-

● Dokończenie na str. 2

Nasze Rozmowy

Uczniów przybywa z każdym rokiem

Z okazji nowego roku szkolnego 1984/85 minister oświaty i wychowania — Bolesław Faron udzielił red. Danucie Drachal odpowiedzi na kilka pytań dotyczących problemów edukacji i wychowania młodego pokolenia w naszym kraju.

— Co nowego czeka młodzież i nauczycieli?

Pytanie to pojawia się tradycyjnie u progu każdego roku szkolnego. Może w tym wypadku odpowiedź moja nieco rozczaruje, ale większych zmian nie przewidujemy. Okres ostatnich 4 lat obfitował w wiele decyzji dotyczących organizacji pracy szkoły, procesu dydaktycznego i wychowawczego. Były nimi m. in. nowy regulamin oceniania i promowania uczniów, przywrócenie egzaminów wstępnych do szkół ponadpodstawowych, podniesienie wymagań przy egzaminach maturalnych, wejście w życie nowych zasad działania rad pedagogicznych i wiele innych.

Konsekwentnie realizujemy reformę programową w szkołach. W tym roku wchodzi ona do klasy VII. Za dwa lata rozpoczną się zmiany programowo-organizacyjne w szkole średniej.

Nadeszła obecnie pora spokojnego spożytkowania tych wszystkich przedsięwzięć.

— Wspomniał pan minister o reformie programowej, proszę pokrótce przypomnieć na czym polega jej istota.

— Cztery podstawowe elementy charakteryzują kierunek tych przeobrażeń, polegają one na: dowartościowaniu społecznej i pedagogicznej roli szkolnictwa w całym systemie edukacji narodowej; nowoczesnym określeniu celów kształcenia i wychowania, zasad funkcjonowania szkoły i kryteriów doboru treści procesu dydaktyczno-wychowawczego; modernizacji i strukturalizacji treści programowych kształcenia i wychowania zgodnie z dorobkiem poszczególnych dyscyplin naukowych oraz wymagań nauk pedagogicznych i psychologicznych; doskonaleniu metod, form i środków realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych.

Nowe programy są przedmiotem nieustannej dyskusji. Zainteresowanie tym problemem jest znaczne, a krytyka często bardzo dosadna chociaż nie zawsze słuszna.

— Przy okazji może kilka słów o tym jak urzeczywistniane są w szkołach, główne kierunki pracy wychowawczej.

— Przeprowadzona przez nas analiza, mówi o tym, iż nastąpiło w tej dziedzinie wiele szkołach znaczne ożywienie. Szukają one nowych rozwiązań w pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą. Zrozumiałą jest rzeczą iż problemy te skupiać będą nadal naszą uwagę.

— Co można powiedzieć o szkolnictwie zawodowym?

— Wkroczamy w okres intensywnych przeobrażeń w tej gałęzi oświaty. Ostatnio rząd wystąpił do Sejmu z projektem nowelizacji ustawy z 1961 r. w części dotyczącej zarządzania szkolnictwem zawodowym. Funkcję koordynacyjną spełniać ma resort oświaty i wychowania. Poczynania te zmierzają również do skłonienia przemysłu i poszczególnych resortów do bardziej intensywnej opieki i odpowiedzialności za przygotowanie kadr fachowych, co zostało zachwiane w pierwszych miesiącach realizacji zasad reformy gospodarczej.

Główną przeszkodą w obsadzie stanowisk nauczycielskich zwłaszcza na wsi — gdzie są największe potrzeby kadrowe, stanowi brak mieszkań dla pedagogów. Tutaj są nadal bardzo duże trudności, trzeba jednak przyznać, iż w terenie zaczynają być widoczne znacznie większe starania w rozwiązywaniu tego problemu.

— Dochodzimy tutaj do spraw bazy lokalowej szkolnictwa, czy rysują się jakieś perspektywy poprawy?

— Niedostatki szkolnictwa w tej dziedzinie są powszechnie znane. Składają się na nie zaległości budownictwa z lat ubiegłych i narastający wyż demograficzny dzieci. W nowym roku szkolnym będziemy mieli o blisko 130 tys uczniów więcej.

Niepokoi jednak na dziś tempo realizacji inwestycji szkolnych. Na zaplanowaną w tym roku liczbę 230 przedszkoli oddano do użytku za półrocze tylko 36 placówek, a ze 137 szkół podstawowych — ukończono tylko 16. Musi to napawać niepokojem przy tak dużych potrzebach.

Wiążemy nadzieję z ogłoszonym przez PRON apelem o społeczny czyn pomocy szkole. Jak dotąd znajduje on największy oddźwięk w mniejszych ośrodkach, a dużo słabszy w dużych aglomeracjach, w których potrzeby są największe — zwłaszcza w nowych osiedlach. Będzie się to jednak z pewnością zmieniać.

Przy okazji pragnę dodać, iż niepokoją nas tendencje widoczne w niektórych województwach, jak przekazywanie obiektów oświatowych na inne cele. Musimy nieustannie pamiętać o tym, że w roku 1990 będziemy mieli o 1300 tys. w szkołach dzieci więcej niż w roku 1980.

— Z 1 września br. wchodzą w życie zmiany w systemie zarządzania oświatą na szczeblu podstawowym. Na czym będą one polegały i jak

● Dokończenie na str. 2

Tak wysyłało się listy do mamy Fot. CAF — A. Borecki

Muzeum w Będominie bliskie każdemu Polakowi

Swoisty rekord, jeśli chodzi o liczbę zwiedzających, zanotowało w tym roku Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, rodzinnej wsi gen. Józefa Wybickiego — twórcy „Mazurka" Dąbrowskiego.

Placówkę tę odwiedziło w ciągu minionych ośmiu miesięcy ponad 31 tys. osób, podczas gdy przez cały ubiegły rok sale zabytkowego dworku przyjęły przeszło 32 tys. gości.

Muzeum mieszczące się w zabytkowym, odrestaurowanym i zaadaptowanym obiekcie zyskuje więc coraz większą popularność. Z każdym rokiem rozszerza też swoją działalność, nawiązuje nowe kontakty. Nie dzieje się to jednak bez przeszkód czy trudności. Dzisiaj po sześciu latach od chwili otwarcia muzeum w Będominie skupia 145 eksponatów, księgozbiór liczący ponad 200 woluminów oraz 373 dokumenty o charakterze zbiorów specjalnych. Organizuje w swej siedzibie liczne imprezy oświatowe, opracowuje bibliografię na użytek autorów prac naukowych, współpracuje z gdańskimi szkołami, które przyjęły imię J. Wybickiego.

W planach na najbliższe lata przewidziano wzbogacenie pracy oświatowej o nowe formy, czemu sprzyja przekazanie na rzecz muzeum sporej części przylegającego do dworku terenu. W budynkach sąsiadujących z siedzibą muzeum zamierza się m. in. urządzić świetlicę, salę odczytową i projekcyjną.

Sprawą niezwykle ważną dla placówki pozostaje oczywiście systematyczne gromadzenie zbiorów. Część ich niestety, trafia tu zawsze na krótko, przekazywana do Będomina w depozyt przez inne muzea

● Dokończenie na str. 2

Min. S. Olszowski złoży wizytę na Kubie

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Republiki Kuby **Isidoro Malmiałki** w połowie września br. złoży oficjalną wizytę na Kubie członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych PRL **Stefan Olszowski.** (PAP)

W SKRÓCIE

SERGIUSZ BONDARCZUK W POLSCE

Wczoraj przybyła do Polski grupa radzieckich filmowców z jednym z najwybitniejszych reżyserów radzieckich Sergiuszem Bondarczukiem. W skład tej grupy wchodzi także czołowy operator filmowy Kraju Rad — **Wadim Jusow** oraz scenograf — **Władimir Aronin.**

Przyjechali do Polski, aby robić zdjęcia do filmu „Borys Godunow".

KRZYŻ KAWALERSKI OOP DLA SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „OSIEDLE MŁODYCH" W POZNANIU

W Domu Przyjaźni „Trójka" odbyła się wczoraj uroczystość dekoracji sztandaru Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych" Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Spółdzielnia ta, która w ub. r. obchodziła 25-lecie istnienia otrzymała to zbiorowe odznaczenie państwowe za całokształt działalności i osiągnięcia w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. (Opr. S.)

Pięciu rannych w katastrofie w Skarżysku opuściło szpitale

Stan zdrowia ofiar wypadku kolejowego w Skarżysku-Kam. systematycznie poprawia się. Dotychczas szpitale w Skarżysku-Kam. i Starachowicach opuściło 5 osób, które odniosły niewielkie obrażenia.

W szpitalach w Skarżysku-Kam., Kielcach i Starachowicach przebywa nadal 31 osób, które otoczone są troskliwą opieką lekarską, stan 3 pasażerów autobusu nadal jest ciężki. Najwięcej — bo 20 osób znajduje się w szpitalu w Skarżysku-Kam. (PAP)

Kończą się urlopy i wakacje

Spacer brzegiem morza w Sopocie Fot. M. Zarzecki

Oświadczenie ŚRP z okazji Dnia Pokoju

● Dokończenie ze str. 1

ju broni kosmicznej mającej służyć tzw. wojnom gwiezdnym.

— gdy kwestionowane są podwaliny europejskiego bezpieczeństwa i współpracy, opartego na respektowaniu układów z Jałty i Poczdamu, zaś tendencje rewizjonistyczne podsycane są przez politykę USA i decyzje rady NATO,

— gdy astronomiczne koszty wyścigu zbrojeń zubożają masy ludzkie, obniżając ich standard życiowy oraz paraliżują międzynarodową współpracę i rozwój większości krajów,

— gdy pokój na świecie znów znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, musimy przypomnieć do jakich następstw prowadzą konflikty zbrojne oraz przypomnieć lekcję historii udzieloną nam przez II wojnę światową.

Wszyscy powinni zrozumieć, że powojenny terytorialny i polityczny ład w Europie, będąc kwintesencją koalicyjnego zwycięstwa nad nazistowskim faszyzmem, jest nieodwracalnym faktem europejskiej rzeczywistości, potwierdzonym przez akt KBWE. Wszelkie próby zachwiania tego ładu, kwestionowania zasad sformułowanych w Jałcie i Poczdamie lub zmiany w wojskowej równowadze sił są ciosem wymierzonym przeciwko bezpieczeństwu tego kontynentu i światowemu pokojowi.

Droga do trwałego pokoju w Europie prowadzi przez kontynuowanie polityki odprężenia, dla której nie ma rozsądnej alternatywy.

Aby osiągnąć te cele konieczny jest prawdziwy przełom i postęp na sztokholmskiej konferencji w sprawie środków budowy zaufania i na wiedeńskiej konferencji rozbrojeniowej. Wszystkie kraje biorące udział w tych negocjacjach powinny zamanifestować w praktyce swoją rzeczywistą wolę polityczną aby dojść, poprzez dialog, do pokoju w drodze aktywnej kontynuacji procesu KBWE.

Niech Światowy Dzień Pokoju, obchodzony 1 września, stanie się okazją do głębokiej refleksji politycznej nad dzisiejszą sytuacją.

Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego

● Dokończenie ze str 1

społeczną i kulturotwórczą.

Obywatelski komitet — wobec wykonania zadania — postanowił zakończyć swą działalność. W przyjętej uchwale wyrażono serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do odbudowy zamku swoją ofiarnością i wysiłkiem oraz zwrócono się do Polaków w kraju i za granicą o dalszą pomoc pieniężną i w darach na rzecz zamku. Komitet postanowił przekazać Ministerstwu Kultury i Sztuki oraz dyrekcji Zamku Królewskiego swój majątek trwały, ruchomości oraz środki finansowe.

(PAP)

Uczniów przybywa z każdym rokiem

● Dokończenie ze str 1

kich korzyści można się po nich spodziewać?

— Wynikają one z postanowień ustawy o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym. W świetle tej ustawy znika instytucja dyrektora gminnego szkół, a na jej miejsce wchodzi gminny inspektor oświaty, którego celem i zadaniem jest sterowanie oświatą na tym szczeblu. Gminny dyrektor szkół łączył funkcję dyrektora, nauczyciela i administratora. Obecnie rola ta będzie rozdzielona

— Jak wygląda sprawa kadr nauczycielskich, która ostatnio nastręcza tak wiele trudności?

— W tym roku mamy 23 tys. absolwentów różnych kierunków i zakładów kształcenia nauczycieli. Z tego 12 tys. pedagogów udało nam się już pozyskać spośród absolwentów uczelni wyższych. Mamy pierwszą grupę — 3 tys. absolwentów studiów nauczania początkowego, z którymi wiążemy duże nadzieje, zasilą oni bowiem szkoły na wsi. Sporo liczba nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę, podejmuje pracę w niepełnym wymiarze godzin.

Ogólnie obserwujemy korzystne zjawisko większego zainteresowania zawodem nauczycielskim i pracą w szkole.

Resort nosi się z zamiarem powołania zespołu wysokiej klasy specjalistów, którzy w oparciu o badania naukowe i doświadczenia praktyczne opracowaliby wizję oświaty polskiej godną XXI wieku. Sądzę, iż w pracach tych należałoby wykorzystać raport komitetu ekspertów z początku lat 70. Wiele bowiem zawartych w nim myśli i ekspertyz może służyć nowym opracowaniom.

Rozmawiała:
DANUTA DRACHAL

Handlowcy o CPR-85

● Dokończenie ze str. 1

je propozycja przemysłu nie stwarza gwarancji odczuwalnej poprawy na rynku. Dotyczy to przede wszystkim niektórych wyrobów przemysłu lekkiego zwłaszcza tkanin bieliźnianych i ręcznikowych oraz bielizny dla dorosłych i wyrobów pończoszniczych. Mimo zdecydowanie wyższej oferty wyrobów przemysłu elektromaszynowego, występować będą nadal — zdaniem handlowców — braki naczyń kuchennych i gospodarczych. CRS „Samopomoc Chłopska" sygnalizuje możliwość wystąpienia niedoborów materiałów budowlanych.

Obie te organizacje bardzo mocno akcentowały w czasie konsultacji potrzebę rewizji marż, uznając, że kwotowe propozycje w tej dziedzinie zastąpić należy procentowym wzrostem. Trudno nie zgodzić się z przytaczaną argumentacją. Zarówno „Społem" jak i „Samopomoc Chłopska" stają obecnie niemalże przed problemem utrzymania rentowności. Waha się ona w granicach 0,5 — 0,6 proc. od obrotu. Jest to stanowczo zbyt mało — podkreślano — aby funkcjonowanie handlu mogło dotrzymywać kroku lepszemu zaopatrzeniu. Bardzo wyraźnie np. obniża się liczba zatrudnionych w „Społem". W okresie od 1979 r. ubyło ze sklepów ok. 12 tys. osób, zajmujących się bezpośrednio obsługą klientów. Dodajmy również, że ok. 6—7 tys. zatrudnionych w „Społem" trudni się niemal wyłącznie organizacją reglementacji.

Trudno jednak zadbać o zwiększenie stanu posiadania personelu sklepowego, bowiem przy tak niskim poziomie dochodowości nie można praktycznie stworzyć systemu bodźców materialnych — stwierdzano.

Generalny wniosek jaki wynika z przebiegu konsultacji w organizacjach handlowych sprowadzić można do stwierdzenia, iż znaczący postęp w równoważeniu rynku w przyszłym roku nie będzie sprawą łatwą. Najważniejszą kwestią wydaje się osiągnięcie co najmniej zgodności między planem centralnym a planami poszczególnych producentów i to nie tylko artykułów rynkowych, ale również półfabrykatów i surowców służących ich wytwarzaniu. Warunkiem jest także utrzymanie dyscypliny płac i dochodów. Problem natomiast — jak się wydaje dość trudny do rozwiązania — to dostosowanie całej infrastruktury handlu do lepszej obsługi konsumenta. Zdaniem handlowców bez odpowiedniego „zastrzyku" kadrowego i inwestycyjnego, bez odciążenia handlu od wielu czynności scedowanych na przez producentów (paczkowanie, transport) poprawa w tej dziedzinie okazać się może niewielka.

(PAP)

Nowy rok szkolny w województwie gdańskim

Blisko 238 tys. dzieci i młodzieży województwa gdańskiego spotka się 1 września w szkolnych murach, aby rozpocząć kolejny rok nauki. Dla ponad 25-tysięcznej grupy wybrzeżowych siedmiolatków, będzie to pierwszy prawdziwy rok szkolny w życiu, toteż właśnie ci najmłodsi uczniowie przeżywają najbardziej, wrześniowe spotkanie ze szkołą. Ogółem **do szkół podstawowych uczęszczać będzie w czasie najbliższych dziesięciu miesięcy 177.380 uczniów. W szkołach ponadpodstawowych znajdzie się ich 60 600, w tym ponad 11,6 tys. młodzieży podejmie, lub kontynuować będzie naukę, w liceach ogólnokształcących, a ok. 16,8 tys. — w różnego rodzaju technikach na terenie województwa.**

Nowy rok szkolny, jak zwykle niesie ze sobą zarówno nadzieje, jak i obawy. Władze oświatowe, nauczyciele i wychowawcy, pełni zapału i nowych pomysłów na lepszą efektywność pracy dydaktyczno-wychowawczej — witają go z nadzieją na podołanie kolejnym obowiązkom oraz licznym odpowiedzialnym zadaniom. Uczniowie obiecują sobie i rodzicom solidną naukę, marząc tylko o dobrych stopniach. Ale działalności placówek oświatowych, także w woj. gdańskim, towarzyszyć będą nadal rozmaite kłopoty. Nie rozwiązanym wciąż problemem jest m.in. niedostatek budynków szkolnych (podobnie jak i przedszkoli) oraz niszczenie i konieczność remontowania wielu szkół, często połączonego z przerwaniem ich działalności. Zbyt mała liczba szkół, zwłaszcza ich brak w nowych dużych osiedlach mieszkaniowych wiąże się z ciasnotą w pomieszczeniach lekcyjnych, salach i korytarzach, nauke w systemie zmianowym, dowożeniem uczniów do odległych, „luźniejszych" placówek i innymi uciążliwościami. Dodajmy, że w nowym roku szkolnym uczyć się będzie w woj. gdańskim ok. 20 tys. dzieci i młodzieży więcej, niż w ub. r., a za wzrostem liczby uczniów nie nadążają inwestycje oświatowe.

Zbyt mały jest również w stosunku do liczby młodzieży szkolnej wzrost zatrudnienia nauczycieli. Wielu z nich nie posiada odpowiedniego wykształcenia pedagogicznego lub też w ogóle wykształcenia wyższego. Tego rodzaju problemy odczuwają przede wszystkim szkoły wiejskie, jak zwykle najbardziej narażone na niedobór kadr pedagogicznych. Na zachęcenie do podejmowania pracy w oświacie powinna wpłynąć kolejna, tegoroczna podwyżka płac nauczycieli, wprowadzona zgodnie z postanowieniami Karty Nauczyciela.

Gdańskie władze oświatowe, zwracają uwagę na wszystkie trudności, podejmować będą w najbliższym roku szkolnym inicjatywy zmierzające do podniesienia efektywności nauczania i wychowania, poprawy higieny pracy w szkołach, itp. M.in. w związku z przeładowaniem izb lekcyjnych i koniecznością nauki na zmiany, myśli się o wprowadzeniu w niektórych placówkach zajęć w soboty. **Popierana będzie też szeroko inicjatywa Rady Krajowej PRON rozwijania Narodowego Czynu Pomocy Szkole oraz związana z nią akcja zacieśniania więzi szkoły ze środowiskiem, w którym się ona znajduje, a więc osiedlem, dzielnicą, wsią.**

kucz

Wraki statków grożą katastrofą ekologiczną

Fińskie ministerstwo do spraw ochrony środowiska ogłosiło raport, z którego wynika, że północnej części Bałtyku grozi katastrofa ekologiczna, jeśli w najbliższym czasie nie podejmie się kroków zapobiegawczych.

Otóż zdaniem specjalistów z tego ministerstwa, na dnie Bałtyku, na skutek działań wojennych oraz katastrof żywiołowych, leży wiele okrętów i statków, które zawierają setki tysięcy ton ropy naftowej. Badania przeprowadzone przez ekipy nurków potwierdzają, że wraki wielu statków są na tyle już przerdzewiałe, iż ropa może w każdej chwili z nich wypłynąć i zatruć olbrzymie połacia Morza Bałtyckiego oraz terenów nadbrzeżnych.

Specjaliści fińscy opracowują plany dotarcia do zbiorników tych statków i podjęcia prób kontrolowanego wypompowania ropy z ich zbiorników.

Władze Finlandii zamierzają też zwrócić się do innych państw nadbałtyckich w celu podjęcia wspólnych wysiłków w tym zakresie.

(PAP)

Muzeum w Będominie

● Dokończenie ze str 1

z całego kraju. Korzystna byłaby zatem możliwość wypożyczania ich na dłużej, ogromne znaczenie ma także dotarcie do wszystkich, którzy w swoich prywatnych zbiorach posiadają jakiekolwiek pamiątki związane z historią naszego hymnu, z życiem i epoką jego twórcy. Równie istotne wydaje się ożywienie działalności wydawniczej. Widokówki, atrakcyjne foldery poświęcone placówce mają powodzenie u zwiedzających, lecz tych publikacji jest ciągle za mało.

W licznym gronie przyjaciół i sympatyków będominiskiej placówki reprezentujących świat nauki, instytucje kulturalne, organizacje społeczne od początku nie brakowało ludzi z inicjatywą. To w dużej mierze dzięki nim doszło do powstania Muzeum Hymnu Narodowego, to oni pomagali i pomagają w rozwiązywaniu wielu kłopotów, upowszechniają wiedzę o J. Wybickim i poświęconej jemu placówce. Te działania nie powinny jednakże ograniczać się tylko do terenu województwa gdańskiego, a tym bardziej gminy **Nowa Karczma**, na której terenie leży Będomin. Propagowanie idei hymnu narodowego i wspierania poczynań muzeum będącego filią Muzeum Narodowego w Gdańsku winno stać się sprawą powszechną. Służyć zaś jej ma powołane właśnie **Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Hymnu Narodowego.**

Wczoraj w Będominie odbyło się zebranie założycielskie tego towarzystwa. Jego siedzibą będzie Będomin, a terenem działania cały kraj. Uczestnicy zebrania, w którym wziął udział wicewojewoda gdański **Łukasz Balcer**, wybrali tymczasowy zarząd towarzystwa. Przewodniczymu **Aleksander Skrobacz**, dyrektor Woj. Ośrodka Postępu Rolniczego w Lubaniu. Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Hymnu Narodowego czeka na akces wszystkich placówek, instytucji i organizacji, które chciałyby włączyć się do jego pracy.

A.J.

Kara za kierowanie nielegalnym zgromadzeniem

30 bm. Kolegium do Spraw Wykroczeń przy naczelniku dzielnicy Warszawa-Śródmieście ukarało Wojciecha Ziembińskiego z Warszawy karą 3 miesięcy aresztu oraz karą dodatkową — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości za to, że 15 sierpnia 1984 r. przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie kierował nielegalnym zgromadzeniem oraz, że w tym samym czasie i miejscu w wygłoszonym przemówieniu publicznie i demonstracyjnie okazał lekceważenie dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jej naczelnych organów, tj. za wykroczenie określone w art. 52 i 49 kodeksu wykroczeń.

Orzeczenie nie jest prawomocne.

Prokurator wyraził zgodę na opublikowanie orzeczenia.

(PAP)

Ekspresem przez Wybrzeże

POŻARY SMAŻALNI

Na wybrzeżu szczecińskim miały miejsce groźne pożary. W Pustkowie w gminie Rewal spaliła się w nocy z 29 na 30 bm smażalnia wraz z całym wyposażeniem należącą do Tadeusza G. Straty oszacowano wstępnie na blisko milion zł. W akcji gaszenia ognia uczestniczyło 5 jednostek straży pożarnych.

W Międzywodziu paliła się natomiast smażalnia ryb należąca do Julianny M. W tym przypadku jednak straty nie były wielkie — wynoszą ok. 100 tys. zł. Spłonęła instalacja elektryczna i część urządzeń.

TRZEBIESCY RYBACY W OBIEKTYWIE

W Trzebieży — rybackim ośrodku położonym nad Zalewem Szczecińskim otwarto interesującą wystawę pn. „W rybackich sieciach". Ekspozycja jest efektem pleneru fotoreporterów prasy krajowej, którzy przez kilka dni towarzyszyli trzebieskim rybakom. Fotoreportaże i fotogramy ukazują ciężką pracę rybaków zalewowych. Wystawa była już eksponowana w czasie tegorocznych Dni Morza w szczecińskim Zamku Książąt Pomorskich i wzbudziła duże zainteresowanie publiczności.

Spacerkiem wzdłuż basenu Prezydenta przy skwerze Kościuszki w Gdyni.
Fot. M. Zarzecki

Ekspres „Krakus" konkurentem dla „Lotu"

Krakowskie lotnisko w Balicach otrzymało — jako drugie po Warszawie — urządzenie umożliwiające lądowanie przy bardzo niskich dochodzącej do 80 metrów podstawie chmur. Możliwość korzystania z krakowskiego portu lotniczego wzrośnie tym samym do 95 proc. W okresie jesienno-zimowym właśnie rejsy do zamglonego położonego w nie najlepszej strefie klimatycznej Krakowa trzeba było najczęściej odwoływać z powodu złej widoczności.

Urządzenie produkcji kanadyjskiej zakupił „Lot" już dawno. Instalację jednak odwlekano. „Wymusił" ją niejako superwygodny ekspres „Krakus", którego wprowadzenie doprowadziło do spadku frekwencji w samolotach na trasie Kraków — Warszawa o 30 proc. Wraz ze stworzeniem większych gwarancji terminowego lotu myśli się nad nowym rozkładem rejsów, konkurujących z ekspresem.

(PAP)

Ceny warzyw, owoców i jaj

Woj. Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Gdyni informuje, że od dnia 31 bm. na terenie woj. gdańskiego, w prywatnych placówkach handlowych, obowiązywać będą następujące maksymalne ceny detaliczne: marchew obcinana — 22 zł za kg; buraki obcinane — 16 zł za kg; cebula zaczęta — 35 zł za kg; pomidory spod osłon — 160 zł za kg; pomidory gruntowe — 100 zł za kg; ogórki gruntowe — kwaszeniaki — 60 zł za kg, ziemniaki wczesne — 15 zł za kg; jaja — 16 zł za szt; jabłka I gr cenowa — wybór I — 60 zł za kg; pomarańcze — 650 zł za kg; cytryny — 650 zł za kg.

Na pozostałe odmiany warzyw i owoców obowiązują ceny umowne.

WYPADKI

W czwartek w Gdyni na ul. Dzierżyńskiego na wysokości cmentarza, przez jezdnię przebiegała Agnieszka J. lat 8. Dziewczynka została potrącona przez samochód m-ki „Fiat 126p" GKE 91-68, prowadzony przez Witolda P. Dziewczynka doznała ciężkich obrażeń głowy i ogólnych potłuczeń i przebywa w szpitalu w Rewlowie.

W Bolszewie gmina Wejherowo, 4-letni Robert Sz. wysiadał z autobusu, wyrwał się i wbiegł na jezdnię wpadając pod jadący samochód m-ki „Syrena" GDX 06-08 prowadzony przez Gerarda J. Dziecko doznało urazu obojczyka i głowy i przebywa w szpitalu w Wejherowie.

W Skarszewach, samochód m-ki „Syrena" GDL 00-34 na prostym odcinku drogi, z prawej strony zjechał na lewo i uderzył w przydrożne drzewo. Samochód prowadził Roman C., wraz z nim jechała Helena Z. lat 65 i troje dzieci w wieku od 4 do 8 lat. Ranni w wypadku zostali Helena Z. i syn kierującego. (s)

Ważne dla rolników

Komunikat Ministerstwa Finansów

W Dzienniku Ustaw nr 33 z 1984 r. opublikowane zostało rozporządzenie ministra finansów z dnia 29 czerwca 1984 r. w sprawie poboru podatku gruntowego i innych należności pieniężnych oraz składki na fundusz ubezpieczenia społecznego rolników za II półrocze 1984 r.

Rozporządzenie to nakłada na rolników, rolnicze spółdzielnie produkcyjne i spółdzielnie kółek rolniczych obowiązek dokonania wpłaty III i IV raty tych zobowiązań za 1984 r. w wysokości ustalonej za I półrocze 1984 r. — bez odrębnego wezwania. Wpłaty winny być dokonane w dwóch równych ratach w terminach:

— III rata — do dnia 15 września 1984 r.

— IV rata — do dnia 15 listopada 1984 r.

— u sołtysów, inkasentów, bezpośrednio w urzędach terenowych organów administracji państwowej albo za pośrednictwem poczty lub banków spółdzielczych.

(PAP)

Przebieg amnestii

● Dokończenie ze str. 1

nych zgłosiło się do urzędów zatrudnienia, które wydały łącznie 391 skierowań do pracy.

Ponieważ amnestia nie obejmowała, jak wiadomo, kar dodatkowych oraz przepadku przedmiotów przestępstwa, w stosunku do 73 osób sądy orzekły przepadek takich przedmiotów, m. in. dewiz, urządzeń poligraficznych itp.

Obszernej informacji na temat realizacji ustawy amnestyjnej udzielił także prokurator wojewódzki w Gdańsku **Ryszard Zegar. Z wypowiedzi jego wynika, że do 29 bm. Prokuratura Wojewódzka i prokuratury rejonowe uchyliły areszty wobec 205 osób, w tym wobec 73 podejrzanych o przestępstwa natury politycznej. W okresie stosowania amnestii zaskarżonych zostało jednakże 137 orzeczeń sądowych, z których na 41 już rozpoznanych w 9 przypadkach Sąd Wojewódzki podzielił stanowisko prokuratury.**

Prokurator R. Zegar zaakcentował w swym wystąpieniu, iż spośród 73 osób podejrzanych o popełnienie przestępstw politycznych i objętych aktem amnestyjnym, ani jedna do tej pory nie dopuściła się nowego czynu karalnego. Natomiast spośród przestępców pospolitych zwolnionych na mocy amnestii, na drogę przestępczą wróciło zaledwie dziesięciu, co stanowi znikomy procent i pozwala na stwierdzenie, że realizacją aktu amnestyjnego nie wiąże się pogorszenie stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie.

W ostatnim okresie korzystając z możliwości zerwania z nielegalną działalnością podziemną, do organów ścigania zgłosiło się kilka osób, ujawniając dokonane przez siebie czyny. M. in. ujawnili się: J. O., który od sierpnia 1982 r. do lipca br. kolportowała nielegalne ulotki i należała do TKZ b. „Solidarności" przy Stoczni Gdańskiej; R. O., który od stycznia 1982 r. do marca br. rozpowszechniał nielegalne pismo „Latarnia" oraz L. S. biorący czynny udział w nielegalnych strukturach b. „Solidarności". Wszyscy oni zostali zwolnieni.

Wspominając o tych przypadkach prok. R. Zegar przypomniał, iż do końca br. podobną szansę mają ci, którzy dopuścili się przestępstw politycznych do dnia 20 lipca br. włącznie i pragną powrócić do normalnego życia. Jednocześnie na konferencji podkreślono, iż stosowanie amnestii w najmniejszym stopniu nie wpływa na zmianę polityki karnej, która w dalszym ciągu zmierzać będzie do eliminowania z naszego życia wszelkich zjawisk związanych z patologią społeczną.

Na zakończenie **Jadwiga Męczyńska**, radca Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Gdańskim poinformowała, że do dnia 25 bm. 4454 osoby, w tym 14 obwinionych o wykroczenia popełnione z pobudek politycznych, skorzystały z amnestii zastosowanej przez kolegia.

(kwd)

Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku informuje:

Prokurator rejonowy w Sopocie, postanowieniem z dnia 18.08.1983 roku tymczasowo aresztował Andrzeja Gerke, (lat 28, kawalera, nie pracującego, uprzednio dwukrotnie karanego, zwolnionego w związku z zastosowaniem amnestii w dniu 8.08. 1984 roku z Zakładu Karnego w Potulicach z odbywania kary 2 lat pozbawienia wolności za przestępstwo z art. 208 k.k.), pod zarzutem, że: w dniu 16.08.1984 roku w Sopocie na peronie kolejki elektrycznej, będąc w stanie nietrzeźwości, bez uzasadnionej przyczyny zepchnął na tory kolejowe przed nadjeżdżający pociąg elektryczny Władysława K., narażając w ten sposób jego życie na bezpośrednie niebezpieczeństwo. Motywem działania sprawcy była zemsta za zwróconą mu przez pokrzywdzonego uwagę, by nie zaczepiał w wulgarny sposób kobiet, znajdujących się na peronie kolejowym.

• • •

Prokurator rejonowy w Gdyni postanowieniem z dnia 18.08 1984 roku tymczasowo aresztował Stanisława Witka (lat 47, kawalera bezdzietnego, nie pracującego, bez stałego miejsca zamieszkania, 6-krotnie karanego za kradzieże, zwolnionego na mocy ustawy o amnestii w dniu 4.08.1984 roku z odbywania reszty kary 2 lat pozbawienia wolności, wymierzonej mu za przestępstwo z art. 208 k.k.), pod zarzutem, że: w dniu 17.08.1984 roku w Gdyni, zabrał w celu przywłaszczenia portfel z dokumentami i 10 000 zł na szkodę Mirosława K., przy czym czynu tego dopuścił się w warunkach wielokrotnego powrotu do przestępstwa.

• • •

Prokurator rejonowy w Gdańsku postanowieniem z dnia 20.08.1984 roku tymczasowo aresztował Mieczysława Labe (lat 34), rozwiedzionego, ojca i dziecka, nie pracującego, na mocy ustawy o amnestii zwolnionego w dniu 8.08.1984 roku z zakładu karnego z odbywania reszty kary wymierzonej za przestępstwo z art. 208 § 1 k.k.), pod zarzutem, że: w dniu 13.08 1984 roku w Gdańsku działając w sposób szczególnie zuchwały, poprzez zerwanie z ręki zabrał w celu przywłaszczenia zegarek marki Orient wartości około 100 000 zł na szkodę Wiesława B.

• • •

Prokurator rejonowy w Gdańsku postanowieniami z dnia 22.08.1984 roku tymczasowo aresztował:

Jarosława Mieczysława Baginskiego (lat 22, kawalera, bezdzietnego, bez zawodu, nie pracującego, karanego za przestępstwa z art. 208 k.k. na mocy ustawy o amnestii zwolnionego w dniu 8.08.1984 roku z zakładu karnego z odbywania kary 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z art. 208 k.k.),

Krzysztofa Komorowskiego (lat 27, kawalera, bezdzietnego, z zawodu elektromontera, nie pracującego, nie karanego, na mocy amnestii zwolnionego w dniu 10.08.1984 roku z aresztu śledczego, w związku z umorzeniem prowadzonego przeciwko niemu postępowania karnego o włamanie do kawiarni pod zarzutem, że:

w nocy na 21.08.1984 roku w Gdańsku, działając wspólnie i w porozumieniu dokonali włamania do księgarni nr 27 PP „Dom Książki" wybijając szybę w oknie wystawowym, po czym zabrali w celu przywłaszczenia radiomagnetofon „RB-3200", 7 kaset z taśmami magnetofonowymi oraz gotówkę, to jest przedmioty o łącznej wartości 16 600 zł na szkodę PP „Dom Książki" w Gdańsku.

Na podstawie art. 13 ust. 3 ustawy z dnia 26.01.1984 r. „Prawo Prasowe" (Dz. U. nr 5 poz. 24) prokuratorzy rejonowi w Gdańsku, Gdyni i Sopocie ze względu na interes społeczny zarządzili ujawnienie danych osobowych osób, przeciwko którym wszczęto wymienione postępowanie przygotowawcze.

SPORT

Popisowa jazda kolarzy Floty w Grecji

Bardzo zadowoleni wrócili kolarze Floty Gdynia (oraz — ma się rozumieć — kierownik ekipy, sam szef klubu Edward Majkrzak i trener Jerzy Pancek) z Grecji, gdzie odbył się pięcioetapowy wyścig w międzynarodowej obsadzie. Gdynianie zwyciężyli zarówno w relacji drużynowej jak i indywidualnej, przywożąc do domu aż siedem pucharów.

Drużynowo triumfowała Flota (jechała jako Polska) o półtorej minuty przed Grecją I i o prawie 12 min. przed CSRS. Na kolejnych pozycjach uplasowały się ekipy: ZSRR, Bułgarii, Grecji II, Grecji III i Jugosławii. Indywidualnie wyścig wygrał szosowiec Floty Marek Kulas. Następni gdynianie zajęli miejsca: 4. Kazimierz Żydek, 5. wiecznie młody Tadeusz Mytnik, 14. Roman Rękosiewicz, 22. Roman Zasada.

Jeśli chodzi o poszczególne etapy, to I na dystansie 137 km wygrał Grek Kamellopoulos przed Kulasem i Żydkiem. Na II (135 km) najlepszy okazał się Planikin (ZSRR) przed Rękosiewiczem. III (118 km) przyniósł sukces Kulasowi, IV (139 km) także Kulasowi, a w ostatnim V (kryterium na 79 km) triumfował Czechosłowak Fiala.

Na każdym z tych etapów podopieczni trenera J. Pancka plasowali się na czołowych pozycjach.

W czasie wyścigu w Grecji było bardzo ciepło. Dlatego etapy rozpoczynały się już o godz. 10 i kończyły ok. godz. 13, kiedy temperatura wynosiła już jednak 35 stopni w cieniu. Wyjątek stanowiło kryterium — rozpoczęło się ono późnym popołudniem.

Grecy gościli gdynian serdecznie, umożliwiając im zwiedzenie kilku bardzo ciekawych zakątków w tym kraju. Warto dodać, że wyścig przebiegał pod nazwą „Szlakiem Patriotów Greckich". (ko)

Zawody „Przyjaźń-84"

KOSZYKÓWKA

Blisko brązowego medalu byli w turnieju „Przyjaźń'84" polscy koszykarze. W pojedynku o trzecie miejsce dopiero po dogrywce ulegli Kubie 91:93 (63:63, 46:38).

Za tydzień w Katowicach polskie koszykarki grać będą z Finlandią w eliminacjach mistrzostw Europy. W czwartek w ostatnim dniu turnieju „Przyjaźń'84" spotkały się właśnie te dwa zespoły. Niestety konfrontacja nie wypadła dla Polek dobrze. Nasze reprezentantki przegrały 60:93 (34:27).

Koszykarskie turnieje w ramach zawodów „Przyjaźń'84" w Moskwie zakończyły się zgodnie zresztą z przewidywaniami, zwycięstwami obu reprezentacji ZSRR. W turnieju mężczyzn w meczu o pierwsze miejsce koszykarze ZSRR wygrali łatwo z CSRS 105:70 (50:28). Pozostałe mecze finałowe turnieju koszykarzy: o 5 miejsce: Bułgaria — Węgry 76:68 (33:34); o 7 miejsce: Szwecja — Algieria 90:48 (46:28); o 9 miejsce: Finlandia — Kolumbia 76:59 (49:24).

W finałowym meczu turnieju kobiet koszykarki ZSRR pokonały Bułgarię 99:56 (48:27). Brązowy medal wywalczyły Kubanki dzięki zwycięstwu w ostatnim meczu z CSRS 69:64 (33:32).

Końcowa klasyfikacja: 1. ZSRR, 2. Bułgaria, 3. Kuba, 4. Polska, 5. CSRS, 6. Węgry, 7. KRL-D, 8. Finlandia.

Młodzieżówka też na remis

Równolegle z meczem piłkarskich narodowych reprezentacji Norwegii i Polski w miejscowości Hamar walczyły młodzieżowe drużyny tych krajów. Spotkanie oglądane przez 751 widzów zakończyło się bezbramkowym remisem. Sędziował Szwed — Ulf Ericsson.

Dobre losowanie

W Bażynie odbyło się losowanie pucharowych rozgrywek w piłce ręcznej. Było ono gorzystne dla drużyn polskich które grać będą tylko w Pucharze Europy. Mistrz kraju wśród mężczyzn — Wybrzeże Gdańsk — w pierwszej rundzie będzie pauzować (wolny los). Natomiast mistrzynie kraju — AZS AWF Wrocław — spotkają się z drużyną Baekkelagets Oslo.

Na kortach Arki

Na kortach Arki Gdynia odbył się ogólnopolski klasyfikacyjny turniej juniorów młodszych (do lat 16) w tenisie. Startowało 44 chłopców i 32 dziewczęta. Obsada nie była jednak najsilniejsza, gdyż równolegle odbywały się w Polsce inne młodzieżowe turnieje, co świadczy o tym, że w PZT z koordynacją imprez nie zawsze jest najlepiej.

A oto rezultaty gdyńskiego turnieju. **Juniorki**, gra poj., finał: Katarzyna Raszka (Arka) — Grażyna Rzepka (Arka) 6:1, 6:0. W półfinale Rzepka pokonała Ewę Waslewska (SKT Sopot) 6:2 6:3, a Raszka wygrała z Anną Bielicką (Legia W-wa) 6:3 6:3. W turnieju pocieszenia najlepsza okazała się Joanna Urbas z Arki Gdynia.

Juniorzy, gra poj., finał: Arkadiusz Wróbel (Górnik Wesoła) — Robert Tarasiewicz (Stomil Gorzów) 6:2 6:1. W półfinale Wróbel pokonał Macieja Karmelitę ze Stilonu 6:3, 5:7, 6:1, a Tarasiewicz uporał się z Robertem Noworytą (SKT Sopot) 6:2 5:7, 6:3. W turnieju pocieszenia zwyciężył Arkadiusz Januszek z Górnika Wesoła.

Uwaga! Na kortach Arki jest już telefon, jego numer: 22-45-61. (ko)

Turniej koszykarek w Gdańsku

Dziś (1), 31 bm. o godz. 17.30, w sobotę o godz. 17 i w niedzielę o godz. 10.30 w hali Spójni Gdańsk przy ul. Słowackiego odbędzie się turniej koszykówki kobiet z udziałem I-ligowych zespołów **Spójni Gdańsk i Czarnych Szczecin**, mającego I-ligowe aspiracje **Włókniarza Białystok** oraz **Spójni II Gdańsk** (juniorek). Miała startować Sparta Praga, ale w ostatniej chwili zawiadomiła o rezygnacji.

Wstęp dla młodzieży szkolnej na imprezę — bezpłatny. (ko)

Medale gdańskich i elbląskich lekkoatletów LZS

Owocnie startowała ekipa woj. gdańskiego w Białymstoku, gdzie odbyły się mistrzostwa **Polski zrzeszenia LZS w kategorii juniorów w lekkoatletyce**. Gdański team wywalczył I miejsce w punktacji województw sięgając po 13 medali — 2 złote, 3 srebrne i 8 brązowych. Złote medale zdobyły: **Joanna Elwart** (Orlęta Reda) w pchnięciu kulą — 9.99 i **Ryszarda Parchem** (LKS Puck) w rzucie dyskiem — 37.70.

W tej samej imprezie reprezentanci woj. elbląskiego zdobyli 4 medale. O złoty postarał się **Piotr Weremczuk** z Nadwiślanina Kwidzyn w trójskoku — 14,52. Ten sam zawodnik zajął III miejsce w skoku w dal — 6.84. Na trzecich pozycjach uplasowali się również **Robert Chojnicki** (Polonia Pasłęk) na 1000 m — 2.43.21 oraz **Jarosław Fojta** (Victoria Sztum) w biegu na 2000 m z przeszkodami — 6.10.07.

Najwartościowsze rezultaty mistrzostw osiągnął zawodnik WLKS Kalisz **Tomasz Biegun**, przebiegając 200 m w 21,35, i 100 m w 10,85. (ko)

Amatorzy na półmetku

Letnia liga piłkarska zorganizowana na obiektach **TKKF Przymorze** dotarła do półmetka. Z 16 zespołów, które rozpoczęły w czerwcu rywalizację do gier rewanżowych, zgodnie z regulaminem ligi, przystąpi tylko 12 najlepszych. Po 16 kolejkach pierwszej rundy w tabeli prowadzą **Groźni Rożno**, którzy o jeden punkt wyprzedzają **Żądło**. W czołówce plasują się również **TKKF Przymorze I Trzy Korony**. W porównaniu do ubiegłorocznych rozgrywek spadł nieco poziom sportowy gier, być może dlatego że nowe drużyny nie były w stanie zagrozić dotychczasowym liderom. Zwycięzcę ligi poznamy pod koniec września. (f)

Ogniwo Sopot zaprasza

Klub Sportowy **Ogniwo Sopot** zaprasza młodzież — roczniki 1965 do 1974 — do gry w **piłkę nożną**, której uczyć będą byli rep. Polski i zawodnicy BKS Lechia Gdańsk, **Robert Gronowski i Henryk Kokot.**

Treningi odbywają się we wtorki, czwartki i piątki o godz. 16.00 na stadionie MKS Ogniwo w Sopocie ul. Jana z Kolna 18.

Red. E. Trojanowski nie żyje

W Zakopanem zmarł nagle w wieku 72 lat **redaktor Edward Trojanowski.**

W okresie przedwojennym należał do czołowych polskich lekkoatletów, a później poświęcił się pracy w dziennikarstwie sportowym. Przez wiele lat był naczelnym redaktorem tygodnika „Sportowiec" a w ostatnim okresie współpracował z „Expressem Wieczornym".

Dobre wyniki w Koblencji uzyskali lekkoatleci

Przed rokiem, na stadionie w Koblencji **Edwin Moses** (USA) ustanowił rekord świata w biegu na 400 m ppł z czasem 47,02 sek. Teraz ten sam zawodnik startował na tym samym dystansie i zwyciężył w równie doskonałym czasie — 47,32 sek. (najlepszy w świecie w br.), odnosząc swe 108 kolejne zwycięstwo. Był to najlepszy wynik wieczornych zmagań lekkoatletów, ale inni zawodnicy osiągnęli też wspaniałe rezultaty.

W skoku w dal triumfował **Larry Maricks** (USA) — 8,42 swą wielką formę odzyskał **Willie Banks** (USA) wygrywając trójskok rezultatem 17,39 m. Amerykanka **

Pocztowcy polscy w Wolnym Mieście Gdańsku

Dwie fotografie różnią się jedynie jakością wykonania i stanem zachowania. Uwieczniony obraz jest bowiem ten sam. Mężczyzna w mundurze pocztowego doręczyciela, podkreślonym wielką skórzaną torbą przewieszoną przez ramię. Ta sama sylwetka, średniego wzrostu, zwartej budowy, z pogodną, lekko uśmiechającą się twarzą pod daszkiem czapki ozdobionej orłem i znaczkiem z pocztową trąbką.

DWIE fotografie trzymane w ręku człowieka, którego na nich uwieczniono.

— To starsze, bardziej podniszczone, nieco zamazane — to moja fotka zrobiona w 1937 roku na tle płotu otaczającego ówczesną siedzibę Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku. Dziś mieści się tu KSW „Żak" — mówi **Stanisław Tysarczyk** długoletni pracownik Poczty Polskiej w Gdańsku. To nowsze, bardziej świąteczne, to sprzed kilku laty, kiedy odsłaniano pomnik obrońcom poczty poświęcony, otrzymaliśmy wówczas nowe mundury, kazałem sobie zrobić wtedy to zdjęcie.

Wziąłem to sprzed II wojny i porównałem. Ta sama osoba, starsza, ale to sama, a przecież nie to samo — bo doświadczenie zmienia człowieka bardziej niż czas. Uczy, wzbudza czynił refleksyjnym...

* * *

To był 1920 rok. Młody Staszek rusza z rodzinnych Skorszew do Gdańska gdzie już przebywają jego siostra i brat. Właśnie zmarł mu ojciec. Do domu zaglądnęła bieda. Poszedł więc za pracą na niepewne. Przerwał szkołę ogólną w Więckowach.

— Do gimnazjum nie mogłem uczęszczać. Czesne było wysokie. Nie stać mnie było by je uiszczać — mówi. W Gdańsku najpierw nie układało się mi zbyt dobrze. Dotywcze prace ani nie zaspokajały moich ambicji, ani nie napełniały kieszeni. Głód nie był wówczas u mnie gościem rzadkim. Ale człowiek był młody, wierzył, że się uda. Że się musi mu udać.

Pracował w fabryce butów i zakładach drzewnych. Choć wówczas w Gdańsku wszechwładnie panował germański żywioł, on trwał przy polskości. Trzymał się swoich.

— Potem zostałem powołany do odbycia służby wojskowej w 62 Pułku Piechoty w Bydgoszczy.

Musiał być dobrym żołnierzem kiedy po dwóch latach opuszczał Bydgoszcz z patentem kaprala w kieszeni. Wraca do Gdańska i tu znany działacz Polonii pan **Michał Belwon** proponuje mu pracę. Wymarzoną dla młodego Polaka. To był październik 1927 roku.

Chcesz być polskim listonoszem — powiedział — będziesz w mundurze, jak przystało mężczyźnie, z orłem na czapce przemierzać te ulice. Będziesz symbolem — żeśmy się Gdańska nie wyrzekli. Zawiernie stoimy nad Bałtykiem i tylko nieprzychylne wiatry historii, które miną, jak mija zły sen, jak ustępuje burza i deszcz przed słońcem, zmusiły nas do tego byśmy w tym prapolskim mieście uznani byli za mniejszość narodową.

— Kiedy to usłyszałem ucieszyłem się prawdziwie. Małem się nie popłakał. Oczywiście skorzystałem z tej propozycji natychmiast — wspomina dziś tamte dni.

* * *

Poczta Polska w Gdańsku rozpoczęła działalność prawie dwa lata wcześniej. 5 stycznia 1925 roku na ulicach Gdańska przystawali przechodnie z zaciekawieniem obserwując nowy widok, który miał tym ulicom towarzyszyć przez następne lata aż po bohaterską obronę pocztowego budynku. To byli polscy doręczyciele. W polskich pocztowych mundurach, z Polską w torbach i na czapkach.

— **Wiktor Matowski, Józef Strzelecki, Franciszek Magulski i Jan Klimek** — oni byli pierwsi. — Przypomina sobie pan Tysarczyk. Było jeszcze dwóch — dodaje, ale moja pamięć jest zawodna... Zaraz, zaraz... Tak, to byli **Ignacy Potom i Alojzy Bela.**

Wypełniam testament

Bogusław Wierzbicki

Z 5 na 6 w nocy pojawiły się też nowe elementy na murach domów. To były polskie pocztowe skrzynki. Wówczas w 1925 roku patrzono na nie niechętnie lecz bez agresywności, potem były znienawidzonym symbolem znienawidzonego lekceważonego narodu. Mszczono się na nich i katowano, dewastowano i męczono. Tych pocztowców co z orzełkiem na czapce i te skrzynki z orłem na frontowej ścianie.

Stanisław Tysarczyk w 1939 r.

— Tak więc zacząłem pracę. Dzień w dzień przemierzałem ulice Gdańska roznosząc listy, które przychodziły z Polski. Mimo, a może właśnie dlatego, że widziałem nieprzychylne mi spojrzenia w oczach mijanych Niemców, że czułem się symbolem tej tak bliskiej a przecież dalekiej bo oddzielonej granicą której być nie powinno, Polski byłem szczęśliwy. W pracy układało mi się dobrze. W życiu prywatnym też. Ożeniłem się, żona urodziła syna. Zarabiałem dobrze, bo nam, funkcjonariuszom polskim na terenie Wolnego Miasta Gdańska, płacono 125 proc. większe pobory niż naszym kolegom w kraju. Zapisałem się do Koła Przyjaciół Harcerstwa i kilku innych towarzystw polskich. Z nimi w czasie wycieczek i obozów zwiedzałem całą południową część Polski.

* * *

I tak biegły lata. Aż nastał rok 1939. Rok, który witano na balach, a żegnano w okopach, obozach, a którego jakże wielu w ogóle nie dane było pożegnać.

— Tak, atmosfera stawała się coraz gorsza. Od nienawistnych spojrzeń, od gestów nieprzyjaznych, Niemcy mieszkający w Gdańsku, szczególnie coraz bardziej nacjonalistycznie nastawieni, ci w czarnych mundurach ze swastyką na ramieniu, ci z werbalkami Hitlerjugend już nie kryli nienawiści do wszystkiego co polskie, a do polskiego munduru w szczególności. Zaczęły się czynne napady na funkcjonariuszy Poczty Polskiej w Gdańsku, służby celnej, inspektoratu portowego. Pamiętam wypadek **Romana Wiśniewskiego.** Szedł spokojnie ulicą, którą akurat kroczył oddział „HJ". Przywódca grupy podbiegł do polskiego ambulansera i zrzucił mu czapkę, podeptał ją, a jego samego pobił po twarzy głowie za to, że nie uniósł ręki w hitlerowskim pozdrowieniu na widok ich sztandaru. Albo wypadek **Alojzego Lesnana,** którego nie wiadomo za co aresztowano na ulicy w czasie pełnienia służby i 2 miesiące przetrzymywano w areszcie. Mszczono się na nas i naszych bliskich. **Janowi Klimkowi,** który zamieszkiwał na Oruni akurat wtedy gdy był w pracy hitlerowcy w organizacyjnych mundurach wyrzucili z mieszkania meble. Gdy zaś jego żona protestowała z płaczem przeciw temu bezprawiu, oni śmiejąc się grozili jej pobiciem.

Zaczęły się opluwania listonoszy, zrzucanie im czapek z głów, groźby pobicia. Niemal codziennie wracający ze służby doręczyciele meldowali o tym swym przełożonym. Naszą odpowiedzią były protesty składane na ręce władz Gdańska i komisarza Ligi Narodów. Ale nie tylko protesty. W Polsce wiedziano, że Hitler nie chce poprzestać na groźbach. Wojna wisiała na włosku.

— Pocztowcy nie mieli zamiaru, w wypadku wybuchu działań zbrojnych poddać się Niemcom — wspomina **Stanisław Tysarczyk.** W niedzielę wyjeżdżaliśmy do Tczewa lub Gdyni, gdzie prowadziliśmy ćwiczenie strzeleckie. Po cichu organizowano obronę polskiej placówki pocztowej. Gdzieś w lipcu 1939 roku na ręce komendanta Organizacji Obrony Poczty Polskiej w Gdańsku **Alfonsa Flisikowskiego** złożyłem, jak inni, przysięgę, że będę z bronią w ręku bronił tego kawałka Polski jaką była poczta.

Nie tylko worki z piaskiem miały być naszą obroną, otrzymaliśmy też broń strzelecką. Pamiętam wypadek, który opowiadał mi kierowca polskiego ambulansu **Florian Nitka.** Wiózł on ładunek pocztowy z Gdyni do Gdańska. Wśród skrzynek były niektóre z karabinami i amunicją. Niemcy chyba coś zwęszyli, bo koniecznie chcieli na granicy skontrolować przesyłkę. Nitka odmówił, powołując się na obowiązujące umowy. Kiedy jednak niemiecka straż graniczna, nie dawała się przekonać skorzystał z ostatniego argumentu. Widząc otwarty szlaban nacisnął pedał gazu i już po chwili mknął ulicami Gdańska. Za nim Niemcy w swoim samochodzie. Nitka pełnym gazem wjechał w bramę Urzędu Pocztowego. Niemcy zaś zatrzymali przed wejściem samochód, po czym dwóch z nich poszło do naczelnika, pana **Wąsika** z żądaniem okazania co było w ambulansie. Oczywiście naczelnik odmówił. Bohaterski kierowca, potem, gdy umierał pobity przez Niemców w obozie Stutthof, powiedział stojącemu przy jego pryczy **Stanisławowi Tysarczykowi:**

— Staszku, przecie tu wszyscy nie zginiemy. Ktoś musi przeżyć. Gdy on wróci do Wolnej Polski, do polskiego Gdańska, niech mówi o tej Poczcie i o naszej martyrologii, o tym, żeśmy byli Polakami.

— Słyszę ciągle te słowa. Są testamentem, który starałem się zawsze wypełniać — dodaje p. Tysarczyk.

* * *

W ostatnich dniach sierpnia zarządzono w Poczcie dyżury. Część załogi spała na rozłożonych w korytarzach i salach materacach i kocach.

— Ostatni tydzień sierpnia nie wracałem na noc do domu. Nie było do kogo. Żona i dzieci zgodnie z poleceniem wysłaliśmy do Polski. Spałem zawsze u kolegów lub brata chciałem być blisko Poczty. 31 sierpnia w godzinach popołudniowych pełniłem służbę. Korespondencji było już bardzo mało. Wszystkiego 3 listy ekspresowe i jeden telegram. Pamiętam, jakby to było dziś był to telegram do harcmistrza **Tadeusza Szymańskiego.** Zostałem po służbie w urzędzie gdzieś do godz. 20.00. Potem poszedłem do brata, przechodząc koło Dworca Głównego widać było denerwujący ruch pasażerów wracających do Polski. Około godziny 22.30 ułożyłem się do snu. Po jakiejś godzinie obudziło mnie walenie do drzwi i mocny głos — Aufmachen Polizei. Wstał brat, otworzył drzwi. Weszło dwóch cywili i jeden umundurowany policjant. Sprawdzili dowody tożsamości i zakomunikowali nam:

— Jesteście aresztowani. Wepchnięto nas kuksańcami do czekającego na ulicy krytego samochodu i zawieziono do więzienia. Po drodze zabrano jeszcze dwóch Polaków. Potem zaczęły się przesłuchania.

Kiedy Stanisław Tysarczyk znalazł się w więzieniu — w tym czasie wybuchła wojna. Jego koledzy, którzy akurat pełnili dyżur w Urzędzie Pocztowym rozpoczęli swą wojenną odyseję zakończoną bohaterską śmiercią za Polski Gdańsk.

Z więzienia przewieziono Tysarczyka do obozu przejściowego zlokalizowanego w Nowym Porcie, a potem w styczniu 1940 roku wywieziono do Stutthofu. Po dwóch latach wraz z grupą więźniów przerzucono go do obozu Sachsenhausen w którym 3 maja 1945 roku doczekał wolności.

— Już w grudniu 1945 roku byłem z powrotem w Gdańsku. Odnalazłem rodzinę i natychmiast zgłosiłem się do pracy. Oczywiście na poczcie.

Pracował w różnych urzędach pocztowych na różnych stanowiskach. Pełnił też różnorodne funkcje społeczne.

— Bo widzi pan — komentuje te fakty — mnie wychowano, a praca w polskiej placówce państwowej w przed wojennym Gdańsku umocniła we mnie to przekonanie, że to, jak człowiek pracuje — jest miarą jego patriotyzmu. Nie jak głośno krzyczy o miłości do Ojczyzny, lecz jak jej służy rękoma i głową. Na nas, polskich pocztowców, patrzono w międzywojennym Gdańsku podwójnie: raz jako na konkretnych ludzi — Matowskich, Strzeleckich czy też Tysarczyków, dwa — jako na Polaków. Byliśmy symbolem naszego państwa i jak symbol godnie mieliśmy postępować. A dziś... Dziś wielu o tym zapomniało. Ale to już inny temat...

* * *

Po przejściu na emeryturę w 1969 roku panu Stanisławowi jakby czegoś zabrakło. Chodził na spacery, wspominał długą drogę swego nie zawsze lekkiego życia, ale wspominał „do siebie" no, co najwyżej z najbliższymi przyjaciółmi. Któregoś dnia, znajomy **Witold Kledzik,** przewodnik i miłośnik Gdańska w czasie rozmowy powiedział:

— Staszek, a może ty byś tak posnuł te swoje wspomnienia w większym gronie?...

—Większym... — zdumiał się Tysarczyk — co przez to rozumiesz?

— Zostań przewodnikiem — odparł Kledzik.

I tak się zaczęła kolejna przygoda. W 1970 roku, ukończył wymagane kursy, zdał egzaminy i zaczął oprowadzać wycieczki. Głównie po terenach byłego obozu Stutthof i gdańskiej Starówki.

Niestety, dwa lata temu zdrowie i siły ostatecznie odmówiły posłuszeństwa. Musiał z żalem rozstać się ze znaczkiem przewodnika. Takie są prawa życia. Nieubłagane gdy się ma 81 lat.

— I jak się pan czuł, gdy po wielokroć przeżywał pan na nowo tragiczne losy swoich kolegów broniących poczty, gdy przypominał pan sobie i innym dni grozy w obozach?

— Są takie momenty w życiu człowieka, o których stara się on zapomnieć. Mówi się, że są to z reguły momenty tragiczne, budzące grozę i lęk. Ale zapomnieć o tym co przeżyliśmy tu w Gdańsku, gdy mienił się on Wolnym Miastem i potem gdy „nadludzie" pokazywali się światu w swej najbardziej zezwierzęconej postaci byłoby — szczególnie dziś, gdy tam w RFN zapomniano o lekcji wypływającej z II wojny światowej — przestępstwem w stosunku do teraźniejszości i przyszłości, zbrodnią w stosunku do tych co zginęli. Ja testament moich tragicznie poległych kolegów wypełniłem i wypełniam mówiąc o tym, jak było naprawdę.

* * *

Od tamtych dni minęły lata. 45 długich brzemiennych w fakty lat. Ze 130-osobowej załogi Poczty Polskiej w Gdańsku żyje 8 osób. Spośród 34 doręczycieli dziś już tylko z 4-rema można się spotkać i powspominać. Tym cenniejsze są ich słowa. Słowa ludzi najwyższego uznania za to, co dali Polsce — pracę i życie.

»Gloria Victis«

Grażyna Antoniewicz

W Teatrze „Wybrzeże"

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte

(K. I. Gałczyński)

SĄ wydarzenia, które na trwałe wrastają w świadomość historyczną narodu. Takim wydarzeniem jest bohaterska walka żołnierzy z Westerplatte, walka o skrawek polskiego wybrzeża. Dzięki swojej postawie zostali oni przeniesieni do legendy. Jedną z wersji legendy, była wersja, że obrońcy Westerplatte „wysadzili się w powietrze". Mogła ona powstać w nocy z 6 na 7 września, kiedy wybuchł wielki pożar leśny spowodowany przez niemiecką cysternę. **Prawda jest inna, z 218 ludzi załogi zginęło 15, 13 było ciężko rannych, 40 lekko rannych.**

W dniach paniki i błyskawicznego posuwania się Niemców w głąb Polski — słowo Westerplatte było symbolem walki, bohaterstwa i wytrwałości w oporze. **Słowo to mobilizowało kraj do walki z wrogiem, dlatego wieści o obronie Westerplatte były w komunikatach radiowych i prasie codziennej.** „Ekspress Poranny" (3 IX 1939) pisał: „Nieustraszone „Lwy Westerplatte" bronią się", „Wieczór Warszawski" (3 IX 1939): „Cześć bohaterom z Westerplatte", a hitlerowski „Illustreiter Beobachter": „Westerplatte małe Verdun". Kiedy mówimy — wrzesień 1939 — Westerplatte myślimy o bezprzykładnym bohaterstwie obrońców, ale Westerplatte to nie tylko bohaterska obrona skrawka ziemi polskiej, ta **wyraz postawy narodu gotowego walczyć na śmierć i życie w obronie ojczyzny.** Kontynuacją tej walki była walka żołnierzy polskich z hitlerowskim najeźdźcą na wszystkich frontach. Dlatego na Westerplatte znajduje się ziemia z różnych pól bitewnych.

WESTERPLATTE — symbol najlepszych wartości narodu polskiego. Obrońcy Westerplatte to bohaterowie, na pewno, ale to także świetnie wyszkoleni żołnierze. Pamiętajmy, że po stronie niemieckiej wzięło udział w walce około 4000 żołnierzy, 65 dział różnego kalibru, ponad 100 karabinów maszynowych, miotacze ognia, moździerze, około 40 samolotów, pancernik „Schleswig-Holstein", dwa torpedowce i trałowiec, a wszystko to przeciwko 218 żołnierzom polskim. **Aby walczyć z tak silnym przeciwnikiem trzeba było być nie tylko bohaterem, ale również znakomitym żołnierzem.**

Westerplatte to wciąż otwarty problem odpowiedzialności dowódcy i granic bohaterstwa. Jakże trudna była decyzja dowództwa o kontynuowaniu walki, a potem o kapitulacji: *Major: Gdybym wiedział, że nasz opór ma jakiekolwiek znaczenie. Grodecki: Polski oficer nie może pytać czy warto poświęcać to, czy tamto! Nawet czy warto poświęcać ludzi! Major: Ale ja muszę myśleć za nich. Nie wolno mi ich skazywać na śmierć.* (GLORIA VICTIS — H. Słojewska).

JAK wiemy obrońcy Westerplatte mieli rozkaz bronić się przez 12 godzin, a walczyli 7 dni. Tragiczna sytuacja w jakiej się znajdowali, brak nadziei na przybycie odsieczy sprawiało, że żołnierze Westerplatte walczyli nie tylko z przeważającymi siłami wroga, ale także ze znużeniem, wyczerpaniem i ze świadomością, że zdani są tylko na własne siły. **Żołnierze Westerplatte to nie marmurowe posągi, to żywi ludzie i tacy są w sztuce Hanny Słojewskiej „Gloria victis".**

Westerplatte to historia i teraźniejszość. Pomnik bohaterów przypomina światu, że naród polski gotów jest zawsze bronić ziemi ojczystej. O znaczeniu tamtych dni świadczy fakt, że co roku tłumy odwiedzają Westerplatte i wciąż nowi twórcy sięgają po ten temat. **Ostatnio stał się on inspiracją twórczą dla Hanny Słojewskiej, znakomitej aktorki Teatru „Wybrzeże" — która po raz pierwszy zaprezentuje się gdańskiej publiczności, jako autorka dramatyczna.**

Co zafascynowało ją w tym temacie wspomina w programie teatralnym: *Sądzę, że właśnie teraz w tym dnym okresie krystalizacji postaw i „twarzy", teatr ma prawo poszukiwać w sytuacjach i decyzjach człowieka sprzed 45 lat wartości nieprzemijających... Największe bitwy rozgrywają się w okopach i placówkach wymagań jakie człowiek sam sobie stawia"*

Mam nadzieję, że premiera „Gloria victis", w której bierze udział **prawie cały zespół Teatru „Wybrzeże"** stanie się wydarzeniem nie tylko teatralnym. Spektakl reżyseruje **Zbigniew Bogdański,** inscenizacja i scenografia **Marian Kołodziej.** Premiera 1 IX 1984 — Teatr „Wybrzeże" — Scena na Targu Węglowym.

SĄ na świecie miejsca słynące z niepospolitej urody, upamiętnione ważnymi wydarzeniami, osławione męstwem i bohaterstwem. Takie też jest dzisiejsze Westerplatte — urzekające naturalnym pięknem krajobrazu, spokojem i ciszą, za którymi kryje się dramat niewielkiej grupy ludzi i tragedia całego narodu. Czas zabliźnił już rany, zatarł wiele śladów, pogmatwał ścieżki człowieczych losów. To, co teraz odnajdujemy na Westerplatte jest zaledwie echem zdarzeń sprzed 45 lat. Okruchy przeszłości — ruiny koszar i wartowni oraz dokumentalne zdjęcia; Pomnik Obrońców Wybrzeża wznoszący się u wejścia do portu — symbol naszej wdzięczności i pamięci o tych, którzy zmagali się z wrogiem w nierównej, skazanej na przegraną walce.

Właśnie tutaj — na Westerplatte 1 września 1939 roku o godz. 4.47 zaczęła się najokrutniejsza z wojen. Ogniowa salwa z niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein" skierowana na półwysep była sygnałem do rozpoczęcia działań na całej granicy polsko-niemieckiej. Krwawy bój rozpoczął nad Bałtykiem i w głębi kraju, przechodząc wszelkie oczekiwania agresora. Niemcy nie liczyli się przecież z ewentualnością tak zdecydowanego i długotrwałego zbrojnego oporu Polaków.

Załoga Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte od wielu tygodni trwała już w stanie gotowości, pod osłoną nocy, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności budowała umocnienia na zajmowanym przez siebie terenie. Przeczuwano możliwość ataku i wiedziano, że polska placówka nie jest dostatecznie przygotowana do jego odparcia. A jednak... „A gdy się wypełniły dni i przyszło zginąć latem", nie dali się zaskoczyć, na ogień odpowiedzieli ogniem. Trwało to siedem długich dni i nocy. „Westerplatte broni się jeszcze" — głosiły suche radiowe komunikaty, z których w owe dni września w serca tysięcy Polaków płynęła wiara, otucha, nadzieja. Piękny wyraz dał tym uczuciom poeta w „Pieśni o żołnierzach z Westerplatte" napisanej w pierwszym roku hitlerowskiej okupacji:

„Lecz gdy wiatr zimny będzie dął
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół
żołnierze z Westerplatte".

Dopiero 7 września wyczerpani obrońcy przerwali walkę. Ogólne położenie na wszystkich frontach kraju i tragiczny bilans tygodniowych zmagań przesądził o ich zakończeniu. Dowódca bohaterskiej załogi mjr Henryk Sucharski wspominał potem: „Zdecydowałem się na kapitulację. O decyzji zawiadomiłem oficerów i szeregowych. Poleciłem wywiesić białą flagę... Obsada pozycji ściągnięta została do koszar. Tu po raz pierwszy zaznajomiłem całą załogę z położeniem kraju i z naszym własnym. Podziękowałem wszystkim za spełnienie obowiązków". Ten swój żołnierski, patriotyczny obowiązek spełnili tak, że ich męstwo szybko przeszło do legendy, nabrało symbolicznego znaczenia i wymowy. Westerplatte — epizod wojennego września — stało się synonimem bezgranicznego oddania Ojczyźnie.

A.J.

Fot. M. Zarzecki

Zatrzymać pociąg Nr 963!

Na tydzień przed wybuchem II wojny światowej ruch pociągów pasażerskich na trasie tranzytowej Malbork — Chojnice, łączącej Prusy Wschodnie przez Wolne Miasto Gdańsk i Polskę z III Rzeszą, ustał niemal zupełnie. Kursowały tylko dwie pary pociągów towarowych i jedna para pośpiesznych. W atmosferze niebywałego naprężenia psychicznego zbliżał się historyczny dzień 1 września 1939 r. Historyczny również dla polskich kolejarzy.

PROLOG

1 września 1939 roku o godzinie 3.00 ze stacji Tczew wyruszył do Malborka parowóz Ty 685 po odbiór turnusowego pociągu tranzytowego Nr 965. Prowadzili go maszynista Bazyli Sakowicz i pomocnik Brunon Grenz. Jeździli stale na tym szlaku i znali dokładnie trasę. Tym razem stwierdzili, że coś tej nocy musi zajść.

Most na Wiśle był strzeżony. Posterunki wojskowe wzmocnione. Na telefoniczne polecenie zawiadowcy stacji Tczew Jana Ernsta, polscy żołnierze z 2 Batalionu Strzelców strzegący mostu, otworzyli bramę i Ty 685 znalazł się na terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Lisewo, Szymankowo, Kałdowo. Dojeżdżali do Malborka. Na semaforze przed stacją — czerwone światło. Sakowicz zatrzymał parowóz około 100 metrów przed semaforem. Był pełen napięcia. Zauważył, że z Malborka wyjechał już w kierunku Tczewa pociąg tranzytowy Nr 963, który planowo miał prowadzić jego kolega Wojciechowski i pomocnik Matuszka na parowozie Ty 521. Stwierdził, że pociąg ma polski parowóz ze znakiem Ty 521. Uspokojony obserwował zbliżający się pociąg. „Wszystko się zgadza — pomyślał — tylko, że chociaż prowadzą go dwaj ludzie w polskich kolejarskich mundurach — żaden z nich nie jest ani Wojciechowskim, ani Matuszką".

Obsługę pociągu stanowili zupełnienie nieznani ludzie. Zaskoczony Sakowicz gorączkowo próbował rozwiązać zagadkę. W tej samej chwili otrzymał z tyłu silny cios w kark. Odwracając się z podniesionymi rękami ujrzał przed sobą dwóch uzbrojonych drabów w niemieckich mundurach, z trupimi czaszkami na czapkach i jednego cywila trzymającego pistolet gotowy do strzału. Razem ze swoim pomocnikiem Grenzem został odprowadzony pod silną eskortą esesmanów do budynku stacyjnej noclegowni. Na korytarzu ściągnięto z obu kolejarzy mundury i odebrano czapki, a następnie wepchnięto do zaciemnionego pokoju, gdzie również tylko w bieliźnie znajdowali się już Wojciechowski i Matuszka oraz czterech konduktorów pociągów towarowych Nr 963 i 965. A więc sprawa drużyny pociągu Nr 963 wyjaśniła się. Pociąg ten prowadziła do Tczewa drużyna niemiecka przebrana w polskie mundury.

Także do parowozu Ty 685 prowadzącego pociąg Nr 965 podchodzą dwaj ludzie przebrani w polskie kolejarskie mundury. Pociąg rusza w kierunku Tczewa. Jest 1 września 1939 roku, godzina 4 rano.

FIASKO „AKCJI POCIĄG"

W tym samym czasie dyżurny ruchu na stacji w Tczewie — Jan Ernst oczekiwał przybycia pociągu tranzytowego Nr 963. Zadzwonił do Szymankowa. Tamtejszy dyżurny ruchu — służbę pełnił asystent Alfons Runowski — poinformował go, że właśnie pociąg zliża się do Szymankowa. Zaraz też dodał ściszonym głosem. „Miejcie się dziś na baczności! Więcej nie mogę powiedzieć, gdyż mam tu strażnika, który w tej chwili wyszedł".

Skonsternowany tym meldunkiem tczewski dyżurny ruchu jeszcze raz po 5 minutach dzwonił do Szymankowa, ale połączenia nie uzyskał. Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji powiadomił niezwłocznie swoich bezpośrednich zwierzchników i oficera łącznikowego na stacji Tczew.

Za pociągiem Nr 963 jechały dwie pancerne motorówki. Gdy zbliżały się do Szymankowa, zauważono wystrzeloną w Kałdowie przez inspektora celnego Stanisława Szarka rakietę. W Szymankowie zauważył to zawiadowca Paweł Szczeciński, który błyskawicznie pojął w czym rzecz. Pobiegł do nastawni i nadjeżdżający pociąg Nr 963 skierował na boczny tor. Pół godziny zajęło hitlerowcom przestawienie go na tor właściwy. Pociąg ruszył w kierunku Tczewa. Na semaforze w Lisewie zapalono czerwone światło. Pociąg Nr 963 zatrzymał się. Tczewscy kolejarze uznali, że pociąg ten nie może wjechać na most, póki nie sprawdzi się, co wiezie. Saperom i żołnierzom z 2 Batalionu Strzelców ukrytym w zaroślach mostowego przyczółka nakazano czujność. O godzinie 4.45 w ramach „Akcji Pociąg" z wagonów pociągu Nr 963 wybiegli selbstschutze i esesmani ppłk. Medema. Chcieli opanować most. Polscy żołnierze nie dali się jednak zaskoczyć. Wkrótce most został przez nich wysadzony w powietrze. Akcja hitlerowska nie powiodła się. Most na Wiśle i stacja kolejowa w Tczewie nie zostały przez Niemców opanowane.

ODWET

Rozjuszona niepowodzeniami grupa Niemców, członków NSDAP, pod kierownictwem żandarma Gröninga, zawiadowcy odcinka drogowego Palenzatisa, kierownika urzędu pocztowego Schotta, złożona ponadto z torowego Englera, sołtysa Fotha, listonosza Nasta, renegata Jana Dąbrowskiego i esesmana Söhnkego, wymordowała w miejscach pracy i prywatnych mieszkaniach polskich pracowników kolejowych stacji Szymankowo i ich rodziny.

Rano, 1 września 1939 roku w Szymankowie zginęli od kul hitlerowskich oprawców: zawiadowca stacji Paweł Szczeciński, jego siostra Helena Szczecińska, asystent Alfons Runowski, dyżurny ruchu Albert Wigorski, zawiadowca odcinka drogowego Mieczysław Olszewski, Elżbieta Lessnau — żona Alfonsa Lessnau, jedynego kolejarza, który wtedy przeżył, kasjer biletowy Marian Chmielecki, nadzorca przewozów Alojzy Alfons Łukowski, torowy Jan Izydor Żelewski, nastawniczy Maksymilian Golembiewski, nastawniczy Roman Grubba, zwrotniczy Paweł Kraiński, zwrotniczy Paweł Plath, kasjer biletowy z Kałdowa Artur Okroy oraz restaurator dworcowy Aureli Antoni Strzempkowski. Zginęło także pięciu inspektorów celnych i ich kierowca. W Lisewie śmiertelnie raniono pełniącego tam służbę asystenta Brunona Tysarczyka, który następnego dnia zmarł w szpitalu malborskim.

Wszystkich zamordowanych z wyjątkiem Tysarczyka wrzucono do przydrożnego rowu i ustawiono tam tablicę z niemieckim napisem „Hier liegt die polnische Minderheit", co po polsku znaczy: „Tu spoczywa polska mniejszość narodowa".

Taki był odwet hitlerowców za niepowodzenie podjętej kilka godzin wcześniej tczewskiej „Akcji Pociąg", za to, że szymankowscy kolejarze ostrzegli Tczew przed podstępną inwazją, a pociąg Nr 963 został zatrzymany.

EPILOG

Z inicjatywy władz Północnej DOKP komisja w składzie: sędzia śledczy — Zachariasiewicz, przedstawiciel PCK — Lorenczukowa, lekarz kolejowy — dr Gojdź, kontroler personalny PDOKP — Witold Kledzik — odkopała 23 kwietnia 1947 roku zbiorową mogiłę w Szymankowie. Szczątki pomordowanych kolejarzy przeniesiono 12 maja 1947 roku do wspólnego grobu na cmentarzu dla zasłużonych w Gdańsku-Zaspie. W uroczystości tej wziął udział jedyny świadek mordu Alfons Lessnau.

W Szymankowie zaraz po wyzwoleniu w 1945 roku miejscowi kolejarze zabezpieczyli zbiorową mogiłę przez ogrodzenie tego miejsca. A po przeprowadzonej w 1947 roku ekshumacji zwłok i przeniesieniu ich do Gdańska-Zaspy, miejsce to zostało z polecenia Oddziału Drogowego PKP w Malborku upamiętnione w sposób trwały wzniesieniem pomnika z tablicą pamiątkową. Każdego roku w dniu 1 września odbywają się tam uroczystości ku czci zamordowanych u progu II wojny światowej kolejarzy polskich.

Tablicę pamiątkową umurowano też na fasadzie budynku stacji PKP w Szymankowie.

Na rocznicowych apelach, wśród bicia werbli wzywa się kolejarzy z Szymankowa: Runowskiego, Szczecińskiego, Żelewskiego, Platha i kilkunastu innych. Daremnie. Polegli na polu chwały. A mimo to są wśród nas. Zapisała ich historia.

Kazimierz Ickiewicz

Dom

Rankiem 9 bm. przed nową, okazałą willą przy ul. Powstańców Warszawy 85 w Sopocie zebrał się spory tłum gapiów. Jeszcze nikt nie wierzył, że rzeczywistością okaże się plotka o rozbiórce tego pięknego domu. Około godz. 8 przyszli jednak robotnicy sopockiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej i „z duszą na ramieniu", zawiesiwszy małą tabliczkę: „remont dachu", rozpoczęli burzenie budynku. Taki jest epilog sprawy bulwersującej od kilku lat mieszkańców „Perły Bałtyku": procesów, samowoli, błędów władz miejskich, licznych awantur, listów, petycji, anonimów, odwołań do najwyższych władz państwowych.

Andrzej B. mieszkaniec gdańskiego osiedla Zaspa mając pozwolenie na postawienie lokalu małej gastronomii typu „rożen" z lokalizacją na 10 lat przy ul. Powstańców Warszawy 85, nielegalnie rozbudował parter, wzniósł piętro mieszkalne (trzy pokoje, kuchnia, wc itd.) oraz strych z możliwością adaptacji. Andrzej B. przez ponad cztery lata działając wbrew prawu wznosił ten budynek na ulicy Powstańców Warszawy reprezentacyjnej trasie Sopotu stanowiącej jego centrum, przy której stoi słynny Grand Hotel, korty tenisowe i Łazienki Północne. Dopiero jednak kiedy zakończona została cała budowa i Andrzej B. wprowadził się do nowego budynku zapadła decyzja o przymusowej rozbiórce części mieszkalnej.

Pojechałem z Andrzejem B. obejrzeć dokładnie rozbierany dom (obecnie rozbiórkę zakończono już) na bramie widnieje przyspawana i przykręcona pokaźnymi śrubami tablica „rozbiórka domu". — Sam ją przykręciłem — mówi Andrzej B., gdyż prowadzący roboty bali się tego i ciągle mówili, że brakuje takich tablic, bądź że ich zapomniał. Dach jest już rozebrany, część murów także. Meble zniesione są do najniższej kondygnacji, gdzie miał być „rożen". Andrzej B. pokazuje mi na drzwiach ślady włamania pracowników MPGKiM, którzy wyważali drzwi, by rozpocząć prace rozbiórkowe.

Zacznijmy jednak od początku...

MÓWIĄ DOKUMENTY

25 maja 1979 roku urbaniści miejscy badając możliwości zabudowy ulicy Powstańców Warszawy stwierdzili, że przy skrzyżowaniu z ulicą Sępia winien stanąć obiekt o charakterze tymczasowym z przeznaczeniem na lokal „małej gastronomii". W opinii urbanistycznej znalazło się jeszcze jedno bardzo ważne zdanie, które dzisiaj ma w sporze duże znaczenie: **„perspektywiczne przeznaczenie terenu pod usługi z zakresu turystyki tj. hotele turystyczne". Andrzej B. proponował bowiem swego czasu przekazanie nielegalnie wybudowanego mieszkania na pensjonat.**

Trzy dni później do Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Sopocie wpłynęło podanie Andrzeja B., pragnącego otworzyć w tym miejscu pawilon typu „rożen". Między Wydziałem GPiOS, a Andrzejem B. zawiązała się rutynowa w takich sprawach korespondencja.

7. 06. 1979 roku Andrzej B. poinformował urząd, że w pawilonie gastronomicznym będzie sprzedawał kurczaki, kiełbaski, szaszłyki z rożna, frytki, napoje chłodzące itd. Planuje jednak budowę trwałego pawilonu z cegły i pustaków.

W marcu 1980 roku wybucha pierwsza awantura. Stefan S. właściciel sąsiadującej posesji nr 83 dowiaduje się z oficjalnego pisma, że to na jego terenie Andrzej B. ma budować swój pawilon. Stefan S. protestuje, w jego piśmie do UM — czytamy także „mogę zaznaczyć, że żona moja ma uprawnienia do prowadzenia kawiarni, gastronomii i mogłaby sama poprowadzić sezonową kawiarnię..."

Wydział GPiOŚ wyjaśnia Stefanowi S., że pismo dotyczące budowy pawilonu gastronomicznego na jego działce wynika ... z niedoinformowania. Działka, na której ma budować Andrzej B. nie jest jeszcze wytyczona i dlatego właśnie w pismach mówi się o posesji nr 83, a korespondencja w tej sprawie trafia do nic nie wiedzącego Stefana S.

W tym samym czasie przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 1 pisze do UM: „uważamy, że powiększenie substancji mieszkaniowej (przez ob. Andrzeja B.) za pożytywne". W maju na żądanie urzędu A. B. uzupełnia dokumentację. 28 czerwca 83 r. Andrzej B. przesyła urzędowi dokumentację techniczną, a 30 czerwca WGPiOS wydaje decyzję zatwierdzającą plan realizacyjny nadbudowy mieszkalnej. Następnego dnia w sopockim UM odbyła się „mała rewolucja" w wyniku której odszedł dotychczasowy architekt miasta. Wraz z tą zmianą nastąpiła era nowej polityki Wydz. GPiOŚ. Andrzej B. zwozi w czerwcu 1980 r. Andrzej B. podpisuje umowę dzierżawy terenu z Zarządem Gospodarki Terenami opiewającą nie, jak przewidywała informacja o terenie na 5 lat, **ale na lat 15 do roku 1994.** Natomiast na decyzji o pozwoleniu na budowę ręcznie poprawiono 1994 na 1990.

ANDRZEJ B. ROZPOCZYNA BUDOWĘ

20 kwietnia 1982 r. komisja Wydz. GPiOŚ po raz pierwszy zjawia się na placu budowy i stwierdza zgodność realizacji z zatwierdzoną dokumentacją. Jednak w protokóle w rubryce uwagi czytamy zupełnie coś przeciwnego: A. B. oświadcza, że nie miał i nie ma zamiaru budowy drugiej kondygnacji. **Okna powiększył celem lepszego oświetlenia zaplecza, a taras zlikwidował w celu powiększenia sali konsumpcyjnej.**

Jak widzimy już wówczas komisja odkryła poważne zmiany budowy w porównaniu z projektem, jednak nie reaguje. Po dwóch tygodniach ten sam Wydz. GPiOŚ zmienił zdanie i nie wyraził zgody na samowolne zmiany w projekcie. Swoje zastrzeżenia zgłosił też wojewódzki konserwator zabytków: **„Inwestycja ta jest rażąco sprzeczna z ustaleniami wynikającymi z decyzji „O wpisaniu do rejestru zabytków miasta Sopotu".** Andrzej B. wznosi swój pawilon dalej.

W styczniu 1983 r. rozpoczyna się nowy rozdział opisywanej historii. Andrzej B. występuje z podaniem do Urzędu Miejskiego w Sopocie o wyrażenie zgody na nadbudowę piętra mieszkalnego w pawilonie gastronomicznym, który buduje. Przedstawia projekt koncepcyjny uzgodniony **z projektantem wojewódzkiego konserwatora zabytków.** Po trzech tygodniach otrzymuje odpowiedź z Wydz. GPiOS, w którym urząd pozytywnie ustosunkowuje się do jego podania. „Zamiar łączenia funkcji mieszkaniowej z usługową jest zgodny z aktualnymi tendencjami w tym zakresie". W tym samym piśmie znajdujemy też konkretne wymogi stawiane owej budowie: dom nie może być wyższy od sąsiednich budynków, okna muszą stylizować secesję, konieczne są zmiany w elewacji i inwentaryzacja zieleni.

W tym czasie cement, pustaki i cegłę i rozpoczyna nielegalnie budowę. Nowy architekt nakazuje ponowną ekspertyzę urbanistyczną. **Opinia urbanistów jest tym razem zupełnie odmienna od tej sprzed 4 lat. Działka przy ul. Powstańców Warszawy 85 przewidziana jest w przyszłości jako część parku, nie może więc tam być postawiony trwały budynek.** Na sesji Miejskiej Rady Narodowej były radny Ryszard K. wnosi interpelację o wstrzymanie budowy części mieszkalnej. 21 lipca ub. roku Wydz. GPiOŚ nakazuje w kolejnym protokóle oględzin wstrzymanie wznoszenia rozpoczętej nadbudowy i wszczęcie postępowania unieważniającego zatwierdzony projekt.

27 lipca ub. roku Wydz. GPiOŚ wznawia postępowanie z urzędu i postanawia unieważnić zatwierdzony przez siebie przed czterema tygodniami plan realizacyjny. Decyzję tę uzasadnia się faktem, **że dotychczasowe postępowanie w sprawie nadbudowy mieszkalnej prowadzone było niezgodnie z materiałami do miejscowego planu ogólnego zagospodarowania Sopotu.**

Tego samego dnia Wydz. GPiOŚ wysyła do Andrzeja B. nakaz wstrzymania budowy. Na kopii nakazu, która jest w Urzędzie Miejskim widnieje ręczny dopisek, że decyzję wysłano dwukrotnie, lecz nie otrzymano dowodu doręczenia. W tym czasie nad pawilonem widać już zarysy murów części mieszkalnej.

9 sierpnia ub. roku Andrzej B. składa podanie przychylające się do opinii urbanistycznej z maja 1979 roku i postanowienia z lipca 1980 r. i proponuje władzom miasta zmianę funkcji piętra z mieszkalnej na pensjonatowo-hotelową. UM propozycji tej nawet nie rozpatruje i 15 lutego br. zapada decyzja o rozbiórce nielegalnie wybudowanego piętra i części parteru. Andrzej B. nie przerywa jednak prac budowlanych.

W marcu na sesji Rady Narodowej Ryszard K. po raz kolejny interpeluje: „prace na nielegalnej budowie trwają nadal!", a inny radny Rajmund R. przekazuje sprawę do Prokuratury Rejonowej w Sopocie, która jednak jej nie rozpatruje.

8 kwietnia br. nawet ku zaskoczeniu Andrzeja B. dostaje on pismo Wydz. GPiOŚ zatytułowane „upomnienie z zagrożeniem" o następującej treści: „Decyzją Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska UM w Sopocie nakazane zostało wykonanie piętra i części parteru nie objętych pozwoleniem na budowę pawilonu gastronomicznego (...) Decyzja jest prawomocna".

W ślad za tym pismem idą następne, które prostują jego treść. Początkująca ponoć maszynistka opuściła słowo „rozbiórki" między wyrazami wykonanie a piętro, całkowicie zmieniając znaczenie zdania. Andrzej B. w piśmie do wojewody gdańskiego pisze: „... jestem doprowadzony do rozstroju nerwowego przez różne zmieniające się decyzje i zatwierdzenia".

Andrzej B. przez cały ten czas wykańcza budynek. Jest on już otynkowany, ma doprowadzony prąd, wodę i odprowadzenie ścieków. W geodezyjnej inwentaryzacji przyłączy wodnokanalizacyjnych jest ocena budynku przez WKZ: „Usytuowany tu pawilon nie przekracza przewidywanych gabarytów". Jest to stanowisko całkowicie sprzeczne od tego, jakie do tej pory prezentował wojewódzki konserwator zabytków.

Jednocześnie niemal każdego dnia wysyłane są do Andrzeja B. nowe pisma nakazujące wstrzymanie robót i rozpoczęcie rozbiórki. Andrzej B. dwukrotnie ukarany zostaje grzywną po 1000 zł za prowadzenie robót. Końcy we Wrzeszczu. Spytałem go dlaczego zaczął nielegalną budowę.

— Byłem zrozpaczony — opowiada Andrzej B. — W dodatku znaleźli się wokół mnie źli doradcy. Byłem bez mieszkania. Nie stać mnie było na kupno własnego M-3 czy M-4. Materiały miałem zwiezione. Urząd przez wiele miesięcy zwodził mnie obietnicami, na moje pisma były pozytywne odpowiedzi. Postanowiłem więc zaryzykować rozpoczęcie budowy. Skąd mogłem wiedzieć, że w Urzędzie Miejskim nastąpią zmiany personalne i z moich planów nic nie wyjdzie. Postanowiłem „pójść na całego". Andrzej B. mówi, że jeszcze będzie walczył, że jeszcze się nie poddał. Przed paroma dniami wyjeżdżał do Warszawy. Został przyjęty w Departamencie Nadzoru Budowlanego Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przestrzennej, gdzie w trybie pilnym cała sprawa ma być ponownie rozpatrzona. Wszystkie dokumenty jadą wprawdzie do stolicy, ale nie spowodowało to wstrzymania prac rozbiórkowych.

Następnie idzie do Komitetu Centralnego PZPR, chce dostać się do Albina Siwaka, który jest jednak na urlopie. Ostatni list Andrzeja B. wysłany parę dni temu skierowany jest do dyrektora MPGKiM w Sopocie. Jest to wniosek o wstrzymanie rozbiórki, który jednak brzmi jak groźba: „Wydaje mi się, że rozbiórka piętra przez państwo tj. władze miejskie byłaby jeśli nie sabotażem, to działaniem pozbawionym sensu i rozsądku i nie wiem co by się stało gdyby dowiedział się o tym KC PZPR, a zwłaszcza tow. Albin Siwak, u którego mam zamówioną wizytę po przyjściu jego z urlopu".

Ciekawi mnie jeszcze, co o rozbiórce części mieszkalnej budynku sądzą sąsiedzi Andrzeja B. Do wojewody gdańskiego wpłynął list:

„My, mieszkańcy Sopotu — czytamy w nim — ul. Powstańców Warszawy zwracamy się z prośbą do ob. wojewody o pomoc w zaistniałym konflikcie ewentualnej rozbiórki części mieszkalnej nowo postawionego pawilonu (...) Przez kilka lat patrzyliśmy z jakim mozołem powstawał budynek, który swoim wyglądem obecnie upiększył zakończenie ul. Powstańców Warszawy. Nie możemy pogodzić się z ewentualną rozbiórką części mieszkalnej budynku w chwili, kiedy nasz kraj ma trudności w budownictwie mieszkaniowym. (...) Pod listem znalazło się kilkanaście podpisów. Kiedy jednak przeszedłem się do sąsiadów i porozmawiałem z nimi na ten temat, zdania okazują się podzielone: część podpisuje się całkowicie pod treścią listu, ale są i tacy, którzy przyklaskują zdecydowanemu postępowaniu prezydenta miasta.

Czy była jakaś szansa rozwiązania tego konfliktu? Teoretycznie rozwiązań było wiele: można było przekazać budynek na skarb państwa, zalegalizować budowę na czas lokalizacji itd.

W tej jedynej w swoim rodzaju historii nasuwają się jednak liczne pytania i wątpliwości. Przede wszystkim czy musiało dojść do nielegalnego wybudowania wielkiego domu? Czy nie było innych rozwiązań jak jego rozbiórka? **Czy rzeczywiście nie można było przekazać budynku na cele publiczne: przedszkole, żłobek, pensjonat, hotel?** W opinii UM wiązałoby się to jednak z wieloletnim procesem sądowym, bowiem część parteru jest postawiona legalnie, a samo piętro jest zbyt małe, by przekazać je na cele społeczne. Luki w ustawodawstwie stwarzają więc szansę do rzucania wyzwania prawu. Jak mogło dojść do tego, że obywatel Polski na oczach wszystkich przez ponad 4 lata budował nielegalnie, w centrum Sopotu? **Kto dopuścił do tych błędów, sprzecznych decyzji, karygodnych zaniedbań?** Obecnie „całe piwo musi spijać" nowy prezydent — A. Plona, który, przyznać trzeba, bardzo szybko zakończył sprawę ciągnącą się od tak długiego czasu. Jak to możliwe, by wojewódzki konserwator zabytków i wojewódzki konserwator przyrody oceniając budowę wydawali opinie, za każdym razem sprzeczne z poprzednimi? Czy samodzielność przedsiębiorstw i urzędów polega na zupełnym nieliczeniu się z opiniami innych? Pytań jest wiele...

Tymczasem ciągnąca się sprawa Andrzeja B. wytworzyła wokół UM w Sopocie złą atmosferę, nawet podejrzenia o łapówkarstwo. Doszło już do tego, że w mieście funkcjonuje swoisty „totek" i w razie ewentualnej zmiany decyzji, na pewno padłoby pytanie „za ile?" Któż więc jest za to wszystko odpowiedzialny? I czy na pewno musiało dojść do sytuacji ostatecznej?

Dom przy ul. Powstańców Warszawy 85 w Sopocie w kilka dni po rozpoczęciu rozbiórki. Fot. Marek Zarzecki

Prezydent zleca wykonanie rozbiórki MPGKiM w Sopocie ustalając termin rozpoczęcia prac na 9 bm.

KAŻDY MA SWOJE RACJE

Już od kilku godzin siedzę w gabinecie prezydenta miasta Sopotu i dyskutuję z Andrzejem Plioną na temat rozbiórki nowej willi postawionej bez zezwolenia w centrum miasta. Czy była to rzeczywiście konieczność? Czy w czasach kiedy liczy się każdy metr kwadratowy nowych mieszkań stać nas jeszcze na takie działania?

Andrzej Plona nie ma żadnych wątpliwości. Decyzja nie mogła być inna, gdyż tym samym sankcjonowalibyśmy bezprawie. O legalizacji budowy nie może być dzisiaj mowy, choćby dlatego, że nie jest to jedyny przypadek samowoli budowlanej na terenie Sopotu.

— Ale przecież — stwierdzam — projekt wykonawczy został przez UM zatwierdzony.

— Zatwierdzenie planu realizacyjnego nie jest jeszcze równoznaczne — odpowiada prezydent — z pozwoleniem na budowę. Wiele przesłanek wskazuje, że Andrzej B. od początku nastawił się na dobudowanie części mieszkalnej. Potwierdziła to nasza ostatnia rozmowa, w czasie której z jednej strony dyskutowaliśmy z A. B. o sposobach zaradzenia tej sytuacji, ale równocześnie niepomny naszych ostrzeżeń zatrudniał on ekipę, która pracowała na budowie.

— Czy urząd rozpatrywał inne możliwości niż rozbiórka części mieszkalnej? W ostatnim z pism Andrzej B. proponuje przecież przekazanie budynku na skarb państwa.

— Rozpatrywaliśmy też i taką możliwość. Do nas oficjalnie Andrzej B. się jednak nie zwrócił w tej sprawie. Historia Andrzeja B. i jej finał — dodaje A. Plona — nie jest na pewno powodem do satysfakcji, tym bardziej, że czeka nas jeszcze proces o zwrot kosztów rozbiórki. Andrzej Plona jest na stanowisku prezydenta nieco ponad dwa miesiące, sprawa zaś ciągnie się cztery lata.

Andrzeja B. odwiedziłem w jego wynajmowanym mieszkaniu na Zaspie. Przez ostatnie lata prowadził sklep ajencyjny.

Marek Klat

Przed samotną walką

„Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz — Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom,
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą —
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi
Bagnet na broń!"

(WŁADYSŁAW BRONIEWSKI, 1939)

SIERPIEŃ 1939 był ostatnim miesiącem pokoju. Armia niemiecka czyniła ostatnie przygotowania do agresji przeciwko Polsce. Sojusznicy Polski — Francja i Anglia — również demonstrowali swoją potęgę militarną, ale ich przywódcy łudzili się jeszcze nadzieją zażegnania konfliktu zbrojnego negocjacjami — chociażby kosztem naszego kraju. **O tych politykierskich machinacjach ani polski żołnierz, ani cywil nie wiedzieli.** Wierzono natomiast w swoją armię, w sojuszników, w czym bałamutnie utwierdzała polskie społeczeństwo sierpniowa prasa.

Możliwości bojowe armii przygotowujących się do krwawych zapasów określały ich ówczesne doktryny wojenne — oficjalne poglądy w siłach zbrojnych danego państwa na prowadzenie działań wojennych.

Doktryna wojenna III Rzeszy niemieckiej była nadzwyczaj agresywna i miała charakter **PANCERNO-LOTNICZEJ TOTALNEJ WOJNY BŁYSKAWICZNEJ.** Była ona szczególnie groźna dla państwa słabego gospodarczo i skazanego na walkę z Niemcami w osamotnieniu. Przeciwnik zamierzał zaskoczyć naszą armię pierwszym błyskawicznym uderzeniem pancerno-lotniczym i po rozpętaniu wojny, natychmiast, przystąpić do działań totalnych niszcząc wojska i ludność cywilną. **M. in. hitlerowcy zamierzali atakować otwarte miasta i wsie** celem wywołania paniki wśród ludności cywilnej, tłoku na drogach, co stanowiłoby łatwy cel dla niemieckich lotników i blokowało drogi wojskom polskim. Jednocześnie lotnictwo i zaasy pancerne miały niszczyć polskie odwody, węzły komunikacyjne. Działania błyskawiczne miały nie dopuścić do wojny jednocześnie na dwóch frontach i wymazać raz na zawsze z mapy Europy Polskę.

Francuska doktryna wojenna — **DŁUGOTRWAŁA POZYCYJNA WOJNA OBRONNA** — była fatalna. Aż dziwne, że to potężne wówczas mocarstwo, dysponujące wysoką techniką i doświadczoną armią nie potrafiło zdobyć się na doktrynę wojenną godną takiego państwa. Realizując ją, Francuzi zbudowali linię Maginota i nie planowali w związku z tym zaczepnych działań zbrojnych. Sztab francuski zakładał obronę fortyfikacji linii Maginota przed Niemcami, a po ich wykrwawieniu się ruszyć do kontruderzenia. Była to fatalna koncepcja w skutkach nie tylko dla Francji, ale i dla Polski oraz dla całej Europy.

ARMIA francuska realizując swoją doktrynę wojenną była źle przygotowana do nowoczesnej wojny. M. in. dysponowała lepszymi czołgami od niemieckich, ale rozdzielono je po dywizjach, tak, że było ich wszędzie po trochu i zabrakło w związku z tym pancernej siły uderzeniowej. Podobnie postąpiono z lotnictwem, które rozproszono po całym francuskim wojsku. Piechotę pozbawiono samochodów i to w państwie, które pod względem motoryzacji należało do światowej czołówki. Nawet artyleria była bez samochodów, a w trakcji konnej. Francuscy generałowie uważali, że na linii Maginota samochody będą zbyteczne, a armaty przeciągać z miejsca na miejsce mogą konie. Bo i paliwa nie potrzeba, i powietrze będzie czyste...

DOKTRYNA wojenna Anglii — **WOJNY MORSKIEJ** — opierała się na silnej marynarce wojennej, z wykorzystaniem lotnictwa wojsk lądowych. Była to stara angielska doktryna, sięgająca XIX wieku, wzbogacona nowoczesną techniką wojskową. Zakładała obronę wysp angielskich, morskich linii komunikacyjnych i zamorskich posiadłości imperium brytyjskiego.

Doktryna wojenna Polski — była obronną i miała charakter **KRÓTKOTRWAŁEJ MANEWROWEJ WOJNY OBRONNEJ.** Innej doktryny Polska wówczas nie mogła opracować. Wojsko polskie miało w związku z tym za zadanie prowadzić działania opóźniające ruchy przeciwnika, dezorganizować niemieckie ataki, zadawać przeciwnikowi jak najwięcej strat. W czasie tych krwawych zmagań nasi zachodni sojusznicy — Francja i Anglia — winni zmobilizować swoje siły i po dwóch tygodniach uderzyć na III Rzeszę niemiecką całą mocą. Natomiast armie polskie po przegrupowaniu swoich sił ruszyłyby do kontruderzenia.

POLSKA nie była państwem agresywnym, a jej armia nie była przygotowana do działań zaborczych przeciw sąsiadom. Co prawda królestwo rumuńskie zamierzało wciągnąć Polskę do wojny przeciw ZSRR, ale Józef Piłsudski był zbyt wielkim realistą, ażeby uwikłać Polskę w niepotrzebny i niebezpieczny dla niej konflikt. Po dojściu do władzy faszyzmu, polskie sztaby zdawały sobie sprawę z groźby ze strony III Rzeszy niemieckiej. Zdawano sobie również sprawę z tego, że armia polska w osamotnieniu nie sprosta niemieckiej sile militarnej. Szukano więc sojusznika — we Francji. Już wiele lat przed wybuchem wojny polskie sztaby prowadziły bardzo głębokie studia armijne, analizy i oceny rozwijającej się armii niemieckiej, a także oceny mające określić możliwy termin agresji III Rzeszy na Polskę.

Polska doktryna wojenna była prawidłowa, w ówczesnych warunkach nie mogło być lepszej. Jednak jej wykonanie było niemożliwe z dwóch przyczyn; mieliśmy bardzo złe zaplecze techniczne, zbyt serio liczyliśmy na sojuszników. M. in. polskie dywizje były prawie bez samochodów, ale miały przeciętnie po 7 tys. koni, po 2 tys. wozów. Były więc trudne do manewrowania i trudno im było walczyć z nowoczesnym przeciwnikiem. Plany wojny z Niemcami opracowano dopiero w 1939, a brak czasu spowodował wiele niedopracowań i uchybień.

Wojsko Polskie było świetnie wyszkolone, miało dobrych oficerów. Żołnierze wszystkich rang charakteryzowali się bardzo wysoką dyscypliną i patriotyzmem. Wielu dowódców, szczególnie wyższych rangą, zdawało sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, ale nikt nie zamierzał uchylić się od żołnierskiego obowiązku. Duch bojowy w polskich jednostkach był wspaniały, a naród otaczał swoją armię szacunkiem i miłością. Wychowanie w takim duchu setek tysięcy ludzi było zasługą głównie oficerów i nauczycieli, których dwudziestoletni wysiłek wychowawczy nie poszedł na marne.

III Rzesza niemiecka dążyła do zwycięstwa, do opanowania świata i wprowadzenia systemu niewolniczego — świata rasy panów dla Niemców. Miała im w tym pomóc faszystowska doktryna wojenna. Słabość doktryn wojennych sojuszników Polski. Jednak nie wolno było — latem 1939 — nadal ustępować Rzeszy i jej błagać. **Ktoś musiał wreszcie powiedzieć: NIE! A była to Polska.**

Wojenne doktryny

Tadeusz Górski

Rewir współczesny

CZTERY lata temu w naszym budynku po wiało. Nie po raz pierwszy, ale przeciąg był jak nigdy dotąd. Wyleciało tyle szyb, że żbulwersowało to lokatorów i administrację. Było jasne, że tym razem nie może skończyć się na oszkleniu okien, że nie obędzie się bez głębszego zastanowienia i poważniejszych zabiegów modernizacyjnych w budynku. Zastanawiało się wielu, zastanawiano się różnie. Pomysły zgłaszano rozmaite. Od propozycji zamurowania okien na zawsze, po pomysły rozebrania budynku i postawienia nowego. Na szczęście, żadna ze skrajnych koncepcji nie zwyciężyła. Podjęto wewnętrzną przebudowę, niełatwą i nie krótką, obliczoną na zachowanie trzonu substancji, z dopuszczeniem przeróżnych przeróbek i udoskonaleń. Nie obyło się, niestety, bez zabicia niektórych okien płytami pilśniowymi, bez potknięć w sferze projektowania i wykonawstwa przebudowy. Uciążliwość remontu niektórym daje się we znaki do dziś i jeszcze długo dawać będzie.

Osobliwością tego trwającego remontu jest to, iż prowadzi go nie tylko administracja, nie tylko fachowcy, ale i wszyscy lokatorzy. Wśród nich ci, którzy są „za" formułowaną koncepcją przebudowy oraz inni, którzy od owej koncepcji się dystansują, którzy jej nie rozumieją lub projektantowi nie dowierzają, ale powierzone roboty wykonują sumiennie i rozumnie choćby tylko dlatego, że pracują we własnym domu. W gronie budowniczych są również pomysłodawcy rozbiórki domu, a także zwolennicy zamurowania okien sąsiadów z naprzeciwka i rzecznicy przebudowy najmniejszym wysiłkiem własnym.

Jeśli skutek tej przebudowy nie jest dziś pewny, jeśli urzeczywistnianie projektu w praktyce idzie mozolnie, nie bez potknięć i zgrzytów, to — zastanawiam się — jaka kategoria budowniczych jest tego przyczyną? Kiedyś bez wątpienia byli nią pomysłodawcy rozbiórki. Nie dość, że mącili w rozpalonych głowach, to jeszcze zakasywali rękawy, chcąc dać sygnał do dzieła. Dziś nie stanowią większego problemu, bo możliwości mają znacznie mniejsze, a i głowy potencjalnych słuchaczy ostygły. Jakieś zakamuflowane niedobitki tej kategorii są nie bardziej groźne, niźli równie cicho prosperujący zwolennicy pryncypialnego likwidowania skutków, nie przyczyn. W sumie to chyba jednak maniakalny margines.

Osobiście najbardziej obawiam się tych, którzy werbalnie opowiadają się za gruntowną przebudową substancji, ale w praktyce robią wiele, aby proces przebiegał obok nich, najlepiej pod nimi, bez

Kali-a kysz!

angażowania ich wysiłku i kosztów. Tych obawiam się najbardziej dlatego, że jest ich mnóstwo, wszędzie, we wszystkich sferach i na wszystkich szczeblach.

Aprobatę sporej części czytelników zyskałbym zapewne, gdybym teraz napisał, że mam tu na uwadze niektórych ludzi z kręgów władzy, od ministrów i sekretarzy po dyrektorów i jakichś tam kierowników, a także prywaciarzy ukrywających swoje obroty i dochody, spekulantów, magów czarnego interesu, waluciarzy i innych — więcej biorących niż dających.

Oczywiście, jestem zdania, że aparat władzy nie składa się z ludzi idealnych, że są w nim jeszcze osobnicy strzępiący gęby „po nowemu", zaś działający wypróbowanymi w ich dotychczasowej karierze metodami. Na różnych szczeblach są tacy, którzy na lewo i prawo deklarują swój zapał do przebudowy, ale — ze złej woli, zaś częściej chyba na skutek nawyków lub zwyczajnej niewydolności intelektualnej, skostnienia wyobraźni — obiektywnie grają rolę hamulcowych, komplikują, utrudniają dzieło, zaszczepiając wokół niewiarę, zniechęcenie lub zniecierpliwienie.

Oczywiście, podzielam też pogląd o potrzebie ukrócenia procederu uprawianego przez stada żarłocznych rekinów naszej zbolałej rzeczywistości ekonomicznej i społecznej, którzy nie mówią, że „im gorzej tym lepiej"; którzy nic nie mówią, tylko nabijają kabzę.

Niemniej wydaje mi się, że obie te kategorie ludzi są ekstremami zjawiska znacznie, znacznie szerszego, a ekstremalna szkodliwość jednych i drugich bierze się tylko z zakresu ich możliwości, ze skali działań. W gruncie rzeczy ten sam rodzaj mentalności, ten sam sposób myślenia i wartościowania prezentuje dyrektor preferujący współpracowników moralnie dyspozycyjnych, bez własnego zdania, lizusów — i robotników produkujących buble. Obaj idą po linii najmniejszego oporu, obaj chcą, aby było najłatwiej, obu nie starcza wyobraźni. Te same cechy osobowości powodują ajentem bogacącym się na nielegalnych transakcjach i pracownikiem wynoszącym z zakładu ukradziony detal. Skala poczynań jest różna, ale przecież „ilość" nie zmienia istoty zjawiska, jego jakości.

Tymczasem nagminna wydaje mi się dysperspsja moralności, stosunku do otaczającej nas rzeczywistości i ludzi. Jeśli Kalemu kradną, jeśli Kalego oszukują — to złodzieje i szubrawcy, jeśli zaś Kali kradnie i oszukuje, to... To warunki, przyczyny obiektywne, konieczności, bo przecież Kali musi sobie jakoś radzić. Jeśli Kali jest apodyktyczny, sobiepański i zachowawczy — to trudno, on musi, bo inaczej nie ujedzie. Jeśli inni objawiają te cechy, to są nośnikami wstecznictwa, hamulcowymi nowej epoki.

Na dobrą sprawę niemal każdy z nas mniej lub bardziej plasuje się w tej kategorii budowniczych, która gardłuje za gruntowną przebudową substancji, zaś praktycznie robi co może, aby zaangażować najmniej wysiłku i kosztów własnych. Niby to zwyczajne, ludzkie; jeszcze w żadnej epoce historycznej, w żadnej formacji ustrojowej nie udało się wyhodować społeczności składającej się z ludzi wyżej stawiających dobro cudze lub publiczne, niźli własne. Zawsze łatwiej było celebrować modły przed ołtarzami i składać kwiaty przed pomnikami, na które wyniesieni byli ludzie niezwykli, niźli czerpać z upamiętnionych wzorców postępowania. Ale znowu jest to tania pociecha, alibi dla naszego postępowania.

A historia, nasze wnuki nie będą rozliczać nas z glibi, ale z ostatecznych efektów przedsięwziętej i mozolnie prowadzonej przebudowy.

Paweł Janikowski

Stanisław Filipowicz

STANISŁAW FILIPOWICZ (l. 50) jest prozaikiem i poetą, znanym już też naszym czytelnikom z racji poprzednio drukowanych jego utworów. Mieszka w Dzierzgoniu w woj. elbląskim, gdzie pracuje w ośrodku kultury. W swoim dorobku ma wiele wierszy, opowiadań i innych utworów, w tym sporo nagrodzonych na różnych konkursach. Nakładem Wydawnictwa Morskiego w 1981 r. ukazał się zbiór jego poezji pt. „Buty z podłogą", w bieżącym roku ukazał się już tzw. sygnalny tom wierszy pt. „Lot i kara", przygotowany przez wydawnictwo „Pojezierze". Za zestaw wierszy uzyskał główną nagrodę w łódzkiej wiośnie poetyckiej (1982) oraz taki sam laur w konkursie „Jesień tatrzańska" (1983).

W Wydawnictwie Morskim złożył do druku kolejny tom poezji a także tom opowiadań. Publikowane powyżej opowiadanie zostało nagrodzone wyróżnieniem na szczecińskim konkursie marynistycznym w 1982 r.

Kilka słonecznych dni

MASZ rację Pawle, to nie była zwyczajna miłość. Teraz już wiem o tym. Ale wtedy, gdy przysięgałeś na piasek tej plaży wodę zatoki — śmialiśmy się z ciebie.

— Miłość to szczególny stan ducha — powiedziałeś ku naszemu zaskoczeniu. — Jak woda wzburzona nagłym porywem wiatru.

Pamiętasz? Najbrdziej śmiał się z tego Piotr. Stawał nam piwo w knajpce przy wejściu na molo. Pamiętasz Antona? Kulawego Antona, który nalewał piwo do nadtłuczonych kufli i krajał węgorze? Duże kawałki węgorza, każdy po dziesięć złotych? Piotr przyniósł wtedy cztery kufle piwa do stolika i powiedział, że najlepszym lekarstwem na miłość od pierwszego wejrzenia, to spojrzeć jeszcze raz.

Byliśmy wtedy szczeniakami. To już tyle lat, a ciągle pamiętam ten śmiech Piotra i to piwo, którego nawet nie ruszyłeś.

Hubert zawsze zgrywał się na cynika. Opróżnił swój kufel i oznajmił, że najskuteczniejszym sposobem na tego rodzaju dolegliwość, to ożenić się z baba. Dodał, że to kuracja wprawdzie nie natychmiastowa, ale niezawodna, jak żadna inna.

Złapałeś wtedy Huberta w pół i przez otwarte drzwi wyrzuciłeś go na piasek.

Zawsze podziwialiśmy twoją siłę. Byłeś starszy od nas i bardzo wysoki, a twoje mięśnie ważyły sto kilogramów. Monika jednak jak bluszczem oplotła twoje ciało. W jej obecności stawałeś się nieporadny i łagodniałeś jak morze pod wieczór.

Nie ma już tej knajpki. Kulawego Antona zjadły węgorze a twoją plażę, miasto ukrzyżowało ścieżkami.

Przypomnam tamten dzień, kiedy przyszedłeś do nas po raz pierwszy z angażem starszego ratownika w kieszeni. Spychaliśmy szalupę do zatoki. Przyglądałeś się nam jakiś czas a potem spytałeś, czy możesz zrobić to za nas. Hubert i Piotr wyszczerzyli zęby w uśmiechu a ja zapytałem ciebie, czy wziąłeś ze sobą kołowrotek, bo bez niego nie poradzisz z łajbą.

Kiedy zrzuciłeś z siebie dżinsy i kremową koszulę, zobaczyliśmy twoje mięśnie. Wyglądałeś jak Guliwer wśród Liliputów.

Kilkoma szarpnięciami ramion zepchnąłeś szalupę na wodę i powiedziałeś, że możemy płynąć.

— Obcych nie zabieramy — wykrzywił się Hubert. — Sami też poradzilibyśmy sobie.

Wróciłeś z powrotem na piasek i pokazałeś nam swój ongaż, podpisany przez właściwe czynniki.

KILKA dni później, pojawiła się na plaży Monika. Nie wyróżniała się niczym szczególnym i wcale nie była ładniejsza od innych dziewcząt. Ale ty wlepiłeś w nią swoje oczy, bo już wiedziałeś, że to ona. Twoje nieoczekiwane przeznaczenie. Wieczorem razem z nią powiosłowałeś na morze, stawiać sznury na rybę. Pawle, wtedy jeszcze nie wiedziałeś, nikt z nas jeszcze nie wiedział, że to ona zastawiła te sznury, na ciebie.

Zatrzymałeś się u swojej ciotki na ulicy Orłowskiej. Kilkadziesiąt metrów od plaży. To miały być twoje ostatnie wakacje przed dyplomem.

— Należy mi się kilka słonecznych dni — powiedziałeś jej i w Zarządzie Zieleni w Kolibkach, dostałeś skierowanie na plażę. Miałeś dyplom ratownika i cztery lata nauk w Akademii Wychowania Fizycznego.

Dziś tylko ja pamiętam, jak doszło do tamtej tragedii. Zakochani tracą rozum Pawle. I ty go straciłeś. Pozwalałeś jej na wszystko. Po paru tygodniach już nie rządziłeś tą plażą. Ona była tu szefem. Kazałeś abyśmy jej słuchali? Słuchaliśmy. Pawle, uwierz. To nie mogło trwać zbyt długo. Kilka słonecznych dni. Nie więcej.

Wszyscy widzieliśmy ten garnitur, który na ciebie szyła. Tylko ty jeden byłeś ślepy i głuchy, jak ta boja kołysząca się na falach. Próbowaliśmy z tobą rozmawiać, ale słowa nasze, odbijały się od ciebie jak od muru. Udawałeś ślimaka. Zamykałeś się w swoim M-jeden. Milczałeś.

Pamiętasz jak w „Palomie" tańczyła z marynarzami? Lubiła wino. Nie wiem ile wtedy wypiła, ale do rana śpiewała z orkiestrą na estradzie, a ty siedziałeś przy stoliku i słuchałeś.

— Ma talent — powiedziałeś. — Zazdrościcie jej. Każdy z was zrobiłby to samo, gdyby potrafił. My tylko pwo umiemy żłopać. Czy nie rozumiecie, że ona to robi za nas za siebie?

Patrzyłeś w jej oczy, a ja nie wiedziałem co zrobić, aby przekonać cię, że nie ma w nich ani tego morza, o którym mówiłeś, ani dali bezkresnej, w której tak zatraciłeś się bez pamięci.

Kilka dni później przyjechał znany piosenkarz z Katowic. Razem wychodzili na molo. Zabierał gitarę, a ty obserwowałeś ich z kabiny ratowniczej, przez lornetkę.

Pierwszy raz widziałem cię jak się upiłeś. Tańczyłeś na plaży bluesa, choć nie było żadnej muzyki, potem wyginałeś metalowe pręty na tarasie, tak jak gdyby nie były zrobione z metalu, lecz z gumy. Długo trzeźwiałeś w swojej kabinie. Kiedy wyszedłeś, było już późno. Po zachodniej stronie nieba, słońce wisiało nisko, tuż nad wodą.

— Gdzie Monika? — zapytałeś Huberta, który zdejmował właśnie ze słupków ratunkowe koła.

— Dokształca się wokalistycznie — odpowiedział i wskazał palcem na długi szereg murowanych kabin.

— Nic nie słychać — zauważyłeś. Skwitował to zjadliwym śmiechem.

— Zajrzyj do siódemki — krzyknął — Może śpiewają sobie do ucha!

PODSZEDŁEŚ pod wskazaną przez Huberta kabinę. Była zamknięta. Dla ciebie nie stanowiło to żadnej przeszkody. Wszyscy słyszeliśmy jak drzwi wyleciały razem z futryną, a w ślad za drzwiami, piosenkarz i wzywająca pomocy Monika.

Z zapartym tchem czekaliśmy co będzie dalej. Mogłeś jednym uderzeniem pięści, zmienić piosenkarza w coś, co przypominałoby swoim wyglądem zwłek starych łachmanów lub inny rodzaj makulatury. Nie uczyniłeś jednak tego. Przeprosiłeś Monikę i wyjaśniłeś, że to był przypadek.

— Nie mogłem znaleźć klucza — usprawiedliwiałeś się — nie wiedziałem, że te drzwi są takie słabe.

Monika, w przeciwieństwie do piosenkarza, unikała twego wzroku. Dłonią starała się zakryć odpięte jedno ramiączko stanika.

— Trzeba być niepoczytalnym facetem — mówił podniesionym głosem piosenkarz — Tylko wariat robi sceny zazdrości. Nawet pogadać z dziewczyną nie można. To skandal. Idę się kąpać.

Ty też zrzuciłeś bluzę od dresu i w kilka minut po nim, wskoczyłeś do morza.

Od północy powiało lecutką bryzą. Gładka powierzchnia wody pokryła się zmarszczkami fal.

Czekaliśmy na was na brzegu, ale ty powróciłeś sam. Wyszedłeś zmęczony, pochylony do przodu, jakbyś to całe morze dźwigał ze sobą.

Piosenkarza ze skręconym kręgosłupem, wyłowił następnego dnia rybacy.

Nie przyznawałeś się do winy. Fakty jednak świadczyły przeciwko tobie. Opinia gazet była aż nazbyt wymowna: „Ratownik mordercą" albo inne nagłówki w rodzaju: „Zamiast ratować — topił".

Prokurator domagał się kary śmierci, ale sędziowie byli bardziej dosadni. Dostałeś dożywotnie więzienie. Przez piętnaście lat w Racborzu na konfekcji, przyszywałeś na maszynie rękawy do kolejarskich mundurów. Każdego dnia cała sterta rękawów. Zawsze ta sama czynność. Zawsze taki sam. Lewy rękaw przyszywałeś do lewej części munduru.

Dwukrotnie odwiedzałem cię w Racborzu, ale nie wyszedłeś na widzenia. Napisałeś kartkę, że ciebie już nie ma. Że to nie ty, tylko rękaw. Lewy rękaw, od lewej części kolejowego munduru.

Pawle, tylko ty wiesz, ile takich rękawów przyszyłeś. Dziesięć tysięcy? Sto? Czy jeszcze więcej?

Wiele upłynęło czasu, zanim dożywotnią twoją zmienili na piętnaście lat więzienia. Teraz mogłeś występować o warunkowe. Odrzuciłeś jednak podanie adwokata. Jeszcze nie śpieszyłeś się na wolność. Jeszcze kochałeś. Bałeś się wracać. Przyszywałeś rękawy do mundurów, przykuty do maszyny, jak Prometeusz do skały. Sęp czasu szarpał twoją duszę. Kawałek po kawałku, wyszarpywał twoją miłość.

Jednak wyszedłeś Pawle. Dowiedziałem się o tym zupełnie przypadkowo. Od kilku lat już byłeś na wolności. Ile tych lat minęło od naszego rozstania? Dwadzieścia? Może trochę więcej? Znów nie odpisywałeś na moje listy. Znałem twój adres. Wiedziałem, że tam mieszkasz, ale milczałeś. Dopiero zeszłego roku, po trzydziestu latach milczenia, napisałeś ten list, że chcesz przyjechać. Że musisz przyjechać, a ja, muszę odnaleźć Monikę.

Nie wiedziałem nawet czy żyje. Ale chęć zobaczenia ciebie, dodała mi skrzydeł. Odnalazłem ją. Wprawdzie nazywała się inaczej, ale tak jak przedtem, mieszkała w Orłowie.

Wysłałem ci tę wiadomość, a ty po paru dniach przyjechałeś. W ręku trzymałeś białą kopertę od niej. Napisała, że w środę na skwerku przy plaży, na ławkach będzie czekała, o szóstej wieczorem.

Nie zapomnę drżenia twoich ust, gdy to czytałeś. Wyglądałeś jakby ubyło ci lat i cieszyłeś się jak wtedy, podczas pierwszej randki.

Poszliśmy na Orłowską, gdzie mieszkała kiedyś twoja ciotka. Po drewnianym domku nie było nawet śladu. Zniknął również sad i ogród. Wysoko, do nieba, wznosiły się dwa wieżowce.

— Ona jest tam — pokazałeś palcem ponad ostatnie piętro — Chodź! Pojedziemy trochę do niej. Choćaż kawałek.

Winda unosiła nas pomału do góry. Kiedy zatrzymała się, byłeś rozczarowany — Jesteśmy ciągle tak nisko — powiedziałeś.

— Na szczęście jest jeszcze Monika — pocieszyłeś się — Moja dawna, piękna Monika.

Z niecierpliwością spoglądałeś na zegarek. — A jeśli nie przyjdzie? — pytałeś mnie a może tylko samego siebie?

Czekałeś na tę chwilę. Całe życie czekałeś. Patrzyłeś w stertę granatowych rękawów i wyobrażałeś sobie, jak to wszystko będzie, kiedy ona, już nie w śnie, tylko naprawdę... I wtedy odrzucałeś tę myśl, bo ta prawda była zbyt bolesna i nierealna.

Na skwerek przyszliśmy pół godziny wcześniej. Dzień był pochmurny i ławki były prawie puste. Obok nas siedziała młoda dziewczyna z chłopakiem, który częstował ją cukierkami.

— To nie ona — powiedziałeś. — Pamiętasz jakie Monika miała włosy?

Powiedziałem, że pamiętam — No widzisz — przyznał — to nie ona.

Około szóstej przyszła na skwerek staruszka, ciągnąc za rękę opierającego się chłopca. Chłopak nie chciał iść. Staruszka coś mu tłumaczyła a potem dała mu klapsa.

— Babciu, dzieciaków się nie bije — mruknąłeś pod nosem w dalszym ciągu rozglądałeś się, wypatrując Moniki.

Czas mijał a Monika nie przychodziła. Domyślałem się co przeżywasz. Nie okazywałeś tego. Byłeś uśmiechnięty i czekałeś.

W pewnym momencie, staruszka podeszła do nas zapytała czy nie było tu takiego jednego przystojnego mężczyzny — Umówiłam się z nim — wyjaśniła — Taki blondyn, dobrze zbudowany. Napisał w liście, że ma przyjechać.

Nie proszę pani. Nie było tu nikogo — odpowiedziałeś — Tylko my dwaj. Ja też umówiłem się z dziewczyną. Oboje mamy pecha.

— Też nie przyszła?

Wiatr roztrącił jej swe włosy i wtedy zobaczyliśmy ten znak na policzku. Maleńką czarną myszkę.

Patrzyłem na ciebie, ale na twojej twarzy Pawle nie drgnął an jeden mięsień. Zwyczajnym, opanowanym głosem powiedziałeś.

— Nie, proszę pani. Ona też nie przyszła.

Barbara Ubryk - dramat dawno zapomniany

To wprost niewiarygodne — szeptał do siebie młody sędzia śledczy Sądu Krajowego w Krakowie, czytając anonimowe doniesienie, że w klasztorze Karmelitanek Bosych trzymana jest od lat w nieludzkich, zgoła potwornych warunkach, obłąkana zakonnica. Informator, powołując się na prawa boskie i ludzkie, żądał natychmiastowej interwencji władz.

WSZCZĘCIE śledztwa nie było rzeczą prostą. Klasztor objęty był ścisłą klauzurą. A jednak informacje, zebrane dyskretnie przez austriacką policję pozwoliły stwierdzić, iż rzeczywiście, na liście mieszkanek klasztoru figuruje zakonnica o nazwisku wymienionym w anonimie: **Barbara Ubryk**. Po uzyskaniu zezwolenia od ówczesnego administratora diecezji krakowskiej, biskupa **Antoniego Gałeckiego** do furty klasztornej zapukali asesorzy sądowi. Działo się to w końcu lipca 1869 roku — a więc 115 lat temu.

Sprawa natychmiast, mimo wysiłków władz, by rzecz całą utrzymać w tajemnicy, stała się publiczną tajemnicą. Rzuciła się na nią prasa wszystkich trzech zaborów, pojawiły się liczne publikacje książkowe (niektóre, co ciekawsze, w formie zbliżonej do dzisiejszych komiksów), z których najpopularniejszą, „zaczytywaną na strzępy" jeszcze w latach międzywojennych była **„Barbara Ubryk, czyli tajemnice akuszerki"**.

Obiektywną, rzetelną relację o tym, kim była naprawdę nieszczęsna Barbara i jak wyglądał proces ludzi odpowiedzialnych za jej tragedię, przyniosła dopiero spisana w czasach już nam współczesnych, a pomieszczona w **„Pitavalu Krakowskim"** praca **Stanisława Salmonowicza**.

Wróćmy jednak do wydarzeń sprzed 115 lat.

Po dotarciu do furty klasztornej i przełamaniu oporu przeoryszy **Teresy Kozierkiewicz**, komisja udała się na pierwsze piętro budynku, do ostatniej z rzędu celi, przylegającej do ustępów klasztornych. Otwarto podwójne, grube drzwi z małym okienkiem i komisja znalazła się w celi „Barbary Ubryk.

TO, co tam zastano, opisał reporter krakowskiego „Kraju" „za otwarciem drzwi owych ukazała się celka ciemna prawie zupełnie, gdyż okno, aż pod sam wierzch było zamurowane i tylko wąziuchna pozostawiona szczelina, którą przemykało się światło. Wyziew smrodliwy buchnął przez drzwi, gdyż w owej celi znajdowała się wygódka z otworem nie zamkniętym, a uchodzącym do dołów kloacznych. W celce tej, na 7 kroków długiej, a na 5 do 6 szerokiej, ujrzano przy drzwiach, na garści startego na proch barłogu postać kobiety...".

W celi nie było pieca ani żadnych sprzętów, a rura klozetowa była niczym nie osłonięta.

Na drugi dzień Barbara Ubryk przewieziona została do szpitala. Ważyła 34 kilogramy. Troskliwa opieka pozwoliła jej wkrótce przywrócić siły fizyczne, nigdy jednak nie odzyskała już zdrowia psychicznego. Kraków huczał od plotek, sprawa doszła aż do Rzymu. Nim jednak przedstawimy dalszy bieg wypadków — kilka słów o tym, kim była nieszczęsna zakonnica i dlaczego właśnie ona, mimo iż tego typu wypadki „średniowiecza we współczesnym wydaniu" nie były w Europie odosobnione — ona jedna stała się sławna?

Powtórzmy za **Stanisławem Salmonowiczem**: Anna Ubryk (imię Barbara było jej imieniem zakonnym) urodziła się w 1817 roku w Węgrowie w województwie warszawskim, w rodzinie prostego rzemieślnika i odznaczała podobno fascynującą urodą i zdolnościami. Zarówno lata poprzedzające jej wstąpienie na pensję, a potem do nowicjatu Wizytek w Warszawie, jak i późniejszy jej pobyt w klasztorach Warszawy i Krakowa legenda — podsycana zwłaszcza przez książkę **Juliusza Harburta „Mały Rzym"** — wiąże ze słynnymi nazwiskami rzekomych adoratorów i opiekunów, wśród których nie brakło Stanisława Moniuszki, Wężyków, Zamoyskich, „czerwonego księcia". — Sapiehy i wielu innych. W każdym razie nowicjat u Wizytek opuściła Anna przed jego zakończeniem przenosząc się — po krótkim pobycie u rodziny, do kontemplacyjnego klasztoru Karmelitanek do Krakowa.

JUŻ wcześniej, jak stwierdzili w śledztwie świadkowie — „zapadała na umyśle" w każdym razie 4 lutego 1840 roku nastąpiły uroczyste obłóczyny nowej zakonnicy — Karmelitanki: do odosobnionej celi, w której znaleźli ją urzędnicy sądowi, trafiła dopiero ok. 1848 roku.

Dlaczego?

Podobno osadzono ją tam za udaremniona, a podjętą w towarzystwie dwu młodzieńców próbę ucieczki z klasztoru. Wersja ta — jak twierdzi współautor „Pitavala" nie wytrzymuje konfrontacji z materiałem historycznym. Bardziej prawdopodobne jest, iż Anna (już wtedy Barbara) Ubryk zaczęła zdradzać coraz wyraźniejsze objawy postępującej choroby umysłowej. Jak zeznał stary ogrodnik klasztorny, **Kazimierz Grzegorczyk** — „zachowanie się jej było już w 1842 roku często dziwne. Śmiała się w kościele na głos, miewała okresowe napady egzaltowanej pobożności, w czasie których godzinami się spowiadała, itp. Widywano ją tańcującą po celi całkiem nagą i śpiewającą".

To ostatnie zadecydowało o losach Barbary: została zamknięta do karceru, tzn. do celi, w której znaleziono ją w lipcu 1869 r... biegli lekarze uznali potem, iż nieszczęsna zakonnica cierpiała na ostrą formę nimfomanii na tle niezaspokojonego popędu płciowego.

Czy ją leczono? Oczywiście. Opiekujący się klasztorem lekarze stosowali w początkowym okresie choroby — puszczanie krwi i stawianie pijawek. Wbrew ich sugestiom — tak przynajmniej zeznali w sądzie — władze zakonne nie zgadzały się na przewiezienie chorej do szpitala ze względu na regułę klasztorną. **Jest rzeczą niewątpliwą, że o losach Barbary Ubryk wiedzieli również kolejni generałowie zakonu Karmelitów w Rzymie**, choć siostry odwiedzającym klasztor dostojnikom kościelnym mówiły o chorej niechętnie, osoba cierpiąca na nimfomanię na pewno nie służyła dobremu imieniu zgromadzenia.

Akt oskarżenia sporządzono wobec przełożonej klasztoru **Marii Wężykówny** (córki znanego poety) oraz przeciwko byłym przełożonym — **Teresie Kozierkiewicz i Maurycji Ksawerze Josaph**. Stanowisko oskarżyciela publicznego nie znalazło jednak uznania w oczach sądu; decyzja ta została zatwierdzona przez sąd II instancji. Sędziowie nie dopatrzyli się w postępowaniu zakonnic różnicy w porównaniu z postępowaniem ogólnie przyjętym w stosunku do pacjentów w zakładach dla umysłowo chorych. Sąd dał wiarę zakonnicom że usiłowały chorą leczyć oraz że działały za wiedzą swych władz przełożonych...

I tak zakończyła się sprawa Barbary Ubryk. Sama zakonnica żyła jeszcze przez długie lata — nikt się już nią specjalnie nie interesował — w zakładzie dla umysłowo chorych. Zmarła w 1898 r. Wracano potem do jej tragedii wielokrotnie czyniąc to albo w formie odgrzebywania sensacji sprzed lat, albo też dostrzegając w jej losie już nie fakt odosobniony, lecz ofiarę systemu.

LESZEK MAZAN

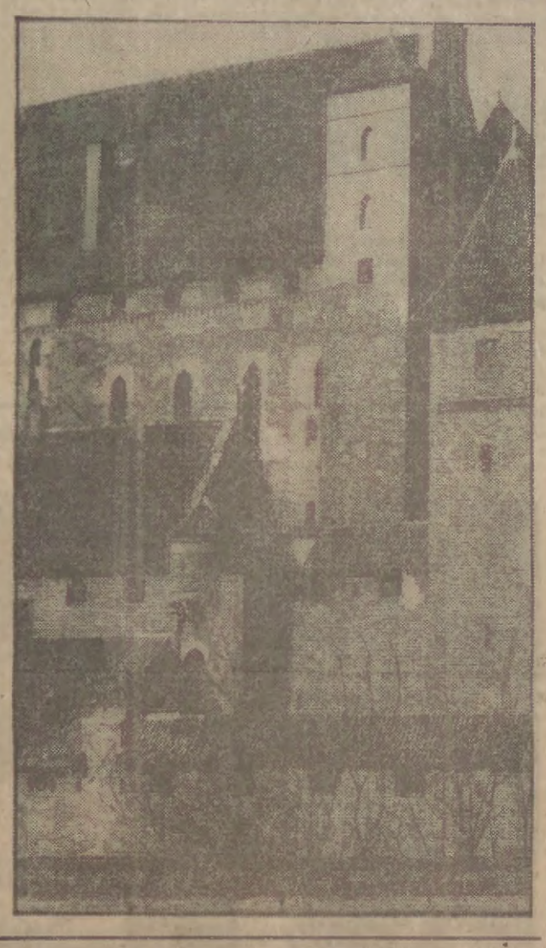

Fragment rynku starej Kościerzyny. Fot. Z. Kosycarz

Kultura małych miast

W dyskusji nad tą problematyką nasuwa się szereg pytań, a dotyczą one m. in. miejsca małych miast w przemysłowej cywilizacji przyszłości, form uatrakcyjnienia życia kulturalnego tych ośrodków, ich roli w aktywizacji gospodarczej i kulturalnej gmin, możliwości „wtopienia się" w zmieniające się struktury gospodarcze itd. Znaczna część małych miast powstała i prawa miejskie uzyskała w okresie od XIII do XVI wieku. Niektóre, jak Kruszwica czy Wolin, są starsze niż państwo polskie, inne jak Strzelno w Bydgoskiem, Paczków, Rogoźno, Trzebiatów powstały i rozwinęły się za panowania Piastów. W średniowieczu

Tylko niewielka część dawnych miast przekształciła się w miasta większe, reszta została zdegradowana przez historię do roli tak nieznacznej, że po prostu o nich zapomniano. Czymże jest dzisiaj Raków, w którym ogniskowała się twórcza myśl ariańska? Czymże jest Wolbórz, w którym Frycz Modrzewski był wójtem?...

W dziesiątkach małych miast pozostały ruiny grodów i zamków książęcych, zabytkowe kościoły i ratusze oraz inne trwałe ślady świadczące o historycznej roli tych ośrodków w epoce odrodzenia i reformacji, oświecenia i powstań narodowych. Są to żywe kroniki naszych dziejów, historii państwa polskiego, nie wykorzystane w pełni bogate źródło do badań kultury narodowej. W okresie międzywojennym, a także w pierwszych latach władzy ludowej, ostro zarysował się „kryzys małych miast". Wystąpił on dość silnie w okresie planu sześcioletniego, kiedy to dziesiątki tysięcy osób przeniosły się do większych miast i ośrodków przemysłowych. Zjawisko to wiązało się ze zmianami w strukturze gospodarczej kraju, a szczególnie z zanikiem znacznej liczby indywidualnych warsztatów rzemieślniczych oraz prywatnego handlu.

Dziś bezdyskusyjną rzeczą jest sprawa aktywizacji społeczności małomiasteczkowych, co wymaga niewątpliwie stworzenia w większości tych środowisk odpowiednich warunków socjalno - bytowych i rozwoju życia kulturalnego. Zmniejszyć to może dynamikę zachodzących tam procesów migracyjnych, jako że duże miasta przyciągają wyższym standardem mieszkaniowym, lepszym zaopatrzeniem i możliwościami rozrywek kulturalnych. Ze względu na niedostatek niezbędnych urządzeń socjalnych i kulturalnych w małych miastach i osiedlach zaostrza się dysproporcja pomiędzy rosnącymi z każdym rokiem zainteresowaniami kulturalnymi ludności, zwłaszcza młodzieży, a ograniczonymi możliwościami organizowania zbiorowego życia kulturalnego.

ROGATKI prowincji obala dziś skutecznie powszedniość radia i telewizji, jednakże nie rozwiązuje to w pełni problemu aktywizacji kulturalnej małych miast. Dostarczając informacji i rozrywki, radio i telewizja rozbudzają zainteresowania, wpływają na rozwój inicjatyw — nie zapewniają natomiast warunków dla żywego, czynnego uczestnictwa w kulturze. Do tego potrzebne są placówki i urządzenia kulturalne, a przede wszystkim działacze umiejący życie kulturalne organizować w ciągle zmieniających się warunkach. Najtrudniej jest pod tym względem w środowiskach, gdzie nie ma szkół średnich i przygotowanego do pracy społecznej aktywu kulturalnego. Bo w istocie baza materialna jest często rzeczą wtórną. Powstaje szybciej tam, gdzie są ludzie uparci i sprawami kultury zainteresowani.

Nie ulega wątpliwości, że aktywizacja środowisk małomiasteczkowych w najwyższej mierze zależy od nich samych. Jednakże ich szanse gospodarcze i możliwości własne są nierówne, często wręcz minimalne. W najkłopotliwszej pod tym względem sytuacji są rejony nieuprzemysłowione. Dlatego troskę o aktywizację małych miast przejawiać powinny wszystkie nowo wybrane rady narodowe, właśnie w imię likwidowania kontrastów gospodarczych i społeczno-kulturalnych na swoim terenie. Chodzi bowiem nie tylko o ochronę bezcennych często zabytków kultury narodowej, ale przede wszystkim o ludzi tam mieszkających, **o młodzież**, która mogłaby pozostać w swoim miasteczku pod warunkiem, iż znajdzie w nim pracę zgodną z kwalifikacjami, odpowiednie warunki życia kulturalnego, możliwości uprawiania sportu itp.

MAŁE miasta, w których rozwija się żywa działalność społeczno - kulturalna, oddziałują na okoliczne wsie. Chodzi o to, by oddziaływanie to w większym stopniu przyczyniło się do stworzenia trwałych wartości zarówno gospodarczych jak i społeczno - kulturalnych w społecznościach wiejskich. Pod tym względem wiele jest jeszcze do zrobienia przez działające w tych miastach organizacje polityczne, społeczne i rady narodowe. Aby szanse te w pełni wykorzystać, konieczna jest większa troska o zabytki historyczne, zakładanie skansenów, szczególnie w regionach zasobnych w żywą sztukę ludową. Trzeba też dla wielu jeszcze obiektów zabytkowych znaleźć państwowych czy społecznych opiekunów.

Józef Kuszewski

W pobliżu małego ekranu

Dylematy

Na sopocki festiwal nie zdążyłam wrócić z urlopu, nie widziałam ani jednej transmisji, nie mogę więc wypowiadać się na ich temat, za co przepraszam moich czytelników.

Nie mogę się wypowiedzieć, choć dochodzą mnie słuchy o skandalicznym traktowaniu przez telewizję całej materii festiwalu, o bezpardonowym cięciu recitali według własnego uznania i pomysłu, o skracaniu dla swoich potrzeb koncertów według własnego widzimisię. Nie wiem jak było naprawdę.

Zdążyłam natomiast obejrzeć premierę filmu polsko-norweskiego „DAGNY" z Danielem Olbrychskim w roli Przybyszewskiego i kolejną prezentację „Dzieł wszystkich" Williama Szekspira czyli „HAMLETA".

I co by o tych dwóch dziełach nie powiedzieć, zacząć wypada od jednego, co prawda pozaartystycznego waloru. Obejrzeć je można było w całości, w spokoju, jak normalny film czy spektakl. Bez konieczności zachwycania się nowym proszkiem do prania w trakcie hamletowskiego „być albo nie być"! Piszę o tym podkreślając zalety naszej telewizji nie ulegającej wszech władzy komercjalizmu jak to bywa na Zachodzie. W sierpniu np. w telewizji hiszpańskiej trwał festiwal niemal filmów muzycznych z Ginger Rogers, Fred Astairem, Gene Kellym. Ogląda się je z ogromną przyjemnością zepsutą jednak zupełnie przez natrętną reklamę pasty do zębów czy nowego modelu lodówki. W scenach kulminacyjnych następuje przerwa i... leci reklama majtek albo garnków. A już szczytem nietaktu było, gdy w czasie wspomnieniowego programu o aktorskich dokonaniach Richarda Burtona kilkuminutowa przerwa poświęcona była nowemu, odchudzającemu budyniowi!

Nazwisko Burtona związane jest z wieloma kreacjami szekspirowskimi, z „Poskromieniem złośnicy", z teatralną inscenizacją właśnie „Hamleta". Zresztą to ostatnie dzieło, każda jego wersja naznaczona jest piętnem tytułowego wykonawcy. Dla jednych idealnym księciem duńskim był Smoktunowski, dla innych Laurence Olivier, ma też swoich zwolenników John Gielgud.

W brytyjskiej serii „Dzieł wszystkich" Rodney Benett rolę Hamleta powierzył znanemu w Polsce z „Klaudiusza" Derekowi Jacobi. I był to Hamlet bardzo ludzki, pełen wewnętrznych rozterek, narażony na rozstrzyganie dylematów. A przez pozbawienie go jakiejkolwiek koturnowości i zewnętrznego heroizmu bliższy współczesnemu widzowi.

Ekranizacja wszystkich kronik, tragedii i komedii Szekspira, jakiej podjęła się brytyjska wytwórnia BBC jest przedsięwzięciem godnym najwyższego szacunku. Jest nie tylko hołdem dla starego, a wciąż współczesnego autora, jest także trwałym zapisem naszej, dzisiejszej próby odczytania jego myśli, jego posłania dla potomnych. Dokonana wielkim nakładem sił i środków musi jednak budzić pewne refleksje. Stawia znaki zapytania dotyczące sposobu przenoszenia wielkiej klasyki na telewizyjny ekran.

Realizatorzy tej (i nie tylko tej) ekranizacji powinni bowiem dokonać zasadniczego wyboru między zachowaniem dzieła w nienaruszalnej postaci, a „świętokradztwem" przystosowania go dla potrzeb i wytrzymałości telewizyjnego widza. Są to bowiem dwie nieprzystawalne do siebie sprawy.

Jestem przekonana, że przy całej atencji dla Szekspira, mało kto ze zwykłych widzów potrafi wytrwać przy telewizorze bite trzy (albo i więcej) godziny. Jakich więc trzeba by użyć środków (inne pytanie — czy to ma sens?) jakiego aktorstwa by uwagę widza przykuć na tak długi czas zważywszy, że na ogół odpada tu element zainteresowania znaną ogólnie fabułą?

Czy zatem wcale nie przenosić klasyki na mały ekran? Pozostawiając ją bywalcom teatralnym, koneserom, a tym samym pozbawiając tysiące telewidzów kontaktu z wielką literaturą? Myślę, że prawda leży, jak zwykle pośrodku.

Barbara Kanold

Adam Giersz: „Nie będę krewkim woźnicą"

ZANIM zdobył zaufanie prominentnych działaczy Polskiego Związku Tenisa Stołowego jego podopieczni przez sześć kolejnych lat rozstawiali rywali po kątach, zbierając mistrzowskie tytuły z pasją leniwego hobbisty. W marcu tego roku na turnieju Grand Prix w Poznaniu pojawił się w boksie pierwszej reprezentacji, chociaż formalnie prowadził drugą. Gdy w Moskwie, wspólnie z Romanem Kowalskim — ówczesnym opiekunem czołówki, pojawił się ponownie na ławce pierwszego zespołu, stało się jasne, że kolejnym szefem, po Derdaniu — właśnie Kowalskim — najlepszych — zostanie **ADAM GIERSZ**. Zbliżające się akademickie mistrzostwa świata w tenisie stołowym, które odbędą się w Oliwie, będą jego pierwszym oficjalnym występem w tej roli.

— Pracując w klubie znany byłeś jako rzecznik partnerskich stosunków z zawodnikami. Pozycja trenera kadry stwarza jednak pokusę pociągnięcia za lejce...

— Zgoda na to, że niezbędne stało się podejście bardziej dyscyplinujące grupę jako całość. Nie będę natomiast, chociaż zabrzmiałoby to efektownie, krewkim woźnicą, wymachującym z ochotą batem. Nasze stosunki, a zasadniczy trzon kadry to przecież gdańszczanie, zawsze były partnerskie i nie widzę powodów dla dokonywania radykalnych zmian tych relacji, znakomicie sprzyjających wzajemnemu zaufaniu.

— Zaufanie to jedno, ale gdzieś z boku, rzadziej od czoła, żłobią koleiny strumyczki nie księgowanych złotówek...

— Gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy, dzisiejsi wicemistrzowie Europy mieli po lat 17, 18 i zdradzali oznaki niepospolitego talentu, co sam jako były gracz mogłem z łatwością stwierdzić. Znajdowali się wówczas w punkcie, w którym trzeba było podjąć decyzję określającą ich sportową przyszłość. Należało dokonać wyboru jednej z dwóch proponowanych dróg. Bardzo bogate wówczas kluby związkowe licytowały się ofertami, z których każda bulwersowała tych młodych ludzi wysokością kwoty i zapewnieniem pozycji prowincjonalnego gwiazdora. Ot, ciepłe synekury na lata. I z drugiej strony argumentacja: staranność z jaką podchodzicie do treningu jest w istocie najważniejsza dla was, nie dla trenera. **Jakość waszego przyszłego życia zależy od tego, ile potraficie w siebie zainwestować. Wówczas wybrali drogę trudniejszą i nie sądzę żeby żałowali.** Niekiedy słyszę głosy zawistnych, że im się powodzi zbyt dobrze. Być może, ale kryje się za tym uczciwa praca, żadnych budowlanych przywilejów gwarantujących mieszkania itp. Dzisiaj, kiedy sport ponownie oparty jest o etaty, **tenisiści AZS-AWF Gdańsk pobierają tylko oficjalne stypendia.** Żeby więc zarobić to, co inni częstokroć mają zagwarantowane nieoficjalnie, muszą po prostu dobrze grać, stale potwierdzać swą pozycję na europejskim rynku tenisa stołowego. Myślę, że to, może nazbyt technokratyczne podejście, zawiera w sobie rzetelną i uczciwą kalkulację, chociaż bardziej na pozór przypomina mentalność profesjonalisty niż amatora. Jednak zaakceptowane — nie prowadzi bynajmniej młodych ludzi na manowce.

— Jeszcze nie tak dawno skłonny byłeś zrezygnować z pracy szkoleniowej i wycofać się na bezpieczną pozycję trenera-koordynatora. Tymczasem...

— Dalsza opieka szkoleniowa nad pierwszym zespołem AZS-AWF nie miała już sensu. Jako klub wygraliśmy wszystko co było można i wszyscy przywykli do tych sukcesów jak, nie przymierzając, do urzędniczej herbatki. Zawodnicy stali się wystarczająco samodzielni, a ja dostatecznie zmęczony, by zakończyć ten etap współpracy. Co innego, chociaż oponenci powiedzą, że to nadal praca z tą samą grupą, prowadzenie reprezentacji. Dotychczas zawsze mogłem mówić o niedosycie, bo kiedy zbliżała się główna impreza sezonu, musiałem usuwać się w cień.

— O co zatem będziecie w tym sezonie walczyć?

— W Moskwie, którą uważałem za ostatni moment dla Grubby i Kucharskiego na odniesienie znaczącego sukcesu, obaj nie przepuścili swojej szansy, ale zaraz potem w którymś z wywiadów prasowych wyczytałem, że ich następny ważny sezon będzie dopiero w 1986. Stąd wniosek, że tegoroczny miałby być nieistotny. Nie ma gorszej kalkulacji w sporcie. **Imprezą najważniejszą są dla nas oczywiście mistrzostwa świata na wiosnę w Szwecji i pod tym kątem zaplanowane są przygotowania.** W mojej ocenie możliwości drużyny sięgają medalu, dokładniej miejsc od drugiego do czwartego. Indywidualnie Andrzej ma prawo myśleć o medalu brązowym. O szansach debla i miksta trudno się wypowiadać, bo też nie znane są jeszcze zestawienia, w jakich będą występowali. **Przyjmujemy także, że interesuje nas wygranie superligi, ale wiele będzie zależało od wyników dwóch pierwszych wyjazdowych spotkań. Jako klub natomiast mamy szanse wygrania pucharu Europy.** Cel drugi to przekonanie zawodników, zwłaszcza Grubby, że wciąż jeszcze mogą powiększać zasób umiejętności. Andrzej zaś od pewnego czasu ukierunkowany jest na wynik, efekt doraźny, a byle przegrana fatalnie odbija się na jego samopoczuciu. Wszyscy natomiast mają skłonność do popadania w przygnębienie, gdy nie wychodzi im któreś z zagrań. Nie potrafią z kolei cieszyć się, kiedy zagrają dobrze. Przykład drużyny Wagnera, w której każdy zdobyty punkt wyzwalał u zawodników kolosalną energię jest symptomatyczny.

— Ba, ale wcześniej trzeba tę „spontaniczność" okupić olbrzymim wysiłkiem podczas przygotowań.

— To jest oczywiście warunek podstawowy. Moją koncepcję przygotowań do sezonu oparłem o przyrost objętości i intensywności zajęć planowanych pod kątem najważniejszej imprezy sezonu. Nie chcę też tracić z oczu zapiecza. **Toteż cała 16-osobowa kadra spotykać będzie się raz w miesiącu na 7-dniowej konsultacji.** Trzeba tym słabszym umożliwić grę z najlepszym, ale prawda jest taka, że po odejściu grupy medalistów z Moskwy nietatwo będzie znaleźć następców. Zwiększenie obciążeń nie jest przypadkowe. Końcówka mistrzostw Europy w Moskwie pokazała, że zarówno Dryszel, jak i w mniejszym stopniu Kucharski, nie wytrzymali trudów turnieju, a przecież w mistrzostwach świata w eliminacjach rozgrywa się o dwa mecze więcej. To uzasadnienie nie zawsze przekonywało zawodników, którzy zwłaszcza w Zakopanem w trakcie zgrupowania kondycyjnego bez nadmiernego entuzjazmu godzili się na proponowane obciążenia. Może to dziedzictwo lat poprzednich, kiedy tenisiści sami przesądzali o wszystkim. Teraz nie unikamy ostrych dyskusji, jednak uważam, że jeśli już przyjęliśmy pewne ustalenia, powinniśmy im się wszyscy podporządkować. Zwłaszcza, przecież, że i porażki i zwycięstwa wpisywane będą na nasze konto.

— Pierwszy zapis już 9 września w Gdańsku.

— Akademickie mistrzostwa świata nie są imprezą nieważną, jednak ich rangę trzeba widzieć we właściwych proporcjach. Także dlatego, że termin turnieju nie wypada w najszczęśliwszym okresie. Po dwóch ciężkich zgrupowaniach musiałem zredukować obciążenia, aby zawodnicy odzyskali świeżość, ale też i nie zaprzepaścił wykonanej dotychczas pracy. **Szacuję, że powinni grać na 80 proc. swoich możliwości czyli dotrzeć do finału drużynówki, a w grze pojedynczej Andrzej z Leszkiem są w stanie powalczyć o medal.**

Rozmawiał: **Marek Formela**

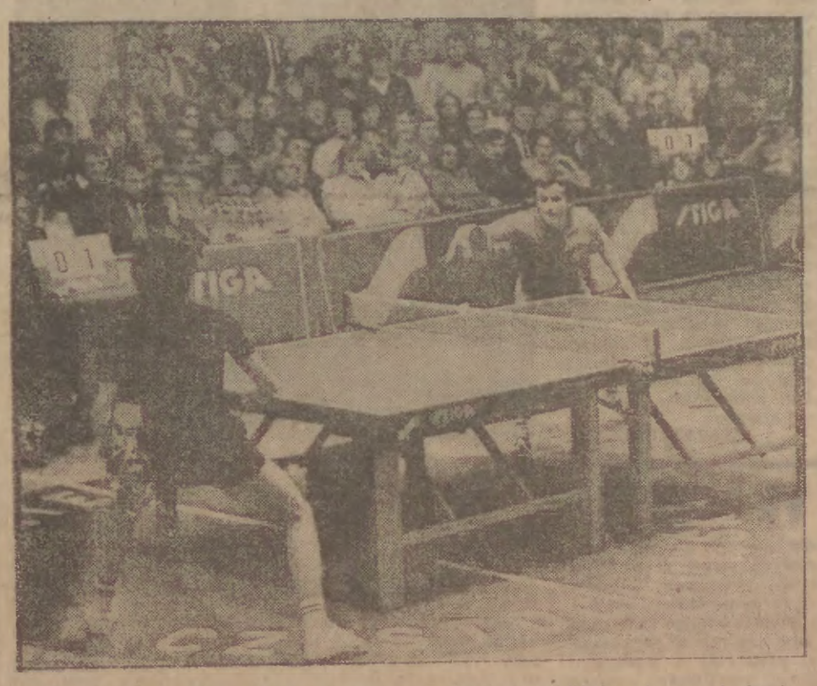

Andrzej Grubba (na zdjęciu) jest naszą nadzieją na zbliżających się akademickich mistrzostwach świata w tenisie stołowym. Fot. Arch.

Moje wspomnienia wojenne 1939 II

NASZA zasadnicza pozycja obronna była na linii dawnych fortów niemieckich, zbudowanych po wojnie w 1871 roku przez francuskich jeńców. Były to tak zwane warownie, nr VII na kierunku do Junikowa i numer VIII i IX na kierunku do Górczyna. Do obrony miasta został wyznaczony 57 Pułk Piechoty i trzeci batalion 58 pułku. Obroną miasta dowodził pułkownik **Mieczysław Łukoski** dowódca piechoty dywizyjnej, któremu podlegały wymienione jednostki. Natomiast w odwodzie dywizji znajdował się 58 Pułk Piechoty bez batalionu po wschodniej stronie rzeki Warty w rejonie Owińska-Kamińska, na południowy wschód od Murowanej Gośliny. Dnia 27 sierpnia 1939 roku, po zmobilizowaniu przesunięto poszczególne oddziały do rejonów przewidzianych do obrony w czasie osłony mobilizacji. 14 Pułk Artylerii Lekkiej bez pierwszego dywizjonu zapewniał bezpośrednie wsparcie obrony miasta, a 14 Dywizjon Artylerii Ciężkiej był przeznaczony do ogólnego działania. Niezależnie od obrony miasta Poznania wysunięto na linię jezior Niepruszewskich około 15 kilometrów na zachód od miasta Poznania Brygadę Obrony Narodowej „Poznań" w składzie czterech batalionów pod dowództwem **pułkownika Stanisława Siudy** z zadaniem tak zwanego przesłaniania, czyli czasowej obrony. 30 sierpnia 1939 roku wysunięto nad samą granicę oddziały rozpoznawcze. Były to 71 kompania cyklistów (dywizyjna) pod dowództwem **podporucznika Brunona Jasińskiego** (z 57 pułku) do rejonu Międzychodu, oddział rozpoznawczy pod dowództwem **porucznika Władysława Polaszka** w składzie kompanii zwiadowców 57 pułku (pluton zwiadowców konnych i pluton cyklistów) oraz 1 pluton czołgów TK podporucznika rezerwy **Szymankiewicza** z 72 kompanii czołgów TK do rejonu Zbąszynia i 72 kompania TK bez pierwszego plutonu pod dowództwem **porucznika Stanisława Skibniewskiego** do rejonu Wolsztyna. Zadaniem tych oddziałów rozpoznawczych było rozpoznawanie nieprzyjaciela z chwilą przekroczenia przez niego granicy, a następnie opóźnianie na Poznań. Dowódca saperów dywizyjnych **major Henryk Kosicki** wysłał wiele patroli saperskich, celem wykonania na przedpolu zniszczeń tzw. wyprzedzających. Przygotowywały one niszczenie mostów i komunikacji, budowały zawały na drogach leśnych oraz wykonywały inne czynności. W dniu 30 sierpnia 1939 roku nadszedł rozkaz mobilizacji ogólnej i rozpoczęcia osłony. Pierwszym dniem mobilizacji ogólnej był dzień 31 sierpnia. Po południu dnia 30 sierpnia 1939 r. oddziały rozpoznawcze odeszły na wyznaczone planem osłony kierunki, czyli do Międzychodu, Zbąszynia i Wolsztyna, a inne oddziały przyjęły już wcześniej ugrupowanie do obrony miasta Poznania. 7 Pułk Strzelców Konnych z baterią 7 Dywizjonu Artylerii Konnej i kompanią saperów znajdował się już na swoim odcinku nad rzeką Wartą, a miejscem postoju dowództwa pułku była Murowana Goślina.

NA linii jezior Niepruszewskich znajdowała się Brygada Obrony Narodowej „Poznań", którą dowodził **pułkownik Stanisław Siuda.** Ponieważ ta brygada nie posiadała własnej artylerii, **pułkownik Karasiński** wyznaczył do jej wsparcia dwie baterie z 14 Pułku Artylerii Lekkiej i jedną baterię z 14 Dywizjonu Artylerii Ciężkiej. 55 pułk piechoty w Lesznie wraz z I dyonem artylerii lekkiej wszedł w skład zgrupowania **generała Abrahama** na odcinku południowym Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. W dniu 31 sierpnia otrzymaliśmy wiadomość od straży granicznej, że Niemcy ustawili ciężki karabin maszynowy 50 m od przejścia granicznego przy moście w Trzcielu, wobec czego zapytują co mają robić? Odpowiedzieliśmy, że należy obserwować i meldować, a także jeżeli to możliwe ustawić swój ręczny karabin maszynowy w pobliżu na stanowisku i nie dać się zabić.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku pełniłem służbę w sztabie dywizji w budynku obok zamku przy ulicy św. Marcina (budynek ten obecnie nie istnieje, w tym miejscu stoi budynek KW PZPR). W budynku tym 30 sierpnia pozostał tzw. rzut bojowy sztabu 14 dywizji, a drugi rzut sztabu z kwatermistrzem **kapitanem dyplomowanym Kodrębskim** i kwaterą główną dywizji znajdował się w Swarzędzu. Noc była bardzo spokojna. Wkrótce po świcie około godziny 5 straż graniczna przekazała przez telefon meldunek, że niemiecki ckm naprzeciw mostu w Trzcielu otworzył ogień i dwóch naszych strażników zostało zabitych. Walka ogniowa w toku.

Następne meldunki potwierdziły rozpoczęcie działań wojennych na całej linii granicznej w naszym odcinku. Poważniejsze działania wychodziły na kierunku Międzychodu, Zbąszynia i Wolsztyna, każde w sile około batalionu Grenzschutzu. Zbąszyń został zajęty, ale po południu okazało się, że **porucznik Polaszek** dowódca oddziału rozpoznawczego podporządkował sobie kompanię straży granicznej i policji, która jeszcze nie zdążyła odejść, zorganizował przeciwnatarcie i działając plutonem czołgów TK **podporucznika rez. Szymankiewicza** na skrzydło i tyły zmusił Niemców do opuszczenia Zbąszynia. Wzięto 2 jeńców ze 122 pułku Grenzschutzu. Stwierdzono także na tym kierunku obecność plutonu cyklistów z tego samego pułku. Od rana stale było słychać przeloty niemieckich samolotów pojedynczych i grupowe.

JEDNAKŻE pierwszy nalot bombowy nastąpił dopiero o godzinie 11.20 prawdopodobnie dlatego, że rano była gęsta mgła. Następny nalot około godziny 13 skierowany był na ławicę, gdzie zbombardowano lotnisko i koszary 3 Pułku Lotniczego. Samolotów tam już nie było, ani też jednostek warsztatowych lotnictwa, bo zostały wcześniej przesunięte na lotniska polowe na wschód od rzeki Warty, niemniej trafiono w hangary i pole startowe oraz w wartownię.

Straty wyniosły kilkunastu zabitych i około 30 rannych. Zostały zapalone składy Hartwiga i Barcikowskiego, które płonęły do wieczora. Następne naloty około godziny 15 i 18 były skierowane na koszary na Jeżycach, zakłady umundurowania przy ul. Kraszewskiego i inne obiekty. W rejonie ogródków w pobliżu obiektu zakonnego sióstr Diakonisek bomby trafiły w rejon stanowiska przodków 8 baterii 14 Pułku Artylerii Lekkiej. Było tam kilku rannych. Straty od bombardowania były nieznaczne w oddziałach wojskowych, natomiast znacznie większe były w ludności cywilnej. Nalotów dokonywały bombowce typu Heinckel 111 siłami od jednej do kilku eskadr. Za każdym razem strzelała nasza artyleria przeciwlotnicza i występowały myśliwce P-11 w ilości od jednego do trzech. Artyleria strąciła jeden samolot niemiecki a myśliwce drugi.

W ciągu dnia otrzymywaliśmy dalsze meldunki od straży granicznej i od dowódców oddziałów rozpoznawczych. Pod Międzychodem zabito niemieckiego dowódcę plutonu stwierdzając, że działają tu oddziały 121 pułku Grenzschutzu. Działały też tam niemieckie samochody pancerne. Dostarczono też pierwszych jeńców i dokumenty zabitych. Przy poległym kapitanie niemieckim znaleziono mapę ściśle tajną z dokładnie naniesioną sytuacją naszej obrony w rejonie Jezior Niepruszewskich. Duża dokładność tych danych wskazywała na działalność Niemców mieszkańców tych stron na naszą szkodę.

W czasie walk pod Międzychodem zaznaczyła się ożywiona działalność niemieckich grup dywersyjnych złożonych z obywateli polskich narodowości niemieckiej, którzy otwierali ogień na nasze oddziały. W sumie mogła to być ilość odpowiadająca kompanii, lecz działająca w wielu odrębnych małych grupach. Wieczorem 71 kompania kolarzy **por. Jasińskiego** znajdowała się w ugrupowaniu szerokim w odległości około 10 km od granicy. Na kierunku Wolsztyna 72 kompania czołgów TK porucznika **Skibińskiego** interweniowała pod Kopanicą, gdzie zatrzymano natarcie niemieckie i granica została utrzymana. Działała tam kompania straży granicznej i kompania obrony narodowej. Wieczorem tego dnia i w nocy dali o sobie znać także dywersanci w mieście Poznaniu. Strzelano ze starego cmentarza św. Marcina w śródmieściu, a także na Wildzie i osiedlu Warszawskim.

Dzięki pomocy i współpracy ludności cywilnej, bojówki niemieckie zostały rozgromione. Ujęto kilku dywersantów w tym przywódcę, profesora niemieckiego gimnazjum w Poznaniu. Zostali oni oddani pod sąd polowy i skazani na śmierć. Były jakieś trudności proceduralne w związku z czym wyrok zatwierdził dowódca Armii „Poznań". Nad Notecią Niemcy usiłowali zająć Czarnków. Zepchnęli naszą straż graniczną z miasta, jednakże pluton kolarzy z 7 Pułku Strzelców Konnych z ckm, skierowany tam rozkazem **pułkownika Królickiego** uderzył i odrzucił ich za Noteć utrzymując Czarnków. Od sąsiadów na północ dowiedzieliśmy się, że na odcinku 26 Dywizji Piechoty utrzymano w walkach oddziałów rozpoznawczych linię graniczną i Noteci. W miejscowości Ujście banda dywersantów niemieckich wymordowała ludność polską wraz z kobietami i dziećmi. Dotarły do nas także wiadomości o walkach w rejonie Borów Tucholskich i w rejonie Grudziądza na odcinku Armii „Pomorze", oraz na Wybrzeżu i Westerplatte. Na południe od nas na odcinku Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Niemcy ostrzeliwali ogniem artylerii Leszno. Były tam też walki z dywersantami. Dalej na południu niemiecki batalion opanował Rawicz i Bojanowo, a kompania 55 pułku wycofała się do Miejskiej Górki. 2 września rano dowiedzieliśmy się, że Niemcy opanowali Międzychód a 71 kompania cyklistów walczyła także z większą ilością dywersantów. **Prucznik Jasiński** utrzymał lasy na wschód od Międzychodu. Rano także otrzymaliśmy wiadomość, że Niemcy zajęli Zbąszyń, dworzec kolejowy i walki trwają. Wtedy **generał Wład** zdecydował wysłać do Zbąszynia 3 kompanię 57 pułku pod dowództwem kapitana Sawki na samochodach ciężarowych do rozwożenia mięsa. Kompania ta do Zbąszynia nie dotarła, ponieważ nie mogła przejechać przez lasy w rejonie Nowego Tomyśla, gdzie saperzy wykonali tzw. niszczenia wyprzedzające, zniszczyli mostki i wykonali zawały na drogach leśnych. Według nie sprawdzonych wiadomości miał **porucznik Polaszek** zająć Zbąszyń po raz drugi wieczorem.

W rejonie Wolsztyna i Kopanicy Niemcy nie ponowili 2 września działań zaczepnych. W godzinach popołudniowych zjawił się w dowództwie dywizji pułkownik dyplomowany **Leon Strzelecki** z rotmistrzem dyplomowanym **Stanisławem Lubieńskim,** jako dowódca Podolskiej Brygady Kawalerii, która przybywała ze Stanisławowa do rejonu Wrześni i Poznania i wyładowywała się z transportów kolejowych. Miała ona objąć nasze zadanie osłony Poznania. Jednakże dopiero po południu otrzymaliśmy rozkaz z Armii „Poznań", aby oddać nasz odcinek Podolskiej Brygadzie Kawalerii i odejść do rejonu Swarzędza na wschód od Poznania. Wobec wcześniejszego omówienia sprawy luzowania między dowódcami i podjęcia wstępnych decyzji wydanie rozkazów odbyło się szybko, a luzowanie odbyło się bez trudności, ponieważ wszyscy dowódcy od plutonu w górę mieli opracowane tzw. karnety z ugrupowaniem oddziału, zadaniami i kierunkami ognia. Natomiast było nam niesłychanie przykro opuszczać nasz pokojowy garnizon bez walki. Otrzymaliśmy wiadomości o uderzeniach niemieckich na Armię „Pomorze" w celu przecięcia połączenia z Wybrzeżem, oraz o rozwijaniu działań na Bydgoszcz, a także o silnym uderzeniu w kierunku Łodzi a dalej na południe o walkach w rejonie Częstochowy, Śląska i Krakowa. Było więc dla nas w sztabie 14 dywizji całkiem jasne, że **generał Kutrzeba** musi wycofywać swoje wojska Armii „Poznań", na wschód, aby uniknąć okrążenia. Tego wszystkiego nie można było powiedzieć żołnierzowi, który chciał bronić swego miasta i ciężko przeżywał odchodzenie na wschód. Nie można było też informować ludności cywilnej, która z żalem patrzyła na nasze odejście. W dniu 2 września były dalsze bombardowania lotnicze miasta. Bomby trafiły między innymi w pocztę numer 3, gdzie zginęło kilku listonoszy i 22 samochody zostały spalone. Około 11-tej eskadra niemiecka zbombardowała miejsce postoju dowództwa Brygady Obrony Narodowej „Poznań" w Paledziu. Już 1 września wiedzieliśmy, że dowództwo to jest naniesione na niemieckich mapach i znane Niemcom. Zginęło 3 strzelców, a szef sztabu brygady podpułkownik dyplomowany **Bohdan Geisler** został ciężko ranny. Były też straty w koniach i sprzęcie.

Cdn.

Zygmunt L.S. Zawadzki
ppłk w st. spocz., uczestnik walk w 1939 r., oficer operacyjny w sztabie 14 Dywizji Piechoty w Poznaniu

Między magią a nauką (15)

Kosmiczni lekarze

W greckiej legendzie o **bogini Demeter** jest szczegół, który się powtarza w spotkaniach z UFO. Kiedy córka Demeter została porwana przez władcę podziemia, bogini-matka chodziła po świecie. Najęła się do pomocy pewnej rodzinie i spowodowała, że dziecko powierzone jej opiece uzyskało odporność na wszystkie choroby.

W sierpniu 1980 roku pani magister **Megan Elliot** która miała od września objąć pracę nauczycielki pojechała ze swą półtoraroczną córeczką co matki. Dziecko chorowało na uszy i na udzie miało paskudne wypryski, toteż mała Renee była bardzo dokuczliwa. Wieczorem zaczęła marudzić i wciąż wychodziła do drzwi nakazując matce wsiąść do samochodu i jechać. Megan wreszcie zatelefonowała do swego męża Johna, kazała mu zostawić drzwi otwarte i zapalić światło przy bramie. Do domu było tylko 70 mil. Wyruszyły po północy, dziecko tak dokuczało, że matka zabrała ją tak jak stała, ubraną w podkoszulek dziadka, ona sama miała na sobie piżamę i płaszcz kąpielowy. Obie były boso, nocą nie zeszło upał.

Po przebyciu 30 mil zatrzymała, że jej radio wariuje, sygnał zanika i powraca. Po chwili reflektory przygasły, a ona zobaczyła, że samochód unosi się w górę. Za oknem pochylały się drzewa piniowe jakby przyginane wichurą, patrzyła na nie z góry. Przed nią było metalowe dno statku, brzeg luku i razem z samochodem matka i córka wpłynęły do wnętrza UFO. Znalazły się w ostro oświetlonym pokoju całkowicie okrągłym. Pani Megan zaszokował brak jakichkolwiek złączy czy nitów.

Usłyszała głos: „Weź dziecko i wysiądź z samochodu". Głos dźwięczał w jej głowie, porozumiewano się z nią telepatycznie. Nie posłuchała, tylko pochwyciła córeczkę i działa. Rozkazy powtórzono. Nagle w ścianie otworzyły się drzwi, wypłynęła z nich biała lodowa mgła i rozpoczęła rozścielać się po podłodze. Pojawiło się niewysokie stworzenie i powtórzyło rozkaz. Megan nie reagowała tuląc w strachu córeczkę. Usłyszała wtedy trzask i drzwi od samochodu spadły na podłogę. Kobieta wtedy poczuła się bardzo spokojna.

WYSZŁA z samochodu, jej bose stopy odczuwały jakąś śliskość i tłustość podłogi, zobaczyła, że idzie, a mała Renee chyba podąża za nią, nie wiedziała, jak to się stało. Pamiętała tylko, że dziewczynka chichotała widząc stworka. Miał dużą głowę, oczy o powiekach, które się poruszały, coś w rodzaju szczątkowego nosa z dziurkami na wierzchu i wąską linijkę ust. U rąk stworzenia były tylko cztery palce, a jego korpus o płaskich mięśniach nie wykazywał żadnych oznak płci. Megan śmieszył jego pępek przypominający rozciągnięty wlot balonika. Nie widziała jednak, czy istota jest ubrana czy naga.

Poruszała się dziwnie, zataczała miękkie ruchy ramionami, jakby w ogóle nie miała kości. Megan podążała za nią i przypomina sobie przestronne hole, drzwi, sale, ale wszystko niedokładnie. Wreszcie weszli do okrągłego pokoju, znajdowało się tam kilku humanoidów. Jeden stał cały czas odwrócony plecami i pracował przy panelu czy ekranie, na którym świeciło mnóstwo kolorowych lampek.

Kazano jej wejść na wysoki stół. Wdrapała się z trudnością, wtedy pojawiły się metalowe klamry, które ją unieruchomiły. Była bez ubrania, ale nie widziała, kiedy ją rozebrano. Na sąsiednim stole leżała jej córeczka, również przymocowana klamrami, ale wyglądała swoją sytuacją zachwycona.

Kiedy zaczęło się badanie stwierdziła, że polewają ją płynem, była zupełnie mokra, to stół wydzielał z siebie wilgoć. Spojrzała na sufit, był kulisty i zwieszało się z niego wiele dziwacznych przyrządów. Była sparaliżowana, z kopuły płynęło ciepło, połowa jej ciała była mokra i chłodna, połowa ogrzana. Coś szybko się ponad nią poruszało, czuła ukłucia, lecz nie wiedziała, czy w ogóle czymś ją dotykano. Jakiś przyrząd krążył wokół jej ciała i wydawał trzaski.

Popatrzyła na córeczkę, ponad jej ciałkiem również krążyły jakieś urządzenia, coś wsuwano jej do noska, wkluwano w pępuszek. — Nie róbcie jej krzywdy — zażądała w myśli — ona jest chora.

— Już nigdy nie będzie chora — usłyszała odpowiedź w swojej głowie, a wokół ciała dziewczynki się przygląda pracy urządzeń. Wszyscy wyglądali identycznie i nie widać było na ich twarzy żadnej mimiki, ale ten miał jakby bardziej uważny wyraz.

Łoże zaczęło wyczyniać harce, a biedna Ziemianka czuła się jak w odrzutowcu, żołądek podchodził jej pod gardło. Czuła ból głowy, chciało jej się spać. Łoże stanęło pionowo, jej twarz znalazła się na wysokości okien, za nim były gwiazdy. Na ścianie znajdował się jakby wielki ekran telewizora, płynęły na nim kolory.

WRESZCIE badanie się skończyło, klamry zniknęły, kobieta poczuła, że może się znowu poruszać. Pierwsze spojrzenie rzuciła na córeczkę, mała łaziła po stole i wyciągała rączkę do jednej z kreatur, potworek wyraźnie się jej podobał. Lecz matka pochwyciła ją w objęcia i pamięta, że poszła za jednym z humanoidów przez sale. Było w jednej z nich łóżko przymocowane do ściany, a na nim leżała porządnie złożona ich odzież, ale nie wie, czy się w nią ubrała. Ze ściany wysunęła się szuflada, znajdowały się w niej tabletki różnego koloru i kształtu. Kazano jej zieść je. Małą Renee wyraźnie zachwycał ich smak. Megan pamięta, że jadła i spała wiele razy.

Rozmawiała z humanoidami. Pozwolili jej zadać trzy pytania dotyczące wszechświata, zapewnili ją, że otrzyma odpowiedź. Zapytała więc — co jest na zewnątrz. Odpowiedziano jej, że pewnego dnia będzie wiedziała, stanie się to wtedy, kiedy będzie gotowa. Kosmos wygląda inaczej niż ktokolwiek może sobie wyobrazić.

Zapytała potem, dlaczego się nie ujawniają i nie pozwolą, by wszyscy ludzie się o nich dowiedzieli. Z ich odpowiedzi zrozumiała, że wtrącając się zniszczyli by nas i siebie. Ale kiedyś będą musieli zareagować, aby pomóc nam.

Chciała się wreszcie dowiedzieć, dlaczego wybrali ją, czemu niepokoją matki i dzieci na Ziemi, skoro nie chcą nawet ujawnić się ludziom. — Zbieram próbki inteligencji — brzmiała odpowiedź.

Powiedziano jej również, że widziała to, co powinna zobaczyć, lecz tego nie rozpoznała. Potem stwierdziła, że siedzi w samochodzie, a córeczka leży na jej kolanach zwinięta w kłębek i śpi. Ona również czuła się bardzo senna, samochód zaczął się obniżać i wkrótce znalazła się na drodze. W UFO przebyła 25 mil, więc znalazła się bardzo blisko domu ale nie była w stanie określić, w jaki sposób dojechała do domu. Czuła się kompletnie rozbita, pamięta tylko, że wrzeszczała na męża o piątej nad ranem, z powodu... uderzenia się w palec.

KIEDY się obudziła i opowiedziała mężowi o wszystkim, co się wydarzyło, stwierdzili, że zniknęły dokuczliwe wypryski z uda dziecka i mała przestała cierpieć na uszy. Potem już nie chorowała na nic.

Ale historia miała swój dalszy ciąg, okazało się, że rodzaj inteligencji młodej kobiety bardzo odpowiadał kosmitom. Na zdjęciu prezentuje się interesująco, a w piżamie z pewnością wzbudzała zachwyt.

Rozpoczęła pracę i jechała do szkoły. Nagle na niebie zauważyła srebrne koła wyczyniające ewolucje, radio oszalało, a do jej samochodu zaczęła wpełzać biała, zimna mgła.

— Nie! — krzyczała oszalała ze strachu kobieta. — Dajcie mi spokój. Walczyła o swoje bezpieczeństwo przez dwie mile, wreszcie zrezygnowano z niej.

Postanowiła sprzedać samochód, sądząc, że rozpoznają ją i wyławiają po jej Hondzie Civic. Pośrednik sprzedaży pojawił się następnego dnia i obejrzał dokładnie samochód, by go wycenić. Otworzył drzwi samochodu, przyjrzał się kruchej, delikatnej kobiecie i zapytał: — Jakim cudem udało się pani zdjąć te drzwi?

Emma Popik

Co, gdzie, kiedy?

Imprezy

GDYNIA Teatr Muzyczny, Andrzej Rosiewicz, g. 17,30, 20.

Muzea

W Gdańsku: Archeologiczne, w g. 10—16. Centralne Morskie, w g. 10—16 Poczty i Telekomunikacji, w g 10—16. Kuźnia Wodna nad Potokiem Oliwskim, w g. 10—17.

W Gdyni: Oceanograficzne, w g. 10—17. Marynarki Wojennej — skansen, w g. 10—16 Statek — Muzeum „Dar Pomorza", w g. 10—16.

W Elblągu: Państwowe, w g. 8—16.

W Będominie: Hymnu Narodowego, w g. 9—16.

W Kartuzach: Kaszubskie, w g. 9—16.

W Kwidzynie: Zamkowe, w g. 9—16.

W Malborku: Zamkowe — w g. 9—16,30.

W Pucku: Ziemi Puckiej, w g. 9—12 i 14—17.

W Sarogardzie: Kociewskie, w g. 8—15.

W Sztutowie: Stutthof, w g. 8—18.

W Tczewie: Wisły, w g. 10—16.

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Akademia Pana Kleksa, pol., cz. 1, g. 10, 12, 14; Biękitny grom, USA, od 15 l., g. 16, 18 30; Psy wojny, USA, od 18 l. g. 21 Studyjne — Helikon, Spotkanie z kreclikiem (bajki), g. 16; Na tropie Sokoła NRD, od 18 l., g. 17.15; Ucieczka z Alcatraz, USA, od 18 l., g. 19.15. Kameralne — Żak, Miś, pol., od 15 l., g. 15,30, 17,30; Parszywa dwunastka, USA, od 18 l., g. 19 30. Drukarz, Dzięki Bogu już piątek, USA, od 15 l., g. 17; Duch, USA, od 15 l., g. 19. Gedania, Zwolnienie warunkowe, USA, od 18 l., g. 15,30, 17,30, 19.30. Watra — Dom Harcerza, Historia żółtej ciżemki, pol., g. 16; Poszukiwacze zaginionej arki, USA, od 12 l., g. 18.

ORUNIA, Kosmos, Za siedmioma morzami, NRD, g. 16; Miasto kobiet, wł., od 18 l., g. 18, 20.

NOWY PORT, 1 Maja, Powrót Mechagodzilli, jap., od 12 l., g. 17; Dagny, norw.-pol., od 15 l., g. 19.

WRZESZCZ, Bajka, Zandarm w Nowym Jorku, fr., g 10, 14, 16; Wejście smoka, Hongkong-USA, od 18 l., g 12, 18, 20 Znicz, Na granicy USA, od 18 l., g. 16, 18, 20 Zawisza, Szpital Britannia, ang., od 18 l., g. 17, 19.15.

OLIWA, Delfin, Widziadło, pol., od 18 l., g. 16, 18.

SOPOT, Bałtyk, Przygody barona Münchhausena, fr., g. 12, 14; Niebiańskie dni, USA, od 18 l., g. 16, 18, 20; Thais, pol., od 18 l., g. 22. Polonia, Dziecko Rosemary, USA, od 18 l., g. 16, 18 30; Psy wojny, USA, od 18 l., g. 21.

GDYNIA, Warszawa, Bliskie spotkania III stopnia, ang., od 15 l., g. 16; Dziecko Rosemary, USA, od 18 l., g. 12, 15, 18; Thais, pol., od 18 l., g. 21. Atlantic, Goście z galaktyki Arkana, jug., od 12 l., g. 15,30; Rój, USA, od 12 l., g. 17,30, 20 Gopiana, 1941, USA, od 15 l., g. 15; A stawką jest śmierć, fr., od 18 l., g. 17, 19

OBŁUŻE, Marynarz, Imperium kontratakuje, USA, od 12 l., g 15,30; Bracia Blues, USA, od 15 l., g. 17.45, 20.

GRABÓWEK, Fala, Tootsie, USA, od 15 l., g. 16, 18.45.

ORŁOWO, Neptun, To tylko rock, pol., od 15 l., g 16, 18

CHYLONIA, Promień, Poszukiwacze zaginionej arki, USA, od 12 l., g. 16.30, 18.45.

RUMIA, Aurora Widziadło, pol., od 18 l; Powrót Mechagodzilli, jap., od 12 l.

w woj. gdańskim

CZARNA WODA, Wda, Duch, USA, od 15 l.

GNIEW, Pionier, Trzeci ksiądz, czech., Bluszcz, pol., od 18 l.

HEL, Wicher, Old Surehand, jug., g. 17; Sprawa Kramerów, USA, od 15 l., g. 19.30.

JASTARNIA, Żeglarz, A stawką jest śmierć, fr., od 18 l.

KARTUZY, Kaszub, Tropiciel, NRD, od 12 l.; Ale kino, USA, od 15 l.

KOŚCIERZYNA, Rusałka, Jak rozwód to rozwód, czech., od 15 l.

LĘCZYCE, Zalesie, Gangsterzy szos, kanad., od 15 l.; Wyprawa po złote włosy, czech.

PELPLIN, Wierzyca, Ja cię trzymam ty mnie trzymasz, za bródkę fr., od 12 l. Diabeł morski, radz.

PRUSZCZ, Krakus, Walka o ogień, kanad.-fr., od 18 l.; Żywa tęcza, radz.

PUCK, Mewa, Butch Cassidy i Sundance Kid, USA, od 15 l.; Piraci XX wieku, radz., od 12 l.

REDA, Zacisze, Bez ślubu, radz., od 15 l.

SIERAKOWCE, Lech, Szpital Britannia, ang., od 18 l.; Deszczowa pani, NRD.

SKARSZEWY, Odrodzenie Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę, fr., od 12 l.; Piękna i potwór, czech., od 12 l

SKÓRCZ, Kociewie, Podróż na jeden uśmiech, pol.

STAROGARD, Sokół, Bobby Deerfield, USA, od 15 l.; Zemsta Różowej Pantery, ang., od 12 l. Sputnik, Szachrajka, NRD, od 15 l.

ŚWIBNO, Barkas, Tropem tygrysa, radz., g. 16; I... jak Ikar, fr., od 15 l., g. 18

TCZEW, Wisła, Seksmisja, pol., od 15 l.; Synteza pol., od 12 l

WEJHEROWO, Świt, Seksmisja, pol., od 15 l.; Wielka podróż Bolka i Lolka pol.

WŁADYSŁAWOWO, Albatros Imperium kontratakuje, USA, od 12 l.; Wilczyca, pol., od 18 l.

ŻUKOWO, Radunia, To tylko rock, pol., od 15 l.; Tajemnica szyfru Marebuta, pol.

w woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, Na granicy, USA, od 18 l.; Niech żyją duchy, czech. Światowit, Sówka, radz.; Ucieczka z Nowego Jorku, USA, od 18 l.

KWIDZYN, Tęcza, Zandarm na emeryturze, fr., od 12 l.; Tysiąc miliardów dolarów, fr., od 15 l.; Racja stanu fr., od 15 l.; Seksmisja, pol., od 15 l.

MALBORK, Capitol, Przyby wa jeździec, USA, od 18 l.; Czarodziejski Lolo, węg. kubłowe, Kaskader z przypadku, USA, od 18 l.

BRANIEWO, Dar, Szpital Britannia, ang., od 18 l.; Wyspa złoczyńców, pol.

DZIERZGOŃ, Przyjaźń, Królewicz i gwiazda wieczorna, pol.; Śpiewy po rosie, pol., od 15 l.

GARDEJA, Wars, Duch, USA, od 15 l.; Na tropie kłusownika, czech.

KISIELICE, Jutrzenka, — Duch, USA, od 15 l.

KRYNICA MORSKA, Letnie, Milczący wspólnik, kanad., od 18 l.

MŁYNARY, Zenit, Powrót do domu, USA, od 15 l.

NOWY DWÓR Żuławy, Poszukiwacze zaginionej arki, USA od 12 l.

NOWY STAW, Jurand, Strzały Robin Hooda, radz.; Chiński syndrom, USA, od 15 l.

ORNETA, Wrzos, Miasto kobiet, wł., od 18 l.

PASŁĘK, Znicz, Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę, fr od 12 l.

PIENIĘŻNO, Orion, Lata dwudzieste, lata trzydzieste, pol., od 15 l.

PRABUTY, Mazowsze, Lata dwudzieste, lata trzydzieste, pol., od 15 l.

STARE POLE, Zachęta, Wampir z Feratu, czech., od 15 l.; Rycerzyk Czerwonego Serduszka, pol.

SUSZ, Syrena, Zapis zbrodni, pol., od 15 l.

SZTUM, Powiśle, Szpital Britannia, ang., od 18 l.

OPRF zastrzega sobie możliwość zmiany repertuaru.

Apteki

Gdańsk — apteka przy ul. Podwale Staromiejskie 89—90 i przy ul. Jaskółczej 16, przy al. Zwycięstwa 35; Gd.-Wrzeszcz przy ul. Grunwaldzkiej 83; Gd.-Zaspa przy ul. Pilotów 3a; Gd.-Oliwa przy ul. Gospody 2; Sopot przy ul. Grunwaldzkiej 64; Gdynia przy ul 22 Lipca 43 i przy al. Zwycięstwa 1.

Szpitale

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ:

Oddział Chirurgiczny, Oddział Wewnętrzny i Oddział Chorób Oczu Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1-6.

POGOTOWIE RATUNKOWE:

Gdańsk-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 49 — czynne całą dobę

— wypadki 999

— nagłe zachorowania i przewozy chorych, tel 41-10-00, 32-29-29, 32-36-14, 32-30-24.

Laryngolog przyjmuje w dni powszednie w g 20—7.30; w soboty pracujące w g 7—17.30, w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę

Gdańsk-Oliwa, ul Grunwaldzka 571 w dni powszednie czynne od godz 14.30 do 7.30 — w wolne soboty, niedziele święta całą dobę — dla mieszkańców Oliwy i Przymorza tel 52-3-32

Sopot, al Niepodległości 779 czynne całą dobę

— wypadki 999

— inne, tel 51-24-55

Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 14 — czynne całą dobę

— wypadki 999

— nagłe zachorowania i przewozy chorych telefon 20-00-01, 20-00-02.

Ambulatorium stomatologiczne — we wszystkie soboty, niedziele i święta w g. 10—7 (dla mieszkańców Gdyni).

Dyżury lekarzy w przychodniach wg rejonizacji:

■ Gdańsk, ul Jaskółcza 1 (wejście od ul. Łąkowej) — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta — cała dobę stomatolog w g 10—16, w pozostałe dni lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g 19—7.30;

■ Gdańsk, ul Aksamitna 1 — gabinet zabiegowy i poradnia dla dzieci chorych w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę a w pozostałe dni w g 19—7.30;

■ Gdańsk-Morena, ul Warneńska 7, pediatra i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 8—20

■ Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Jesionowa 5 — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę, stomatolog w g 10—7.30. W pozostałe dni lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g 19—7.30, stomatolog w g 20—7.30 W soboty pracujące — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g 16—7.30, stomatolog w g 17—7.30;

■ Gdańsk-Zaspa Startowa 1 lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta w g 8—20;

■ Gdańsk-Oliwa, ul. Lumumby 2 — lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy dla dzieci w wolne soboty, niedziele i święta czynne całą dobę, gabinet zabiegowy dla dorosłych w g 8—16, stomatolog w g 10—16, W pozostałe dni — lek ogólny, pediatra gabinet zabiegowy dla dorosłych i dla dzieci w g 19—7.30, a w soboty pracujące w g 17—22;

■ Gdynia, ul. Warszawska 34-36 lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy w soboty w g 9—16;

■ Gdynia-Grabówek, ul Ramulta 45 — lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy w soboty, niedziele i święta w g 10—16;

■ Gdynia-Obłuże ul Bolska 4 — lekarz ogólny, pediatra gabinet zabiegowy w soboty, niedziele i święta w g. 10—16

■ Gdynia-Orłowo, ul Wrocławska 54 — lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy w soboty, niedziele i święta w g. 9—16 Poradnia stomatologiczna ul. Waryńskiego 30 — w soboty w g 10—13

PORADNIA OKULISTYCZNA w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 6 czynna w wolne soboty w godz 8—14

WOJEWÓDZKA PORADNIA CHORÓB WENERYCZNYCH w Gdańsku, ul. Długa 84—85 czynna w dni powszednie w g. 9—14 i 19—7; w wolne soboty, niedziele i święta całą dobę.

TELEFON ZAUFANIA „W" 31-21-89 czynny w godz. 15—17 z wyjątkiem sobót i dni świątecznych.

NOCNA PORADNIA „W" w Gdyni, ul 22 Lipca 44 czynna w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w g 19—7.

• • •

TELEFON ZAUFANIA 31-00-00 w godz 16—6

Dyżury

oficerów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku telefon 31-19-40 lub 37-03-33 w g. 8—19 — mjr M. Waluśiak; w g. 19—8 — kpt. J. Kania.

Radio

PROGRAM LOKALNY

Rybacka prognoza pogody: 1.02, 6.57, 13.05, 18. 5

6.30 — Studio Bałtyk — stereo, 13.08 — Miłobądzki obelisk — aud. M. Węgrzynowicza. 17.05 — Przeboje festiwalowe — stereo, 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.40 — Komentarz aktualny Mariana Węgrzynowicza, 17.45 — Nowe nagrania Wojciecha Rajskiego — stereo, 18.05 — Kolejarze z Szymankowa — aud. Anny Sobeckiej.

O tym warto wiedzieć

Dzisiaj o godz. 19 w Domu Kultury im. S. Przybyszewskiej LWSM „Morena" w Gdańsku ul. Nałkowskiej 3, ballady Leonarda Conena we własnym tłumaczeniu śpiewać będzie Marek Prusakowski. Wstęp wolny.

• • •

Z okazji 45 rocznicy wybuchu wojny obronnej, Towarzystwo Przyjaciół Gdańska zaprasza na uroczystość składania wiązanek kwiatów przed tablicą pamiątkową na budynku katowni „Victoriaschule" przy ul. Na Kładki w Gdańsku w dn. 1 września br. o godz. 12. TPG zaprasza również na koncert dyrygenta i kompozytora Kazimierza Wiłkomierskiego (b. dyrektora Polskiego Konserwatorium Muzycznego w Gdańsku), który odbędzie się 2. IX. w Kościele Garnizonowym św. Jerzego w Sopocie przy pl. Konstytucji. Wystąpi też chór mieszany im. K. Szymanowskiego.

• • •

W związku z obchodami 45 rocznicy obrony Poczty Polskiej w Gdańsku, w dn. 1. IX. od godz. 8—18 w Urzędzie Pocztowo - Telekomunikacyjnym Gdańsk 1 (pl. Obrońców Poczty Polskiej 1/2) stosowane będą dwa rodzaje datowników okolicznościowych.

• • •

Koło Starych Gdynian i Koło Obrońców Wybrzeża zaprasza mieszkańców Gdyni na uroczystość poświęcona pamięci poległych we wrześniu 1939 r. w obronie Wybrzeża, która odbędzie się 1 września o godz. 8.30, pod tablicą pamiątkową przy ul. Portowej, obok dębu „Stolem".

ml.

Nowy numer „Wybrzeża"

Refleksje w czwartą rocznicę porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia snuje **Wiesław Kozyra.**

Wspomnienie **Józefa Skierki** z pierwszych dni wojny na terenie Wolnego Miasta Gdańska spisał **Paweł Janikowski.** Co zrobić aby przywrócić ujściu Odry jego dawną świetność pisze **Anna Więckowska - Machay.** Non stop wokół ziemi — o rejsie kpt. **Henryka Jaskuły** pisze **Grażyna Murawska. Ryszarda Socha** przedstawia sylwetkę znanej śpiewaczki operowej, **Marii Fołtyn.** Poza tym recenzja **Zbigniewa Flisowskiego** szwedzkiej książki o Westerplatte i bardzo zabawne marynarskie opowiadanie **Ryszarda Leszczyńskiego.**

tydzień w TVP

PIĄTEK

PROGRAM I

9.00 — Teleferie TDC — kino teleferii: „Złota kaczka"
11.10 — Transmisja z otwarcia Zamku Królewskiego w Warszawie, uroczystość przeniesienia urny z sercem Tadeusza Kościuszki
17.15 — Program dnia
17.20 — DT — wiadomości
17.30 — Jest Zamek w Warszawie
19.00 — „Kasia i maluszek"
19.10 — Krajobraz z Polski: Pieniawa Chopina — film dok.
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Monitor rządowy
20.30 — „Dzień Wisły" — polski dramat wojenny
21.40 — DT — komentarze
21.55 — Żniwa 84
22.10 — Program publicystyczny
22.50 — DT 24 godziny

PROGRAM II

18.25 — Program dnia
18.30 — PANORAMA
19.00 — Pobocze sportu
19.20 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Festiwal muzyki Ravela w Poznaniu
21.00 — Za kierownicą
21.15 — DT — wydarzenia telefon „Dwójki"
21.30 — Gość letniego studia „Dwójki" — Kazimierz Kozłowski
21.45 — Polska pieśń żołnierska — Virtuti Militari — plenerowy program muzyczny
22.40 — „Powrót do młodości" film prod. CSRS

SOBOTA

PROGRAM I

5.40 — Westerplatte — Katowice — Warszawa — program w 45 rocznicę wybuchu II wojny światowej
8.25 — Program dnia
8.30 — Tydzień na działce
9.00 — „Kontrasty jesieni" — fran. film przyrod.
9.15 — „Historia Igora de Jonga" — jugosłowiański film dokum.
10.20 — Historia dramatu polskiego — Jerzy Zawiejski „Gdy płoną lasy"
12.15 — „Niebieskie lato" odc. pt. „Policzek" — hiszp. film dla młodzieży
13.00 — Kroniki lat pierwszych
13.50 — Poradnik rolniczy
14.20 — Do zwycięstwa: „Z honorem i chwałą" — program dokum.
15.00 — DT — wiadomości
15.05 — Krajobraz z Polski „Bieszczady" — film dokum.
15.30 — W świecie ciszy
16.00 — „Parada oszustów" — „Tajny detektyw"
16.50 — Gdańsk — Stare Miasto — film dokument.
17.00 — Pogłos burzy — program filmowy
18.05 — Losowanie Dużego Lotka
18.20 — Pegaz
19.00 — „Przygody Bolka i Lolka"
19.10 — Z kamerą wśród zwierząt
19.30 — Dziennik TV
20.30 — „Ptaki ptakom" — filmowy dramat wojenny prod. polskiej
21.55 — Westerplatte — Katowice — Warszawa — program w 45 rocznicę wybuchu II wojny światowej
22.30 — Wiadomości sportowe
22.40 — Na żywo
23.20 — „Nędzne psy" film kryminalny prod. USA

PROGRAM II

12.00 — DT — wiadomości
12.10 — Festiwal Chopinowski w Dusznikach
13.00 — Podróże na taśmie 16 mm — program filmowy dla dzieci
14.00 — 1500 sekund wielkiego sportu
14.30 — Galeria „Dwójki" — sztuka inspirowana historią
15.00 — Godzina z Marianem Podkowińskim
16.00 — Wideoteka
16.30 — „Witaj szkoło"
17.00 — „Wielkie pustynie" — „Zapomniane pustynie" — francuski serial dokument.
17.50 — Gorąca linia — express reporterów
18.15 — „Kiedyś na świecie były wojny" — program poetycko-muzyczny
18.30 — ERRATA
19.00 — Przeboje programów „Dwójki"
19.30 — Dziennik TV
20.30 — Festiwal muzyki Ravela
21.15 — Ze sztuką na ty
21.45 — Tydzień w polityce komentuje K. Szyndzielorz
21.55 — „Marco Polo" (1) — włoski serial biograficzny

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.15 — Program dnia
8.20 — Tydzień — magazyn rolniczy
9.00 — Teleranek oraz film prod. polskiej „6 milionów sekund" (1) — „Płaczwiłka morskiego"
10.30 — Wielkie miasta świata — „Opowieść o zwyczajnym mieście" polsko-franc. film dokum.
11.30 — Na krawędzi słowa
12.00 — Siedem anten
13.00 — Kraj za miastem
12.25 — Teatr Telewizji dla dzieci — Gustaw Morcinek „Przygody diabła Fajferka"
14.15 — Telewizyjny koncert życzeń
15.00 — DT — wiadomości
15.05 — Program dnia
15.10 — Dixieland na Wiśle — program rozrywkowy
15.25 — Posidonia 84
15.30 — Reportaż
16.00 — „Dziewczyna znad jeziora" — czechosłowacki film obyczajowy
17.25 — Kulisy wielkiej polityki — państwo Nancy i Ronald Reaganowie
17.55 — Koustinen '82 — reportaż z festiwalu muzyki ludowej i folkloru w Finlandii
18.20 — Antena
18.50 — Wystąpienie ambasadora Demokratycznej Republiki Wietnamu
19.00 — „Pszczółka Maja"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Program publicystyczny
20.30 — „Punkty za pochodzenie" — pol. film fab.
21.50 — Sportowa niedziela
22.10 — Przegląd międzynarodowy
22.35 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

8.20 — „Punkty za pochodzenie" — pol film fab
9.40 — „Spojrzenie na wrzesień" — wojskowy film dokumentalny
11.05 — Aerobic
11.20 — DT — wiadomości
11.30 — „Moja muzyka" — wybitni ludzie świata kultury prezentują swoje ulubione utwory muzyczne
12.00 — „O hejnale i Adasiu"
12.15 — Godzina dla zdrowia
13.15 — „Kino-Oko" — „Szlachetne kamienie Ceylonu"
14.10 — „Ojciec Murphy" (ode ostatni) — „John Michael Murphy niech odpoczywa w pokoju"
15.00 — Cudowny świat Walta Disneya — „Złoty pies" — film prod. USA
15.45 — Wielka gra
16.45 — Jutro poniedziałek
17.15 — Grabieże kultury — „Specjalny wysłannik Hitlera"
17.45 — Świadkowie
18.05 — „Cervantes" (1) — serial biograficzny prod. hiszpańskiej
19.00 — Ala ma kota, czyli wszystko o elementarzach
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Studio sport — I liga piłki nożnej
21.00 — Opowieść o Gałczyńskim — program literacko-muzyczny
21.35 — Sensacje XX wieku: Układ scalony
22.00 — Z pamiętnika szalonej gospodyni — „Rozwód po Polsku"
22.20 — „Szpital na peryferiach" — „Porwanie"

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.20 — Program dnia
16.25 — DT — wiadomości
16.30 — Encyklopedia TDC — „Rekordziści" cz. 1
16.55 — Zwierzyniec
17.20 — DT — wiadomości
17.30 — Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.45 — „Grawitacja jest moim wrogiem" — film dokumentalny USA
18.10 — „Dolina wielkiej rzeki" — film rumuński
18.20 — Salto — magazyn gospodarczy
19.00 — Bajka o skrzacie jego chacie
19.10 — Echa stadionów
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Publicystyka
20.15 — Teatr telewizji — Tadeusz Rittner „Wilki w nocy"
22.00 — DT — komentarze
22.15 — Żniwa 84
22.25 — Pokój 408
22.55 — DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 — Program dnia
18.00 — Kapitan schodzi ostatni — „Na piasku"
18.30 — PANORAMA
19.00 — Pokręć głową — zagadki alpinistyczne
19.20 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Rozmowy z prof. Pajewskim
20.15 — Wieczór wietnamski w TV polskiej
21.15 — DT — wydarzenia
21.30 — Film fab.
22.40 — DT — wiadomości

WTOREK

PROGRAM I

10.00 — Film dla II zmiany: „Adopcja" (1) „Ania" — film obyczajowy TVP
10.50 — DT — 24 godziny
16.10 — Program dnia
16.25 — DT — wiadomości
16.30 — Bydgoskie impresje muzyczne
16.55 — Michałki
17.20 — DT — wiadomości
17.30 — Dwadzieścia lat minęło „Mysz" — film obyczajowy TVP
18.15 — Od melodii do melodii — śpiewa Puppo
18.30 — Program publ. „Otwarcie"
19.00 — „Ślimak Maciuś"
19.10 — Diagnoza
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Publicystyka
20.15 — „Adopcja" cz. 1 „Ania" — film obyczajowy TVP
21.10 — Siedziba — reportaż
21.40 — DT — komentarze
21.55 — Żniwa 84
22.05 — To jest muzyka (7)
22.35 — Akademickie Mistrzostwa Świata w tenisie stołowym
23.00 — DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 — Program dnia
18.00 — W obronie własnej — Kraków w obronie
18.30 — PANORAMA
19.00 — Buklet dobrych życzeń — recital Kazimierza Kowalskiego
19.25 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Gorąca linia — ekspres reporterów
20.15 — Salon muzyczny — Kraków
21.15 — DT — wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.30 — Szansa — pr. pub.
22.00 — „Światło sprawiedliwych" film prod. austr.
23.40 — DT — wiadomości

ŚRODA

PROGRAM I

9.55 — Film dla II zmiany: „Adopcja" (2) „Krzyś" — film obyczajowy TVP
10.50 — DT — 24 godziny
16.10 — Program dnia
16.15 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.25 — DT — wiadomości
16.30 — Krąg — magazyn harcerzy
16.55 — Tik — Tak
17.20 — DT — wiadomości
17.30 — „Pigułki dla Aurelii" — film prod. polskiej
19.00 — „Pomysłowy Dobromir"
19.10 — Program publ. — Piłkarska kadra czeka
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Publicystyka
20.15 — „Adopcja" (2) „Krzyś" — film obyczajowy TVP
21.10 — Z filmoteki 40-lecia — Skarby kultury polskiej
21.45 — DT — komentarze
22.00 — Żniwa 84
22.10 — Lewica na Zachodzie
22.30 — Studio sport — Akademickie Mistrzostwa Świata w tenisie stołowym
22.55 — DT — wiadomości

PROGRAM II

17.20 — Program dnia
17.35 — Muzyka po południu
18.00 — Zwierzęta świata — „Koń mój przyjaciel"
18.30 — PANORAMA
19.00 — Śpiewnik domowy
19.20 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Za kierownicą
20.15 — „Tam, gdzie pieprz rośnie" odc. 15 — „Fiesta"
21.00 — Szkoła i życie (cz. 1)
21.15 — DT — wydarzenia
21.30 — Ekonomia na co dzień
22.00 — Kino autorskie: „Nad jeziorem" (cz. 1) — „Ojciec"
23.40 — DT — wiadomości

CZWARTEK

PROGRAM I

9.15 — Film dla II zmiany: „Mściciele" — film prod. ZSRR
10.50 — DT — 24 godziny
16.20 — Program dnia
16.25 — DT — wiadomości
16.30 — O mnie, o tobie, o nas oraz film prod. NRD „Dziewczyna pirat"
17.20 — DT — wiadomości
17.30 — Interstudio
17.55 — Człowiek dla człowieka — magazyn PCK
18.05 — Patrol
18.30 — Sonda — „Jak po sznurku"
19.00 — „Miś Uszatek"
19.10 — Mieszkać
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Fakty, wydarzenia, aluzje
20.15 — Teatr sensacji — Elaine Morgan „Przecież ty nie żyjesz"
21.25 — Piosenki z fonoteki
21.35 — DT — komentarze
21.50 — Żniwa 84
22.00 — Studio sport
22.40 — Program rozrywkowy
23.00 — DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 — Program dnia
18.00 — Pr. pub.
18.30 — PANORAMA
19.00 — Klub Antoniego Pieczniczka
19.20 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik TV
20.00 — Gorąca linia — ekspres reporterów
20.15 — Teatr muzyczny na świecie — „Libusza" (1) — filmowa wersja opery Bedrzicha Smetany
21.15 — DT — wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.30 — Program publicystyczny
22.00 — X — zaprasza „Lokator" — film prod. USA reż. Roman Polański
0.20 — DT — wiadomości

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 sierpnia 1984 r. zmarła w 78 roku życia nasza najukochańsza Mama, Babcia i Prababcia

WIKTORIA MATWIEJSZYN
z d. Rudzińska

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 31 sierpnia 1984 r. o godz. 8.30 w kościele św. Mikołaja w Gdańsku.
Pogrzeb odbędzie się 31 sierpnia 1984 r. o godz. 15.30 na cmentarzu Łostowickim w Gdańsku.

Rodzina.
C-33232

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29.08.1984 r. zmarł w wieku 81 lat nasz kochany ojciec i dziadek

ś. † p.
ROMAN ROGALSKI
emeryt PKP

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 1.09. 1984 r. o godz. 12 w kościele św. Rodziny w Gdańsku-Stogach.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz 14 na cmentarzu Krakowiec.
Pogrążona w smutku

rodzina
C-33203

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 24 sierpnia 1984 r. zmarł nagle ekspert BUREAU VERITAS w Gdańsku

ś. † p.
mgr inż. JAN KOZŁOWSKI

absolwent Politechniki Gdańskiej, długoletni pracownik Stoczni im. Komuny Paryskiej żołnierz Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego, kombatant II wojny światowej
W Zmarłym straciliśmy doskonałego fachowca, cenionego współpracownika, wspaniałego kolegę i człowieka.
Rodzinie Zmarłego wyrazy szczerego współczucia składają:
szef i współpracownicy z Przedstawicielstwa BUREAU VERITAS w Polsce.
Msza święta zostanie odprawiona w kościele Bożego Ciała 31 08 84 r o godz 11 na osiedlu Morena, pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 13 na cmentarzu Komunalnym w Sopocie.
K-8509

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28.08.1984 r. zmarł nasz kochany tatuś i dziadziuś

ś. † p.
STANISŁAW ŚPIEWAK

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele parafialnym w Pruszczu Gdańskim przy ul. Chopina w dniu 1.09.1984 r., o godz. 11.00.
Pogrzeb po mszy św. na cmentarzu Komunalnym w Pruszczu Gdańskim.

Rodzina.
C-33024

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 25.08.84 r. zmarł nasz emerytowany pracownik

JÓZEF ŻARNOWSKI

Wyrazy współczucia Rodzinie składają:
dyrekcja i pracownicy GPRI.
K-8554

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 22.08.1984 r. zmarł nagle

ś. † p.
doc. dr hab. GRZEGORZ ZWYKIELSKI

wieloletni, zasłużony członek Oddziału Pomorskiego Towarzystwa Chirurgów Polskich

Zarząd Oddziału Pomorskiego TChP.
K-8540

Z głębokim bólem i rozpaczą zawiadamiamy, że dnia 28.08.1984 r. odszedł od nas na zawsze mój ukochany mąż, nasz najlepszy szwagier i Wujek, oddany nam Przyjaciel i Towarzysz

PIOTR WTOREK

Pogrzeb odbędzie się dnia 3.09.1984 r. o godz. 13.30 na cmentarzu Gdańsk-Łostowice.

Żona z rodziną.
C-33211

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 sierpnia 1984 r. zmarł nasz długoletni emeryto wany pracownik

WŁADYSŁAW WINCZURA

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają:
dyrekcja, koleżanki i koledzy PP Pracownie Konserwacji Zabytków O/Gdańsk.
K-8616

W dniu 22 sierpnia 1984 roku zmarł w wieku 70 lat

ś. † p.
dr hab. med. GRZEGORZ ZWYKIELSKI
docent Akademii Medycznej w Gdańsku

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek, 3 września 1984 roku o godz. 8.30 w kościele św. Stanisława Biskupa we Wrzeszczu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.30 na cmentarzu Łostowice.
Żona, córki, zięciowie i wnuki.
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
G-32579

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 22.08.1984 r. zmarł

doc. dr hab. med.
GRZEGORZ ZWYKIELSKI

długoletni pracownik Kliniki Chirurgii Ogólnej II Akademii Medycznej w Gdańsku. Autor szeregu prac naukowych i członek wielu towarzystw naukowych. Za swoją działalność odznaczony został: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi. Odznaką „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia".
Żegnamy cenionego nauczyciela i wychowawcę wielu pokoleń lekarzy, wspaniałego, pełnego życzliwości i zaangażowania człowieka, troskliwego lekarza cieszącego się uznaniem i szacunkiem chorych oraz całego środowiska naukowego.
Cześć Jego pamięci!
Rektor i Senat Akademii Medycznej w Gdańsku.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 września 1984 r. o godz. 14.30 na cmentarzu Łostowice. K-8596

Z żalem zawiadamiamy, że zmarł nasz były pracownik

EUGENIUSZ OLCZYK

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego składają:
dyrekcja, organizacje społeczno-polityczne, koleżanki i koledzy z Woj. Przeds. Robót Elektrycznych i Dźwigowych „Eldźwig" w Gdyni.
K-8582

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30.08.1984 r. w wieku 50 lat odszedł od nas na zawsze najukochańszy mąż i ojciec

ś. † p.
ZYGMUNT CICHOCKI

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 1.09.1984 r. o godz. 14 w kościele św. Wojciecha w Gdańsku-Św. Wojciechu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy na cmentarzu parafialnym.
Pogrążeni w smutku

Żona, córka, syn.
G-33262

Kol. inż. Henrykowi Polnemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają:
koleżanki i koledzy z Pracowni Projektowej SPPPiRJ w Gdańsku.
G-32686

Uwaga właściciele budynków i odbiorcy gazu w Gdańsku-Oliwie!

POMORSKI OKRĘGOWY ZAKŁAD GAZOWNICTWA w Gdańsku

INFORMUJE WŁAŚCICIELI I P.T. ODBIORCÓW GAZU

w budynkach przy ulicach:

Sambora 1, 1a, 2, 3, 4, 4a, 5, 6, 7, 7a, 8, 8a, 8b, 9, 10, 11, 11a, 12, 12a, 13; ul. Świętopełka 5, 6, 7, 8, 8a, 9, 9a; ul. Słowiańska 4, 5, 7, 8, 11, 10, 12, 13, 14, 15 16, 17, 18, 19, 22, 23, 24, 25, 26; ul. Poznańska 15, 16, 17 18, 19, 19a, 20, 21, 22, 23, 24, 25 26, 26a, 26b, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40; ul. Czerwony Dwór 1, 1a, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8a, 9, 10, 11; ul. Czerwony Sztandar 1, 2, 3, 3a, 5, 6, 7, 8, 8a, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 22; ul. Krzywoustego 42a, 43a, 47; ul. Bemowskiego 27, 28, 32, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 66; ul Mściwoja 22, 24, 26,

Nie tylko dla filatelistów

W 45 rocznicę wojny obronnej 1939 r. Ministerstwo Łączności wprowadza 1. IX do obiegu pocztowego 2 znaczki przedstawiające sceny z walk nad Bzurą i na Kępie Oksywskiej oraz portrety bohaterskich dowódców: płk. Stanisława Dąbka i gen. dywizji Tadeusza Kutrzeby. Znaczki te o nominale 5 i 6 zł oraz koperty FDC i datownik projektował A. Balcerzak.

Na naszym terenie będą stosowane 1. IX 3 datowniki okolicznościowe związane z napaścią hitlerowskich Niemiec na Polskę w 1939 roku. W UPT Hel 1 datownik z napisem: Lądowa obrona wybrzeża i rysunkiem medalu nadawanego uczestnikom walk w 1939 roku.

W UPT Gdańsk 1 stosowany będzie datownik upamiętniający 45 rocznicę obrony Poczty Polskiej w Gdańsku oraz datownik przypominający, że już minęło 5 lat od zorganizowania gdańskiego oddziału Muzeum Poczty i Telekomunikacji. Również 1. IX będzie stosowany datownik rocznicowy w UPT Wyrzysk z napisem: „Wrzesień 1939 w rejonie nadmorskim".

W UPT Swarzędz 1 z okazji wystawy filatelistycznej POLONICA-84 zaplanowano datownik okolicznościowy na 1. IX, a w UPT Wrocław 1 w dniu 1 września w związku z „XIX Międzynarodowym Festiwalem Oratoryjno - Kantatowym" można będzie uzyskać datownik „Wratislavia Cantans-84". O święcie lotnictwa przypomną datowniki w UPT Świdnik 1 w UPT Piła 5 w dniu 2 września.

We Wrocławiu trwają intensywne przygotowania do Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej SOCPHILEX-84 i towarzyszących jej imprez. A więc w dniu otwarcia wystawy, tj. 8 września odbędzie się spotkanie filatelistów zbierających znaczki czechosłowackie, a 9. IX — zainteresowanych znaczkami NRD i ZSRR. Komitet Organizacyjny Wystawy prosi o nadesłanie zgłoszeń uczestnictwa w wymienionych spotkaniach pod adresem: Wrocław 50-954 skr. pocztowa 2006.

Również w dniu 8. IX nastąpi otwarcie wystawy projektów znaczków pocztowych i stosowany będzie datownik przygotowany na dzień otwarcia. (i)

Jednym okiem

Chamstwo?

W jednej z rozmów prof. dr Ryszard Manteuffel ogłosił alarm w sprawie chamstwa. Jak alarm to alarm — postawiłem siebie w stan pełnego pogotowia, by tropić nosicieli chamstwa czyli chamów.

Poszukiwania tego typu dobrze jest rozpocząć od siebie. A więc ja — chamem? Przenigdy! Inni — już prędzej, ale ci inni myślą o sobie identycznie, jak ja. Gdzież więc są — u licha — „te chamy"?

Szukając właściwego tropu natrafiałem wciąż na dowody miast chamstwa to kultury właśnie. Nawet tej na co dzień. Pojechałem na wczasy, a kto był na takich, gdzie wspólne posiłki jada się w stosunkowo małej stołówce, ten wie, że każdy ze stołowników natychmiast po przekroczeniu progu zwykł ryczeć: „Smacznego!". Zaraz też odpowiada mu: „Dziękujemy!" — zgodny chórek wcześniej przybyłych pluje przy tym dziękowaniu do swojego, ale i do sąsiednich talerzy całą zawartością — spragnionych pokarmu i kultury zarazem — ust.

Ślepym być też trzeba, aby nie zauważyć faktu, że z kulturą tośmy się otrzaskali na tyle, by osiągnąć styl bycia na tzw. luzie. Wszak wysysając z matczynej piersi kulturę ową wraz z mlekiem — mamy ją we krwi niejako. Mając zaś we krwi nie musimy przywiązywać uwagi do różnych szczegółów, do drobiazgów, którymi zwykli zatruwać sobie życie ludzie kultury wyuczeni na siłę, wbrew ich naturalnym skłonnościom i potrzebom.

Ów luz przybiera różne formy wyrazu, ale też tak być musi, skoro na każdym widoczny jest kroku, zawsze i wszędzie. Będąc na luzie pluje się pestkami wszelakimi do tyłu, przez ramię, na boki lub śmiało i szczerze przed siebie, pod nogi. Nie każdy jednak ma czym pluć. Znacznie więc powszechniejsze jest walenie drzwiami (oczywiście publicznymi). Mieszkam w klatce typowej pod tym względem, więc służyć mogę własnymi obserwacjami obejmującymi walenie w środku nocy, sporadyczne wprawdzie lecz skutecznie przerywające najbardziej nawet sprawiedliwy sen, jak i to systematyczne, powtarzające się co kilka nawet minut — gdzieś tak od piątej rano do późnej nocy.

Ludzie żyjący na takimż luzie gorącymi są na ogół wyznawcami zasady: „Wolność Tomku w swoim domku". Wolność ta przejawia się na przykład w wyborze obuwia — dajmy na to drewnianego — gdyż takie właśnie zdrowsze jest od innego, szczególnie zaś od tego, ze świńskiej skóry. Wtedy to kilkuosobowa rodzina wyrażając swoją wolność we własnym domku klapie chodakami po parkiecie lub — jeszcze lepiej — po drewnianej podłodze i zaraz każdy z mieszkańców dziesięciopiętrowego bloku wie, że tamci są już w domu i że właśnie chodzą.

Inni wolą tańczyć — wszak jest to już kwestia gustu jedynie, nawyków i umiejętności. U tych tańczących jeśli już jest cicho, to wiadomo, że piją, albo zakąszają. Kiedy zdecydują się na robienie czegokolwiek innego, to nawet ci z najodleglejszych pięter w mig odgadują co też teraz tamci wyczyniają.

Trudno nadto nie wspomnieć i o tych wyznawcach zasady wolności we własnym domku, którzy śmiało stawiają czoła zastygłej tradycji zniewalającej produkcyjną lub porządkową działalność człowieka w jego własnym domku między godzinami 22 a 6. Zgodnie z tą właśnie tradycją w owym czasie nie wierciło się udarową wiertarką dziur w betonie, nie wyrzucało do zsypu z dziesiątego, ale także i trochę niższych pięter, kubłów z cegłami i szkłem, nie układało parkietu, boazerii itd.

Na luzie żyją dorośli i dzieci. Kiedy więc kłania mi się jakieś nieznajome dziecko, to zaraz myślę sobie, że chore pewnie, albo też jakiś ma do mnie interes. Dzieci na luzie chowane nie kiwają przecież na powitanie dorosłych głowami, nie trzaskają obcasami i nie mówią: dzień dobry. Dzieci dobrze bowiem wiedzą, że z braku tego głową kiwania, obcasami trzaskania i mówienia czegoś tam na powitanie i tak dla świata zupełnie nic nie wynika. Oprócz luzu — rzecz jasna.

Po tych oraz innych jeszcze przemyśleniach i obserwacjach zrozumiałem, że tenże właśnie luz wyzwolił człowieka z wielowiekowego zacofania, kiedy to ludzie liczyli się ze wszystkim i ze wszystkimi. Czyż człowiek rozglądający się nieustannie po innych, czuwający, aby tym innym nie wyrządzić przykrości, a tym bardziej szkody, czuwający nad swoim zachowaniem, czyż taki człowiek mógł żyć pełnią życia? Czyż ta ciągła obawa, wręcz trwoga o skutki wynikające dla innych z naszego istnienia, nie wykluczała osiągnięcia pełni człowieczeństwa?

Nadeszła więc wreszcie era wyzwolenia się spod jarzma obaw, trosk i wątpliwości. Wreszcie człowiek zrozumiał, że jeśli jemu dobrze, to znaczy, że wszystkim jest tak samo, że jeśli jemu nie przeszkadza fakt, iż osobiście wali drzwiami, bądź jego osobisty pies gryzie innych ludzi lub rodzony syn obija systematycznie młodszych i słabszych od siebie, to nie przeszkadza to innym. Wszak człowiek właśnie miarą jest wszystkich rzeczy. A człowiek — to ja! I gdzież tu miejsce na chamstwo?

Tadeusz Wojewódzki

DZIENNICZEK 1148

Redaguje Z. JUJKA

MODA

Chłodniej

Trudno nie zauważyć, że zbliża się koniec lata. Zanim zakutamy się na dobre w grube swetry i płaszcze, słów parę o lżejszym kalibrze. Chodzi o kurtki, a właściwie o wiatrem podszyte kurteczki, w sam raz na ciepło-zimne dni września.

Nowinki w tej dziedzinie dotyczą właściwie tylko detali, obraz ogólny praktycznie nie uległ zmianie. Nadal obowiązuje styl militarny, wspierany pokrewnym safari. Nosimy więc duże, ale krótkie battle-dresy, ujęte dołem, nieco poniżej talii, w szeroki pas-maniket. Te kurtki są tym lepsze, im więcej mają kieszeni, patek, sprzączek i różnych zapięć. W jednej kurtce można zastosować jednocześnie zapięcie na zamek i na zatrzaski (to główne), pasek spiąć klamrą, kieszenie naszytą taśmą i tak zwanymi półkółkami, czyli metalową sprzączką z dwóch części, na których zaciągamy taśmę, a jak jeszcze uda się nam zdobyć kawałek zamka-przylepca, z jednej strony z meszkiem, z drugiej z haczykami, i na to będziemy zapinać stójkę lub kołnierz, to już sięgniemy absolutu.

Mimo tych wszystkich zapięć battle-dress nosimy z reguły rozpięty. Zapinamy za to safari, już nie tak obfite w powyższe bajery — ot, zatrzaski albo nawet guziki, i to wszystko. Safari, znacznie dłuższe niż battle-dress, lecz tak samo obszerne, nosimy z paskiem, ale nie w talii, tylko sporo poniżej. Nad paskiem kurtka się ładnie zbluzuje, pod — przejdzie w coś w rodzaju baskinki. Żeby się to wszystko „równo trzymało, trzeba w odpowiednim miejscu ponaszywać szlufki.

J.C.

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

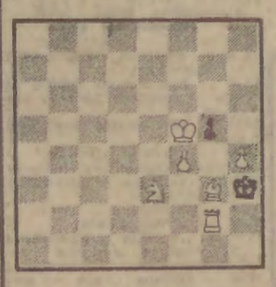

KONKURS LATO — 84

ZADANIE 591-8 (2 pkt.)

Mat w trzech posunięciach

Ta miniaturka zamyka okres sierpniowy. Kto był najlepszy w lipcu? Żmudne obliczenia trwają. Opublikujemy je wkrótce. Są wielkie zaległości z rozwiązaniami, gdyż z powodu braku miejsca nie mogliśmy ich opublikować. KONTROLA: Białe: Kf5, Wg2, Gg3, Se3, p.p. f4, h4 (6). Czarne: Kh3, p. g5 (2). Termin nadsyłania rozwiązań — 15 dni. Dla uczniów SP fundujemy dodatkowe nagrody za jedno zadanie nadesłane w ciągu PIĘCIU dni. UWAGA. Wracając do ZAD. 588-8 stwierdzamy, że NIKT na razie nie rozwiązał prawidłowo tej wspaniałej trzychodówki. Zenon CHMIELEWSKI, niestety, jest w błędzie, pisząc że udało mu się poradzić z tym zad. w ciągu pół godz. Nadesłana odpowiedź — to złuda, gdyż po 1. We1?? Kc4, 2. Hb6 nastąpi nie 2..., Kc3 (d3) lecz proste 2...g7-g6 i mata nie ma.

A więc do dzieła! Przedłużamy termin do 15. 09. 84.

ROZWIĄZANIA. ZAD. 578 (A. Kazancew). — Białe wygrywają w sposób doprawdy fantastyczny. Oto przebieg tej pasjonującej bitwy: 1. e8-e7! Ha3+ 2. Wb4 Ha7+ 3. K:c4 H:e7 4. Sg6+ f:g6 5. Gf6+ H:f6 6. Kd5+ Kg5 7. h4+ Kf5 8. g4+ h:g3 9. Wf4+ G:f4 10. e4 mat. Białe oddały wszystkie swe figury i piony i zamatowały niepozornym pionkiem. Nagrody: p.p. Strzyżewscy (Elbląg), Maryla Kaczmarska (Puck) i R. Raszewski z Gdańska. Gratulujemy, zwłaszcza RODZINIE p. Strzyżewskich, którzy napisali cały poemat o tej etiudzie. W konkursie dla najmłodszych nagrody (szachy) zdobyli JANUSZ LEYK (10 lat) z SP w Pobłociu gm. Linia i 13-letni Adam CZARNOWSKI z Gdańska. ZAD. 579. 1. Ha6-f1 i ZAD. 580. 1. Hh1-f3. Gratulujemy! Zad. 581. 1. H:e5 S: f 2. Gf6++ Kh6 3. Gg7++ ... h5 4. Wh6 mat. Nagrody wylosowali A. BOROWIEC — Tczew, E. Chechliński — Gdynia i L. Osowicki z Gdańska. Zad. 582 i 583 z konkursu „wakacyjnego" to 3-chodówki, które rozwiązali młodzi szachiści z wielu środowisk. Nagrody szachy i książki wylosowali: Sławomir STASIAK z Gdańska, Ryszard PIEPIORA (Osłonino) i Roman RICHERT — Stara Huta, poczta Sianowo, gm. Kartuzy.

SZANUJMY WSPOMNIENIA

Taki tytuł (roboczy) wymyśliliśmy dla nowej rubryki w naszym cotygodniowym kąciku, któremu prędko już minie 11 lat. O taką rubrykę dopominają się nasi korespondenci, a między innymi pan JERZY KOT z Wejherowa, uczestnik wielu turniejów i meczów FLOTY — mistrz WP i Mar. Woj. O tym też piszą uczestnicy TURNIEJU RODZIN. Spełniamy ich prośbę.

Dziś publikujemy najkrótszą (chyba) partię z ww. turnieju, którą nadesłali nam p. Maria i Marcin Banaszkowie z Gdyni.

GAMBIT FROMA

K. J. Czerwionka — M. M. Banaszkowie

1. f4 e5 2. e3? ef4 3. ef4 d5 4. b3 Gd6 5. d4 Sf6 6. Ge3 He7 7. Hf3 Gg4 8. Hg3 g5 9. Se2 h5 10. h4 Se4 11. Hh2 Sc6 12. Kd1 Gb4 13. Gg1 Gc3 i białe poddały partię wobec straty figury.

Warcaby 100-polowe

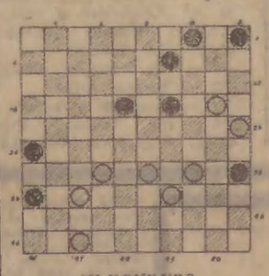

III KONKURS ROZWIĄZYWANIA ZADAŃ „JANTAROWY KAMIEŃ"

ZADANIE 24/119

Białe zaczynają i wygrywają (3 pkt.).

Kontrola diagramu

Białe: 20, 8 32, 33, 34, 37, 39, 47 (8).

Czarne: 4, 5, 9, 15, 19, 26, 35, 36 (8).

Prosimy o nadsyłanie rozwiązań pod adresem redakcji z podaniem numeru zadania.

ROZWIĄZANIE ZADANIA 15/116

1. 33-28, 39:30
2. 24-20, 30:31
3. 28:18, 31:4
4. 32-27, 4:31
5. 26:48 x

(A. Kowryzkin)

I LIGA

Wojewódzka Komisja Gry Warcabowej w Gdańsku zaprasza sympatyków „polskiej gry" na kolejne ostatnie rundy rozgrywek I ligi międzywojewódzkiej w warcabach 100-polowych które rozegrane zostaną 2 września br. o godz. 9 w GKK ZSMP Rudy Kot w Gdańsku, ul. Garncarska 18/20. Przypominamy, że po VII rundach prowadzi Andrzej Krajewski (Rudy Kot) — 7 pkt. przed Stanisławem Poterkiem (PLO Gdynia) — 6 pkt. i Julianem Wysockim (WPK Gdańsk) — 5 pkt.

MLKS „Zalew" we Frombork organizuje w dniach 21—23 września ogólnopolski turniej w warcabach 100-polowych. W turnieju mogą uczestniczyć zawodnicy III, IV, V kategorii i bez kategorii. Wpisowe jednego uczestnika wynosi 2500 zł (w tym wyżywienie i zakwaterowanie). Wpłaty należy dokonywać na konto: Bank Spółdzielczy Frombork 917340-2254-132 do 5 września. Każdy zawodnik otrzyma do dnia 10. 09. potwierdzenie uczestnictwa w imprezie oraz jej regulamin.

KAZIMIERZ POLEC

Filmy stare i nowe

W amerykańskim stylu...

Znakomita książka nie zawsze przyczynia się do powstania równie dobrego filmu, ale obie głośne powieści **Fredericka Forsythe'a „Dzień szakala" i „Psy wojny"** doczekały się udanych ekranizacji. Filmową wersję „Dnia szakala" oglądaliśmy przed kilku laty. „Psy wojny" goszczą na ekranach naszych kin od paru tygodni i przez cały ten czas cieszą się ogromnym powodzeniem. Ludzie stoją po bilety w długachnych kolejkach, a odszedłszy od kasy z przysłowiowym kwitkiem próbują szczęścia innego dnia — aż do skutku. OPRF wydało zarządzenie, na mocy którego jedna osoba ma prawo do nabycia tylko dwóch biletów. Ich czarnorynkowa cena jest wciąż o wiele wyższa od oficjalnej...

Czekaniu na bilet, wszystkim emocjom związanym z wejściem do kina towarzyszy oczywiście pytanie, czy film zasługuje na takie poświęcenie, czy aby nie sprawi zawodu? **Jestem pewna, że nikt nie będzie żałował czasu spędzonego w kinie i przed kasą, jakkolwiek po obejrzeniu „Psów wojny" w reżyserii Johna Irvina zrodzić się mogą różne refleksje.** Uważni czytelnicy książki Forsythe'a zwrócą przede wszystkim uwagę na wszelkie różnice w przebiegu powieściowej i filmowej akcji, w portretach bohaterów. Problem wierności filmowego scenariusza i materiału książkowego stanowi w takich przypadkach zawsze odrębne zagadnienie. „Psy wojny" w przeciwieństwie do „Dnia szakala" nastręczać musiały realizatorom filmu sporych trudności, choćby ze względu na bardzo rozbudowaną charakterystykę poszczególnych postaci. Każdemu z bohaterów autor — jak pamiętamy — poświęca wiele uwagi, przywołując różne epizody z przeszłości rzutujące na jego aktualną sytuację i stan psychiczny.

Na zdjęciu: Christopher Walken w „Psach wojny"

Film Irvina rezygnuje z wnikliwego przyglądania się ludzkim sercom i umysłom, ucieka od analiz w stronę akcji — wartkiej, emocjonującej, klarownej. Nie pozbawia go to jednak głębi, nie spłyca. Irvin zastępuje po prostu słowo innymi środkami. Gesty, spojrzenia bohaterów mówią niekiedy więcej niż długi opis, chociaż film nie zawiera właściwie żadnych informacji o tych ludziach, o ich życiu osobistym, o kolejach losu. Mało też wiemy na jego podstawie o samym Shannonie, bo wszystko, co dzieje się na ekranie jest ściśle i bezpośrednio związane z przygotowaniem tej jednej akcji-przewrotu w afrykańskim państewku Zangaro.

„Psy wojny" są typową historią „bez początku i bez końca". Pierwsze sekwencje filmu ukazują nam bohaterów opuszczających po wykonaniu zadań jakieś państwo w Ameryce Środkowej. Ameryka Środkowa — 1980 — to jedyny komentarz do tych zdjęć. Potem poznajemy bliżej kulisy zamachu stanu w Zangaro. To, co będzie, co może nastąpić później pozostaje w sferze domysłów widza, który albo oprze się ogólniejszym rozwiązaniom, albo poprzestanie na sensacyjnej warstwie utworu, zrobionego bardzo sprawnie i na długo pozostającego w pamięci, chyba dzięki sugestywnej kreacji **Christophera Walkena** grającego Shannona.

Z wolennikom komedii i to komedii w starym, dobrym stylu serdecznie natomiast polecam amerykański film **„Najlepszy kumpel". Jest to dzieło Billy Wildera („Garsoniera", „Pół żartem, pół serio", „Sabrina", „Bulwar zachodzącego słońca")** z Jackiem Lemmonem i Walterem Matthau (pamiętny odtwórca tytułowej roli w wyświetlanym u nas parę lat temu obrazie „Charley Varrick"). Trzy nazwiska dają gwarancję dobrej rozrywki, mimo że w Stanach film spotkał się podobno z chłodną reakcją publiczności.

„Najepszy kumpel" — to lekka opowiastka o zawodowym mordercy Trabucco (Walter Matthau) i spotkanym przezeń, łagodnym sentymentalnym mężczyźnie, pogrążonym w czarnej rozpaczy z powodu separacji z żoną. Przekorny los każe tym dwom różnym ludziom nie tylko się spotykać, lecz także stopniowo poznawać swe tajemnice. Rodzi się mnóstwo perypetii, klasycznie komicznych sytuacji, bo nieszczęśliwy mąż chce odebrać sobie życie, zakłócając panu Trabucco przygotowania do jego ostatniej przed przejściem na emeryturę „roboty". Poznajemy także niejakiego doktora Zucherarota, właściciela seksuologicznej kliniki, dla którego pani Clooney porzuciła swego poczciwego męża. Doktora — demonicznego seksuologa ora sam Klaus Kinsky. Okazji do śmiechu zatem nie brakuje.

A.J.

REJSY od kuchni

Dziś proponujemy tanie, szybkie i smaczne ciasto. Na jego przygotowanie potrzebne są następujące artykuły spożywcze: 3 szklanki mąki, 1 szklanka cukru, 1 kostka masła lub palmy, 2 jaja, 2 łyżki oleju, 2 łyżeczki lekko czubate proszku do pieczenia, jakiś zapach oraz dżem porzeczkowy, agrestowy lub inny, co kto lubi.

Na stolnicę wysypać mąkę, dodając cukier, tłuszcz, 2 żółtka, olej i proszek. Wszystko razem „przesiekać" nożem lub tasakiem, a potem ciasto dobrze wyrobić (to trwa od kilku do kilkunastu minut). Ciasto podzielić na dwie części w taki sposób, ażeby jedna z nich była większa i włożyć na pół godziny do lodówki. Przygotować blachę posmarowaną tłuszczem i tę większą część ciasta utrzeć na tarce od buraków starając się równo rozłożyć na blasze. Następnie włożyć dżem, ubić pianę z białek, rozłożyć ją równomiernie na dżemie i resztę ciasta utrzeć również na tarce przykrywając ubite białko.

Piec około 40 minut. Kroić na kwadraty i podawać ewentualnie posypane cukrem pudrem lub z bitą śmietaną.

KOK

KRZYŻÓWKA Z ASONANSEM

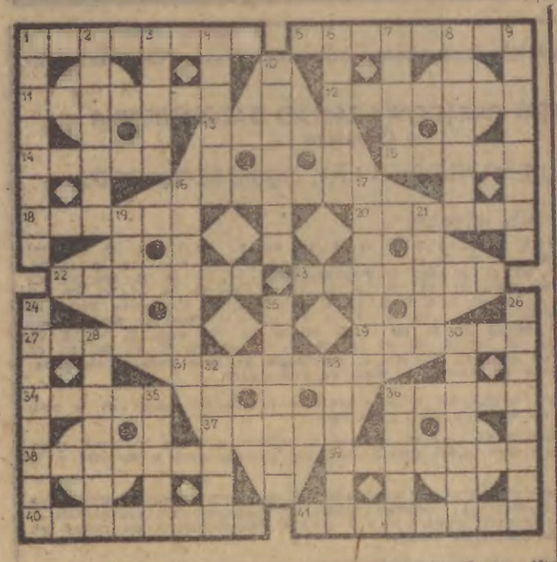

POZIOMO: 1) przeciwieństwo np. w kolorach 5) gieldeen w orkiestrze symfonicznej, 11) w górach i przy jadą sklepową, 12) tchórzliwa domieszka do kawy, 13) ulicznik, 14) pojazd jednośladowy, 15) do wieszania bielizny, 16) rym niedokładny z tytułu, 18) wulkaniczna paszcza, 20) namiar, 22) wątły, nizerny człowiek, 23) staropolska nazwa konia wierzchowego, 27) ptaki wiosenne, 29) „łapie" fale radiowe, 31) frazes, banał, 34) nasz powszedni, 36) uroda, 37) małpia huśtawka, 38) dział medycyny, 39) krzew rodzący tarki, 40) zwolenniczka np. sportów wodnych, 41) rozległy widok.

PIONOWO: 1) wstążeczka we włosach, 2) napój z owoców zalanych spirytusem, 3) ozdoba kapelusza z czapiego pióra, 4) schronienie pasterzy górskich, 6) głąb kapuściany, 7) ostry zakręt drogi na stoku górskim, 8) drapieżne ryby zlewisk Ameryki Płd., 9) czterokonny rydwan starożytnych Greków i Rzymian, 10) dyrektorski pokój, 16) najstarsza era w dziejach Ziemi, 17) smakołyk, przysmak, 19) wędrowny zespół aktorski, 21) określona granica wydatków, 24) życie duchowe, 25) szczere ty, 26) epopeja rycerska osnuta na tle dziejów Ramy, 28) pilot w spódnicy, 30) lekka, przejrzysta tkanina, 32) klaskanie w dłonie, 33) nieczułość, obojętność, 35) rekwizyt monarchy, 36) szeroka, spacerowa ulica miasta.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 11. 09. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA Z ASONANSEM", będą rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM

POZIOMO: Sopot, Maryla, organy, dywan, kanak, arras, opera, towar, agora, krasa, airport, German, Muslim, arena.

PIONOWO: game, ryza, sad, paw, ton, agar, Atla, kwota, niebo, klasa, antyk, rewia, sarna, Grek, „Roma", rysa, spis, ano, one, Yma.

PIOSENKA NIE ZNA GRANIC

Nagrody książkowe wylosowali: RENATA MITROS, Gdynia; DAGMARA PKOSKA, Puck; KRYSTYNA KAŹMIERSKA, Wejherowo. Rozwiązanie krzyżówki z asonansem i listę nagrodzonych czytelników zamieścimy za dwa tygodnie.

Tydzień dla ciała i duszy

(1—7 WRZEŚNIA 1984 R.)

MOTTO TYGODNIA:

„Naszych współczesnych ustawicznie zżerają dwie sprzeczne namiętności: potrzeba, by ktoś prowadził ich za rękę i pragnienie zachowania wolności".

(Alexis de Torqueville)

Horoskop na najbliższy tydzień:

BARAN: czekają cię wielkie atrakcje, ale będziesz musiał sam je sobie zorganizować.

BYK: możesz sprostać wszystkim zadaniom pod warunkiem, że dobrze się do ich wykonania przygotujesz. Już niedługo dowiesz się o nowych nęcących propozycjach.

BLIŹNIĘTA: otwartość to cecha, która może przysporzyć wielu kłopotów i przy okazji wrogów, bądź ostrożny.

RAK: chcesz spokoju, pragniesz stabilizacji — spróbuj zacząć od siebie, od własnych emocji.

LEW: dystans do wielu codziennych spraw jest ci bardzo potrzebny, spróbuj w kilku sytuacjach machnąć ręką i nie przejmować się.

PANNA: nie absorbuj swoją osobą wszystkich: tych, których lubisz i tych, których nie darzysz sympatią. To nie jest ci do niczego potrzebne.

WAGA: nie lubiesz się przemęczać i potem sam o to masz do siebie pretensje. Na coś trzeba się zdecydować — podobno ludzie, którzy nie chcą się angażować też mogą nieraz być szczęśliwi.

SKORPION: twój przypływ energii jest zadziwiający — czy potrafisz trzymać tak dalej?

STRZELEC: jedna osoba może przyprawiać cię o bardzo różne uczucia: od miłości do (prawie) nienawiści. Najważniejsze, żebyś sam w tym potrafił się znaleźć.

KOZIOROŻEC: prawdopodobieństwo powodzenia bardzo duże, żeby tylko wcześniej nie popsuło wszystkiego twoje zarozumialstwo.

WODNIK: uwielbiasz prezentować cały repertuar swoich gierek, które mają przekonać innych o twoich cnotach. Od czasu do czasu może to być jednak... komiczne.

RYBY: jeśli wcześniej nie dajesz nic z siebie nie oczekuj tego, na czym ci zależy, od innych.

SZCZĘŚLIWE DNI

To 6 i 7 września, wtedy można spodziewać się ważnych wiadomości. Dni mniej szczęśliwe to: 3, 4, 11 i 29 września. Odważni mogą jednak w tych dniach rozpoczynać ważne przedsięwzięcia.

SPRÓBUJ

Szoszłyk (z małą ilością mięsa): może być gorsza wołowina, z której można sporządzić elegancki danie. Mięso pokroić w kawałki. Przygotować zalewę: 7—10 łyżek oliwy, 3—4 octu winnego, lub przyprawy cytrynowej, sól, pieprz, sproszkowaną papryką, majeranek — wymieszać. Do zalewy włożyć kawałki mięsa — trzymać dobę w lodówce. Na szpadki lub drewniane patyki nadziewać kawałki mięsa oraz moczone w zalewie krążki cebuli, kawałki pomidora, kwaszonego ogórka, suszone śliwki (wcześniej namoczone), kawałki boczku, papryki (marynowanej), pieczarki. Tak przygotowany szaszłyk polać resztką zalewy i piec w gorącym piekarniku.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH" ADRES REDAKCJI: 80-890 Gdańsk Targ Drzewny 3/7, skrytka pocztowa 419 Centrala Redakcji 31-50-41 telex 0512858 Redaktor naczelny Andrzej Pierściński, tel 31-35-60 zastępcy redaktora naczelnego: Stanisława Czerska 31-18-61, Bogusław Wierzbicki 31-27-33, sekretarz redakcji Andrzej Stanisławski 31-37-33, kierownik Działu Informacyjno-Reporterskiego Danuta Kuta 31-45-17 31-20-27 kierownik Działu „Śmiało i Szczerze" Henryk Drzewiecki 31-20-62, kierownik Działu Sportowego Roman Stanowski 31-18-97, redakcja nocna 31-06-71, „Rejsy" 31-27-33 ODDZIAŁ W ELBLĄGU, ul. Łączności 2, tel 273-26 Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca WYDAWCA Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-886 Gdańsk Targ Drzewny 3/7 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. BIURO OGŁOSZEŃ Gdańsk Targ Drzewny 12-14, tel 31-35-80 i 31-43-21 ELBLĄG — Woj. Urząd Poczty pl. Słowiański 1/2 oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne. WUP Gdańsk, ul. Długa 28/28, tel. 31-50-84 UPT Gdańsk, VI — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka. UPT Gdynia ul. 10 Lutego, tel. 21-78-79 Informacji w sprawie prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz urzędy pocztowe. Zam. 2256 — P-4 WJ